

KULTURA 43 Media 2020 TEOLOGIA

ISSN 2081-89-71

KWARTALNIK
NAUKOWY
WYDZIAŁU
TEOLOGICZNEGO
UKSW W WARSZAWIE



KULTURA MEDIA TEOLOGIA

NUMER 43/2020

TEMAT NUMERU:

KONTEKSTY TOŻSAMOŚCI

KULTURA – MEDIA – TEOLOGIA

KWARTALNIK NAUKOWY WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UKSW W WARSZAWIE

ISSN 2081-8971

- WYDAWCA:** Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa
- REDAKCJA:** ks. dr hab. Rafał Leśniczak (redaktor naczelny)
prof. UKSW dr hab. Piotr Drzewiecki (zastępca redaktora naczelnego)
dr Marta Jarosz (sekretarz redakcji)
dr Dagmara Jaszewska
dr hab. Małgorzata Laskowska, prof. UKSW
ks. dr hab. Dariusz Pater, prof. UKSW
ks. dr hab. Norbert Mojżyn, prof. UKSW
dr Marek Robak
- Rada naukowa:** ks. prof. dr hab. Stanisław Dziekoński (UKSW)
ks. prof. dr hab. Witold Kawecki (UKSW)
ks. prof. dr hab. Henryk Seweryniak (UKSW)
prof. dr hab. Jan Stanisław Wojciechowski (UJ)
prof. dr hab. Rafał Habielski (UW)
prof. dr hab. Jerzy Olędzki (UKSW)
prof. dr hab. Anna Zeidler-Janiszewska (SWPS)
prof. dr hab. Karol Klauza (KUL)
prof. dr Michał Masłowski (Université Paris IV – Sorbonne)
Prof. Andrius Vaišnys, Uniwersytet Wileński
Doc. Mgr. Katarína Fichnová, PhD. – Uniwersytet Konstantyna Filozofa w Nitrze (Słowacja)
dr hab. Mariola Marczak, prof. UWM Olsztyn
dr hab. Anna Czajka-Cunico, prof. UKSW
dr Victor Khroul, Państwowy Uniwersytet im. Łomonosowa w Moskwie
- Korekta:** dr Marta Jarosz
oraz Zespół
- Skład:** Stanisław Tuchołka • www.panbook.pl
- Logo:** dr hab. Andrzej Adamski, prof. WSiIZ;
fot. na okładce: <https://pixabay.com/pl/illustrations/kobieta-twarz-g%C5%82owy-to%C5%BCsamo%C5%9B%C4%87-565127/>
- Adres redakcji:** „Kultura–Media–Teologia”, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa,
- Kontakt:** e-mail: kmt.uksw@gmail.com; <http://www.kmt.uksw.edu.pl>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie odsyłamy. **Wersję pierwotną (referencyjną) wydawanego czasopisma stanowi publikacja online dostępna na stronie [kmt.uksw.edu.pl](http://www.kmt.uksw.edu.pl)**

Spis treści

TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE KONTEKSTÓW KULTUROZNAWCZYCH I LITERATUROZNAWCZYCH	7
<i>Aleksandra Binicewicz</i>	
KATASTROFA W PONOWOCZESNEJ OPOWIEŚCI – AUDIOWIZUALNE ILUSTRACJE FUTURYSTYCZNEJ DEKADENCJI	8
<i>Magdalena Kuran</i>	
BAROKOWY KAZNODZIEJA ANTONI WĘGRZYNOWICZ O PIJAŃSTWIE – KONTEKSTY KULTUROWE, SOCJOLOGICZNE I PSYCHOLOGICZNE	28
TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE PROCESÓW MEDIATYZACJI	49
<i>Artur Borowiecki</i>	
SYSTEMATYKA I FUNKCJE KONFLIKTÓW W FILMIE „BOŻE CIAŁO” JANA KOMASY	50
<i>Krzysztof Flasiński</i>	
KOŚCIÓŁ KATOLICKI I JEGO SPOŁECZNOŚĆ NA ŁAMACH SERWISU INTERNETOWEGO „GAZETY WYBORCZEJ” PODCZAS EPIDEMII COVID-19	65
<i>Maciej Radej</i>	
„MIRA SANE OPE MARCONIANA”. PIERWSZE RADIOWE TRANSMISJE MSZY ŚWIĘTYCH	88
<i>Mateusz Flont</i>	
AKSJOLOGIA AUDIOWIZUALNOŚCI (CZ. 1). ROZWAŻANIA TEORETYKÓW I PRAKTYKÓW PODCZAS SEMINARIUM W INSTYTUCIE DZIENNIKARSTWA, MEDIÓW I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO (15.03.2019)	102

TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE KONTEKSTÓW KULTUROZNAWCZYCH I LITERATUROZNAWCZYCH

Aleksandra Binicewicz

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Katastrofa w ponowoczesnej opowieści – audiowizualne ilustracje futurystycznej dekadencji

Disaster in a postmodern story – audiovisual illustrations of futuristic decadence

ABSTRAKT

Autorka artykułu za cel stawia sobie odnalezienie różnych postaci katastrof w tekstach kultury audiowizualnej, nazwanie ich oraz zdiagnozowanie w odniesieniu do poczucia tego, co nazywa „futurystyczną dekadencją”. Tło jej rozważań stanowią kłopoty z narracją tożsamości współczesnego człowieka w kontekście technologicznego rozwoju oraz upowszechniania postawy ponowoczesności. Wizualne teksty, po które sięga, to film *Joker* oraz trzy seriale: *Czarnobyl*, *Cudotwórcy* i *Koniec dzieciństwa*.

SŁOWA KLUCZOWE:

futurystyczna dekadencja, ponowoczesność, narracja, tożsamość, katastrofa

ABSTRACT

The author of the article aims to discover, name, and diagnose various forms of disaster in the audiovisual culture. She analyses these in relation to the state of a “futuristic decadence” – as she calls it. The context of her thoughts is built of the perplexing narrative identity of the contemporary man in face of the widespread postmodern attitude with the parallel development of new technologies. In order to achieve the abovementioned goal, she chooses to analyze the *Joker* movie, the *Miracle Workers* tv series, and the following miniseries: *Chernobyl* and *Childhood's End*.

KEYWORDS:

futuristic decadence, postmodernity, narration, identity, disaster

Doświadczeniu terażniejszości towarzyszy osobliwa mieszanina entuzjazmu i niepokoju. Ekscytacja nadciągającymi zmianami, za którymi stoi rozwój technologiczny, łączy się z dekadentckim nastrojem schyłku. Na progu nowej dekady wspomnienie lat dwudziestych XX wieku i ich awangardowej postaci tylko pieczętuje obecny animusz. To osobliwe zestawienie nazywam tytułową futurystyczną dekadencją. Jest to sformułowanie, które posłuży mi za punkt orientacyjny w refleksji nad medialnymi reprezentacjami katastrof.

IMIONA ZAGŁADY

Namysł nad nimi należy rozpocząć od stwierdzenia, że rzeczone kataklizmy pojawiają się w indywidualnym i zbiorowym życiu ludzkim pod wieloma postaciami. Tropić je można zarówno we współczesnych tekstach kultury audiowizualnej, jak i w apokaliptycznych wizjach przedchrześcijańskiej przeszłości¹.

Poddając analizie temat wierzeń w zagładę ludzkości, Christian Godin wyróżnia cztery rodzaje apokalips: religijną, techniczną, polityczną oraz naturalną² – dodając, że wszystkie ich formy mogą wystąpić w tym samym czasie. Do tej klasyfikacji polski kulturoznawca, Piotr Jezierski, dołącza apokalipsę piątą – „indywidualną”, „która pojawia się w czterech pozostałych i czeka każdego z nas, niezależnie od czasu, w jakim żyjemy”³.

**Ekscytacja nadciągającymi zmianami,
za którymi stoi rozwój technologiczny,
łączy się z dekadencckim nastrojem schyłku.**

W niniejszym artykule za cel stawiam sobie wytropienie śladów katastrof (wśród których znajdują się także całościowe zagłady – apokalipsy) we współczesnej kulturze audiowizualnej, zdiagnozowanie ich i nadanie im nazwy. Mierząc się z konkretnymi narracjami seriali *Czarnobyl*, *Cudotwórcy*, *Koniec dzieciństwa* oraz filmu *Joker*, z jednej strony pragnę umieścić swoje rozważania nad różnymi imionami kataklizmu na linearnej osi czasu. Z drugiej zaś strony chciałabym je zbadać w kontekście rozważań nad rozsypywaniem dotychczasowej opowieści o nas samych i związkami tego zjawiska z postawą ponowoczesności u progu nowej dekady. Tłem dla niej są technologie wysokich prędkości i zapoczątkowana przez nie w ubiegłym wieku globalizacja. Tę ostatnią rozumiem jako szereg procesów społecznych, prawno-ekonomicznych i politycznych, które czynią zależnymi od siebie grupy (państwa, prywatne i publiczne instytucje) oraz jednostki, oddalone od siebie często o tysiące kilometrów, czyniąc świat wielką siecią powiązań.

Jakiegolwiek imiona nie zostałyby jednak przypisane poniżej prezentowanym przykładom katastrof, zgadzam się z przywołanymi przez Jezierskiego słowami Izydora z Sewilli, które łączą jednostkowe końce świata z globalną

apokalipsą: „człowiek nie może objąć swoim umysłem czasu, który pozostaje światu. Niech więc każdy myśli o swoim zgonie; ponieważ chwila, w której opuszcza on ten świat, jest dla niego końcem świata”⁴.

NOWE TECHNOLOGIE I ROZCZAROWANIE OPOWIEŚCIĄ

Jedne z najczęściej dyskutowanych w ostatnich latach, nie tylko w kręgach akademickich, refleksje o charakterze makrosocjologicznym przeprowadza w swoich bestsellerowych pracach historyk izraelskiego pochodzenia, Yuval Noah Harari. Opiera się w nich na kilku istotnych, choć nie wolnych od kontrowersji założeniach⁵. Twierdzi między innymi, że człowiek stoi obecnie przed licznymi wyzwaniami zglobalizowanego świata, które zmieniając go, wymuszają odpowiedź na pytanie o sedno człowieczeństwa. Z zagadnieniem globalizacji wiąże dwie rewolucje: technologiczno-informacyjną oraz biotechnologiczną. Myślową ścieżkę Harariego wyznacza jeszcze jedno przekonanie: na cały świat rozlała się fala rozczarowania liberalną opowieścią:

W 1938 roku ludzie mieli do wyboru trzy globalne opowieści, w 1968 roku tylko dwie, w 1998 wydawało się, że zapanowała jedna, a w 2018 roku liczba dostępnych nam opcji spadła do zera⁶.

Wymienionymi opowieściami miały być: faszyzm, komunizm i liberalizm. Uniwersum ostatniej narracji stanowią różnego typu wolności gospodarcze i osobiste, wolny rynek, demokracja, prawa człowieka, ale też globalizacja⁷. Szczególnie wiara w tę ostatnią ma się zdaniem Harariego nie najlepiej, gdyż ludzie coraz częściej poszukują realizacji pozostałych wymienionych ideałów w ramach granic węższych, niż globalne.

Harari nie do końca potrafi zdecydować, w co przerodzi się rzeczzone rozczarowanie opowieścią liberalną. Raz stwierdza zatem, że „w ostatecznym

⁴ Tamże.

⁵ Na przykład twierdzi, że człowiek nigdy nie był istotą w pełni kontrolującą swoje decyzje. Założenia te pozostawiam w tym artykule bez komentarza, gdyż zasługują na osobne opracowanie. W tym miejscu wskazuję jedynie na kontrowersyjny i zwodniczy w moim przekonaniu charakter pierwszego z nich. Zob. Y. N. Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 74.

⁶ Tamże, s. 22.

⁷ Tamże, s. 29.

rozrachunku ludzkość nie porzuci opowieści liberalnej, ponieważ nie ma innej opcji”⁸, w innym, przyjmując ton zgoła posttytardowski, że „być może ludzie powinni porzucić pomysł, że ma istnieć jakaś jedna globalna opowieść”⁹. Nie wiadomo zatem, co się wydarzy, choć zdaje się, że pierwszoplanową rolę w nadchodzących procesach o charakterze polityczno-społeczno-ekonomicznym odegrają technologie.

Makropoziom, z którego Harari snuje swoje refleksje, wiąże się z częstymi i zakrojonymi na dużą skalę uogólnieniami. I choć zadanie, jakie przed sobą stawia, jest ambitne, a makrosocjologiczne analizy bywają użyteczne, to zestaw przyjętych przez niego założeń jawi mi się jako wątpliwa opowieść (sic!), próbująca pomieścić cały świat. Tymczasem „cały świat to za dużo na jeden obraz” – jak stwierdził kiedyś trafnie Jean-Luc Godard. Harari pisze: „ludzie myślą raczej za pomocą opowieści, a nie faktów, liczb czy równań. Im ta opowieść prostsza, tym lepiej”¹⁰. Lecz groźniej – można dodać.

Zgadzam się z nim jednak, gdy podkreśla znaczenie technologii, a także wtedy, gdy pisze o współczesnych kłopotach z opowieścią i gdy stwierdza, że „nagły brak jakiejkolwiek narracji budzi przerażenie. Nic nie ma sensu”¹¹. Zdaje się jednak, że uczucie to nie najnowsze i problem z pojemnymi (światowymi) opowieściami też nie jest nowy.

PONOWOCZESNOŚĆ

Dla porządku dalszych rozważań potraktuję kulturę jako całościowy zbiór postaw¹². Te ostatnie, a wśród nich przekonania, wartościowania, wierzenia, umożliwiają człowiekowi (lub grupie) odnoszenie się do rzeczywistości i orientację w niej. Jako tak pomyślane dyspozycje i składowe kultury można ująć zarówno nowoczesność, którą już Michel Foucault potraktował jako etos¹³, jak i ponowo-

⁸ Tamże, s. 32.

⁹ Tamże, s. 33.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 22.

¹² A. Zaporowski, *Kultura w świetle amerykańskiej antropologii współczesności*, w: „Lud” nr 97, 2013.

¹³ M. Foucault, *Czym jest Oświecenie?*, w: *Filozofia. Historia. Polityka. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000.

czesność. Obie mogą występować w skali mikro – wówczas stają się jednostkowymi sposobami porządkowania rzeczywistości, lub na poziomie makro – wtedy są swego rodzaju makrotrendami upowszechnianymi wśród społeczeństw w danym przedziale czasowym. Warto jednak zaznaczyć, że obie nieustannie współwystępują w toku rozwoju historii.

Swoistym uniwersum kultury, w której prym wiedzie postawa nowoczesności, jest refleksyjność, krytyczność, porządek, obserwacja, spójność, racjonalność. Nie przeciwieństwem, ale niejaki dopełnieniem, tudzież wejściem w dialog z nowoczesnością, jest uniwersum ponowoczesności. Wyznaczają je chaotyczność, brak uporządkowania, irracjonalność, emocjonalność, etc. Obu postawom towarzyszy krytyczne nastawienie jednostki.

Człowiek może być zatem nowoczesny lub ponowoczesny. Co więcej, w trakcie swojego jednostkowego życia może naprzemiennie obierać obie postawy, które organizują układ, jakim jest kultura. W skali makro, w danym przedziale czasowym, zwykle uprzywilejowana jest jedna z nich.

Od dobrych kilkadziesiąt lat zdaje się dominować porządek ponowoczesności, choć na różny sposób przez teoretyków definiowany¹⁴. Teraźniejszość jako wypadkowa dążeń ukierunkowanych na czas przyszły oraz konsekwencji przeszłości, prowadzi w moim przekonaniu do maksymalizacji pewnych aspektów ponowoczesnego uniwersum (szczególnie emocjonalności i chaotyczności) przy jednoczesnym eliminowaniu krytycznego nastawienia jednostek. To zaś doprowadza do powstawania hybrydowych form kultury.

Zygmunt Bauman w jednym ze swoich esejów¹⁵ nakreślił różnicę pomiędzy dwoma etapami rozwoju jednostek i społecznych więzi. Miały nimi być nowoczesność oraz ponowoczesność (lub nowożytność i ponowożytność – w tym ujęciu są to synonimy) rozumiane jako epoki. O ile pierwsza rozkwitła w historii ludzkości wraz z wielkomięską anonimowością i zwiększoną mobilnością społeczną ludzi, o tyle druga pojawiła się w połowie minionego stulecia. Obie wytworzyć miały

¹⁴ Jedni zatem rozprawiają o ponowoczesności (choć zwykle ujmowanej epokowo), inni wolą określenie „późna nowoczesność”, pozostali posługują się terminem „postmodernizm”. Charakterystyka uniwersum związanego ze zmianą zapoczątkowaną w połowie minionego stulecia ma jednak wiele punktów zbieżnych.

¹⁵ Z. Bauman, *Ponowoczesne wzory osobowe*, w: Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994.

zgoła odmienne „zasady gry” dla tożsamości będącej rozciągniętym w czasie procesem konstruowania siebie.

Nowoczesność wraz ze sztywnym schematem ram społecznych, konsekwencją i spójnością życia ludzkiego, umożliwiała realizację projektu tożsamościowego na całe życie¹⁶. Z kolei ponowoczesność, eliminując trwałość nowoczesnych struktur, wprowadziła do życia jednostki epizodyczność i niekończący się chaos. Tym samym ponowoczesną osobowość wyznaczać miał brak tożsamości¹⁷. Tym, którzy odznaczają się elastycznością przekonań, jest zwyczajnie łatwiej nadążyć za kurczącym się czasem.

Wolność w wyborze tego, kim jednostka jest, staje się jej ponowoczesnym przekleństwem, mieszczącym życie w metaforze serialu. W obliczu niepewności przyszłości, ale i braku pewności co do przeszłości, kolejność odtwarzania odcinków (czasowych) życia jako zamkniętych całości jest dowolna. Co więcej, zewsząd docierające do jednostki informacje przypominają powódź znaczeń, w których niepodobna odróżnić tych ważnych od nieistotnych, a „gdy wszystko chce znaczyć, nie znaczy nic”¹⁸. Ponowoczesny człowiek w pełnej autonomii bycia tym, kim tylko zapragnie, zbyt często odsuwa od siebie ową dręczącą konieczność wyboru, przytłoczony niemożliwością dokonania go. Zbyt bogata jest oferta tożsamościowych pokus, a przemijaniu wszechrzeczy towarzyszy jego nieostateczność¹⁹. Wówczas pojawia się tęsknota za wielkim uproszczeniem – opowieścią, która uporządkuje życie i nada mu sens. Im narracja będzie prostsza, tym lepiej.

OPOWIEŚĆ PONOWOCZESNA

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na związek pomiędzy opowieścią tudzież narracją (obu terminów używam synonimicznie) a tożsamością. Tym samym sięgamy do kategorii tożsamości narracyjnej – opowieści snutej przez nas o nas, swego rodzaju autobiografii:

Tożsamość człowieka wyłania się z jego opowieści o własnym życiu. Narracyjnie rozumiana rzeczywistość umożliwia powiązanie odległych wydarzeń z przeszłości,

¹⁶ Tamże, s. 12.

¹⁷ Tamże, s. 16.

¹⁸ Tamże, s. 19.

¹⁹ Z. Bauman, dz. cyt., s. 18

tych obecnie przeżywanych i planów na przyszłość przez znalezienie przewodniego motywu, nadrzędnego sensu (...). Jest to proces zarówno poznawczy, jak i terapeutyczny. Opowiadanie swojej historii życia to nie tylko relacjonowanie wydarzeń, to nabieranie umiejętności do zdystansowania się wobec własnego życia, to odkrywanie siebie przed sobą samym²⁰.

Kategoria narracji zaczerpnięta z teorii badań literackich okazuje się użyteczna w zrozumieniu człowieka i konstruowania jego tożsamości, gdyż „jest ona strukturą czasową”²¹. Przyjmując ponowoczesność jako postawę, możemy doszukać się jej związków z opowieścią. To, jak siebie opowiemy, będzie wynikało z tego, jaką przyjmujemy dyspozycję względem nas samych i realiów naszego życia.

**To, jak siebie opowiemy, będzie wynikało
z tego, jaką przyjmujemy dyspozycję względem
nas samych i realiów naszego życia.**

Jeżeli odniesiemy ponowoczesność do skali makro, możemy spojrzeć na teksty kultury audiowizualnej jako na swoisty zbiór opowieści, w którym odnajdziemy elementy zakreślonego powyżej ponowoczesnego uniwersum. Pragnę określić go zbiorczą nazwą: „opowieść ponowoczesna”. Jeszcze raz podkreślę, że nie oznacza to, że istnieje jedna narracja, która wyjaśnia rzeczywistość – jak w refleksji Hararięgo. Przeciwnie, „opowieść ponowoczesna” to zbiór różnych historii próbujących odnieść się do tożsamości współczesnego człowieka (lub być może jej braku, jak zauważał w swoim eseju Bauman). Narracja liberalna, o której wspominał Harari, w moim przekonaniu mieściłaby się w owym ponowoczesnym układzie.

U progu lat dwudziestych XXI wieku tłem współczesności są omawiane przez izraelskiego historyka rewolucje, Baumanowska powódź informacji, w których gubi się jakiegokolwiek sens, a pojawia tęsknota za wielkim uproszczeniem oraz kontynuacja makrotrendu ponowoczesności przy jednoczesnym zatracaniu elementu

²⁰ B. Baszczak, *Tożsamość człowieka a pojęcie narracji*, w: „Analiza i Egzystencja” nr 14 (2011), s. 131.

²¹ K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2003, s. 7.

refleksyjnego. Ta osobliwa mieszanina przyczynia się do odczucia tytułowej futurystycznej dekadencji, którą pragnę odnaleźć w tekstach kultury audiowizualnej.

AUDIOWIZUALNE REPREZENTACJE KATASTROF

Czarnobyl

Ten pięcioodcinkowy hit produkcji HBO z roku 2019 opowiada o wybuchu reaktora w Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej w dniu 26 kwietnia 1986 roku, następstwach tej tragicznej awarii oraz próbie walki z nimi: w najbardziej dosłownym znaczeniu (bezpośredniej interwencji strażaków), ale i na poziomie skorumpowanego systemu komunistycznej aparatury. *Czarnobyl* jest opowieścią o katastrofie, która wydarzyła się i ma swoją historyczną lokację z dokładnością nie tylko dzienną, ale i godzinową, a nawet znaną co do sekundy. Rzeczona katastrofa ma charakter, by tak rzec – kompleksowy. Świadczy o tym skala i różnorodność jej konsekwencji.

W wypadku *Czarnobyla* mamy do czynienia z historycznymi faktami ubranymi w serialową fabułę i okraszonymi zmyślnymi zabiegami. Jednym z nich jest wprowadzenie do fabuły fikcyjnej bohaterki, Uliany Chomiuk (Emily Watson). Postać ta upamiętnia zbiorowy wysiłek ukraińskich naukowców, próbujących dowieść prawdy o wybuchu reaktora jądrowego wbrew zabiegom sowieckich władz, usiłujących zataić przyczyny, przebieg oraz następstwa katastrofy.

„Czarnobylska tragedia” w serialowej konwencji uwypukla skalę owych konsekwencji, spełniając się doskonale w roli przestrogi. Efekt mrozącej krew w żyłach opowieści powoduje uzmysłowienie sobie, że oto „Czarnobyl” prawdziwie się wydarzył, a jego następstwa odczuwamy aż do dziś: we wciąż obecnym radioaktywnym skażeniu terenów wokół elektrowni, ale i w częstotliwości występowania różnorodnych chorób.

Wspomniane konsekwencje zostają przywołane za pomocą liczb i faktów w scenach końcowych serialu, wykorzystujących materiały archiwalne. Tak zwana Strefa Wykluczenia (zona), czyli ukraińsko-białoruskie tereny wokół czarnobylskiej elektrowni, zajmują do dziś ponad dwa i pół tysiąca metrów kwadratowych. Z okolicznych miast i wsi w wyniku eksplozji ewakuowano około trzysta tysięcy ludzi, zapewniając ich o możliwości szybkiego powrotu, który do tej pory nie nastąpił. Na skażony obszar sprowadzono około sześciuset tysięcy osób (górników, strażaków, etc.), którzy pracowali nad minimalizacją szkód tragedii

czarnobylskiej. Liczbę zmarłych w wyniku wybuchu i jego konsekwencji (między innymi choroby popromiennej) szacuje się na od czterech do nawet dziewięćdziesięciu tysięcy, choć według oficjalnych statystyk ZSRR pochodzących z roku 1987 (i nigdy nie zaktualizowanych) ofiar śmiertelnych było tylko trzydzieści jeden²².

„Czarnobyl” może przerażać rozmachem konsekwencji, które wyniknęły z błędu człowieka (okazało się, że reaktor jądrowy posiadał wadę konstrukcyjną). Serialowa fabuła wskazuje jednak na złożony charakter „przyczynowej układanki” prowadzącej do eksplozji. Jej elementami są między innymi: wspomniany błąd, ale także niekompetencja zarządzających elektrownią, lęk przed zwierzchnikami, kłopoty z przyjęciem indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności, zatajanie wyników badań naukowych czy uniemożliwianie debaty publicznej. Kompozycję tych mniej lub bardziej bezpośrednich powodów spaja niewydolność systemu komunistycznego. W tym sensie *Czarnobyl* podsumowuje komunistyczną narrację, która runęła w Związku Sowieckim w 1991 roku. Jak stwierdził w 2006 roku sam Michaił Gorbaczow – być może runęła ona przede wszystkim w następstwie czarnobylskiej tragedii²³. Z perspektywy prawie trzydziestu lat wyraźniej widać pęknięcia tej opowieści, które wskazywały na jej bliskie wyczerpanie.

Cudotwórcy

Sunąc po osi czasu w kierunku teraźniejszości, natrafiamy na *Cudotwórców*. To kolejna produkcja HBO z roku 2019. Fabuła pierwszego sezonu serialu koncentrowała się na pracy niebiańskiej korporacji Heaven Inc., zarządzanej przez niekompetentnego i nieporadnego boga (w tej roli Steve Buscemi), który postanowił zrezygnować ze swojego najbardziej ambitnego projektu: Ziemi. Ocalenie niebieskiej planety przed zagładą (wybuchem spowodowanym przez uderzenie komety) spoczywa na barkach dwóch aniołów (Daniel Radcliffe, Geraldine Viswanathan) z Wydziału Modlitw Wysłuchanych. Wchodząc w zakład w bogiem, decydują się oni na karkołomne przedsięwzięcie wytworzenia miłosnej więzi pomiędzy dwojgiem ludzi: Samem (Jon Bass) i Laurą (Sasha Compère), żyjącymi we współczesnej Ameryce.

²² Wszystkie dane pochodzą z samego serialu. Zob. *Czarnobyl*, reż. Craig Mazin, USA, UK 2019.

²³ Tamże.

Bóg *Cudotwórców* w sposób przewrotny i satyryczny jest wzorowany na chrześcijańskim przedstawieniu Boga (dlatego nazwę serialowego boga zapisuję małą literą). Mamy zatem do czynienia z komediową wizją w całości stworzoną na podobieństwo ziemskich korporacji i człowieka – nie odwrotnie. Oto więc w Niebie pracują anioły przypisane do wydziałów (chmur, ludzkich sutków, robaków). Profanum wręcz rozdziera niebiańską sferę sacrum.

Warto zaznaczyć, że nie jest to wizja nowa. W 2006 roku, w innej produkcji HBO zatytułowanej „Anioły w Ameryce”, stworzonej na podstawie dramatu Tony’ego Kushnera, również pojawia się korporacyjne niebo pełne biurokratycznych istot anielskich. Choć w wypadku tej narracji, tak anioły w niebie, jak i człowiek na Ziemi, zostali opuszczeni przez Boga i muszą samodzielnie radzić sobie z nadciągającymi zmianami, a być może i nadchodzącym końcem świata.

W *Cudotwórcach* bóg jest obecny. Jest jednym z kilkorga dzieci bogatych rodziców, ambitnym, lecz polegającym raczej na szalonej pomysłowości niż ciężkiej pracy. Satyra trąci jednak tragedią, gdy wszechpotężny władca Ziemi okazuje się długowłosym nieudacznikiem analfabetą. Jest to bóg, któremu nie zależy. Nie w deistycznym sensie. Nie jest to wprawny zegarmistrz perfekcyjnego mechanizmu, jakim jest świat. Jest to raczej bóg ludzi – umęczony życiem w korporacyjnej maszynie. Rozemocjonowany, niepanujący nad sobą i nieuporządkowany, post-hipisowski i pragnący przyjaciela, kogoś, kto znalazłby dla niego czas. Na tak zbudowanej karykaturze opiera się humor serialu. Pod ośmieszoną i wyszydzoną powierzchownością boga jest jeszcze drugi jego obraz: boga, który jest smutny, nierozumiany i cierpi, bo nikt go nie potrzebuje.

Cała nadzieja nieświadomych niczego Ziemian spoczywa na barkach aniołów, którzy działają na rzecz uratowania planety przed zagładą. Choć dzierżą wielką odpowiedzialność, bliżej im do mefistofelesowskiej siły rodem z „Fausta” Goethego. Chcąc dobra, płatają nieczne figle kobiecie i mężczyźnie, których muszą połączyć pocałunkiem, by ich świat nie przepadł. Uniknięcie katastrofy uzależnione jest od randki, a na przeszkodzie staje nie tylko nie zrównoważony szef, ale i przestarzała niebiańska technologia.

Fabula *Cudotwórców*, choć w zamierzeniu komediowa, jest raczej powodem do gorzkiego śmiechu ze świata, w którym – jak się okazuje – na próżno szukać oparcia. Ludzkie tragedie są wynikiem kaprysów zarządu Heaven Inc., nieokreślone działanie żywołów to skutek działania starego komputera, a wysłuchana modlitwa dotyczy co najwyżej znalezionej rękawiczki. Z wizji świata posuniętej

do granic groteski pozostaje tylko się zaśmiać, gdy cała reszta po prostu nie ma sensu.

O ile w wypadku *Czarnobyła* mieliśmy do czynienia z podsumowaniem wyczerpanej opowieści komunistycznej, o tyle w *Cudotwórcach* pochylamy się nad kryzysem opowieści liberalnej, w której rzekoma wolność człowieka zaprowadza go na skraj przepaści: ponieważ ludziom nie zależy na bogu, z boga ulatuje entuzjazm zarządzania projektem „Ziemia”.

Joker

Jeśli rozpoczęliśmy temat komedii, która ośmieszeniem pokrywa dramat rozpływającej się opowieści, sięgnijmy po tragiczną historię, której główny bohater oświadcza, że jego życie nie jest niczym innym, jak komedią właśnie.

Fabula *Jokera* z 2019 roku w reżyserii Todda Phillipsa osadzona jest w bliżej nieokreślonym czasie, w mieście, w którym wkrótce wszelkie przejawy zła spróbuje zwalczyć doskonale znany fanom DC Comics Batman. Jednak w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych historii dotyczących zakapturzonego rycerza z Gotham City, *Joker* opowiada historię antybohatera i katastrofy związanej z jego życiem prywatnym. Obraz Phillipsa kreśli wizję dwóch kataklizmów. Pierwszy, to jednostkowa klęska codzienności Arthura Flecka (Joaquin Phoenix). Drugi, to katastrofa należąca do tytułowego Jokera: ponadjednostkowa, społeczna.

Jest to opowieść o relacji prywatnego końca świata z obowiązującym porządkiem społecznym. Zanim śmiech nieporadnego mężczyzny z problemami natury psychicznej, aspirującego komika, niezguły i klauna, przerodzi się w budzący dreszcz śmiech szaleńca, Arthurowi musi rozpaść się całe życie.

Chociaż *Joker* jest opowieścią, która nie ma komiksowego pierwowzoru, to jednak scenarzyści, Todd Phillips i Scott Silver, zaczerpnęli inspirację do powstania ich wersji Arthura z pochodzącej z 1988 roku książki zatytułowanej „Batman: The Killing Joke”. Ta ilustrowana historia autorstwa Alana Moore’a i Briana Bollandy traktuje o jednym dniu zmieniającym zwyczajnego człowieka w zbrodniarza, który wybiera szaleństwo²⁴.

²⁴ D. Sanchez, *If Joker Met Jordan Peterson*, <https://fee.org/articles/if-joker-met-jordan-peterson> (26 lutego 2020).

Na ów „jeden dzień” składa się, rzecz jasna, szereg podjętych uprzednio decyzji, wydarzeń i splotów okoliczności, których konsekwencje kumulują się, powodując eksplozję i załamanie. Odpowiedź, na którą decyduje się główny bohater komiksu wobec takiego dnia brzmi: szaleństwo. To z kolei zaprowadza go do serwowania napotkanym ludziom „eksperymentu jednego złego dnia”, dzięki któremu, tak jak on, dokonają nihilistycznego wyboru i zadecydują, że w obliczu tragedii nic już nie ma sensu²⁵.

Arthur z filmu Phillipsa w punkcie kulminacyjnym swojej przemiany w Jokera stwierdza: „everybody is awful these days, it’s enough to make anyone crazy”, po czym na oczach widzów programu rozrywkowego, w którym występuje, strzela w głowę prezentera, Murraya. Co sprowadza go do tego miejsca? Choroba psychiczna, lęki, brak sukcesów zawodowych, a z czasem całkowity brak pracy, rezygnacja z marzenia o karierze komika, skomplikowana relacja z samotnie wychowującą go matką, która okazuje się oszukiwać go przez całe życie, brak przyjaciół, poniżenie, wykluczenie i wyszydzenie, którego doświadcza na co dzień. Oto rzeczywistość Arthura, w której uczestniczymy przez większą część filmu.

Tomasz Raczek słusznie zauważa, że tytułowy Joker cały utkany jest z bólu, jest jego esencją²⁶. Co więcej, twierdzi, że ów stworzony z bólu szalony klaun jest w każdym z nas,²⁷ gdyż każdy z nas cierpi. Eskalacja bólu może jednak sprawić, że Joker zaczyna tańczyć, a wtedy dzieją się rzeczy przerażające.

W tym miejscu korespondencja recenzji Raczka, filmu Phillipsa oraz komiksu Moore’a i Bollandy staje się oczywista. Ogrom tragedii niweczający naszą mniej lub bardziej poukładaną codzienność, w której znajdujemy oparcie, stawia przed każdym wybór. Co zrobić z prywatnym końcem świata? Do tego pytania powrócę w dalszej części tekstu.

Raczek w *Jokerze* widzi metaforę naszych czasów, które pogrążone są w oparach „atmosfery niepokoju”, „poczucia końca”²⁸. Postać Arthura jawi się w obliczu tych uwag jako najczarniejszy scenariusz przyszłości, kumulacja bólu i czyste szaleństwo w odpowiedzi na cierpienie. W tym też przejawia się brutalność filmowego obrazu – nie jest nim bezpośrednio wyrażona przemoc (choć ona jest mocno

²⁵ Tamże.

²⁶ T. Raczek, *Joker – wideorecenzja*, <https://www.youtube.com/watch?v=DaQlYfntfas> (dostęp: 26 lutego 2020 r.).

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

eksponowana), ale raczej okrucieństwo przesłania²⁹. Naprawdę zły dzień może przydarzyć się każdemu.

Chaos tragedii życia całkowicie pochłania Jokera. Obłąd uznaje za jedyną ścieżkę, którą warto podążać. Ta zaś prowadzi go na sztandary rewolucji, której staje się symbolem. Entuzjazm tłumu mieszkańców Gotham w maskach klaunów przywraca mu wiarę w siebie. Joker święci triumf w samym centrum społecznego rozpadu. Jego cierpienie i szaleństwo znajdują upust w wiwatującej społecznej energii siejącej zniszczenie na ulicach miasta. Jedną z pierwszych ofiar tej nihilistycznej lawiny jest kilkuletni Bruce Wayne, który właśnie doświadcza okrutnego eksperymentu złego dnia: na jego oczach mordowani są rodzice, znani w mieście filantropi.

Przyszły Batman nie wybiera jednak nihilistycznej ścieżki wszechogarniającego bezsensu. Przeciwnie, decyduje się wziąć odpowiedzialność nie tylko za siebie i swoje życie, ale także za mieszkańców Gotham³⁰. Znamienne jednak, jak zauważa Raczek, że u progu nowej dekady tracimy zainteresowanie Batmanem i jego postawą, a fascynujemy się opowieścią Arthura przywdziewającego tożsamość Jokera³¹.

Koniec dzieciństwa

Ostatnia historia, *Koniec dzieciństwa* (*Childhood's End*), pochodzi z 2015 roku, choć wzorowana jest na tekście o tym samym tytule autorstwa Arthura C. Clarke'a z roku 1953. Fabuła tego trzyodcinkowego miniseriale osadzona jest w nieodległej przyszłości, w której złoty wiek ludzkości i pokojowej utopii prowadzi ludzi ku nieodwołalnej zagładzie. Finałem ziemskiej opowieści, po raz kolejny, jak w wypadku *Cudotwórców*, jest wybuch planety w wyniku zewnętrznej interwencji nie do końca zidentyfikowanej siły wyższej.

Punkt startowy fabuły leży we wspomnianym niepokoju końca. Na początku seansu oglądamy sekwencje złożone z przedstawień problemów trawiących współczesny świat: głód, wojny, rewolucje, strajki, uzależnienia, zanieczyszczenie środowiska, topnienie lodowców, zmiany klimatyczne. W przeciwieństwie do *Jokera*, w *Końcu dzieciństwa* pojawia się jednak remedium. Dochodzi do pokojowej interwencji istot pozaziemskich nazwanych Zwierzchnikami (*Overlords*).

²⁹ Tamże.

³⁰ D. Sanchez, dz. cyt.

³¹ T. Raczek, dz. cyt.

Pojawiają się oni nagle w kilkudziesięciu miastach na całym globie. Nie chcą pokazać swoich twarzy. Spośród ludzi wybierają proroka, który komunikuje się w ich imieniu z pozostałymi Ziemianami. Nieliczni uznają przybycie tajemniczych stworzeń za inwazję i otwarcie się jej sprzeciwiają. Pozostali obdarzają Zwierzchników coraz większym zaufaniem, w miarę jak ci rozwiązują kolejne wielkie problemy niebieskiej planety. Tym samym w ciągu kilkunastu lat dochodzi do nadejścia złotej ery. Nieuleczalne choroby znikają, podobnie jak konieczność pracy zarobkowej. Nastaje niczym niezmacony pokój i spokój, w którym pojawiają się nowe pokolenia. Utopia. Dla tych, którzy pragną świata sprzed wielkiej zmiany, powstaje region nazwany Nowymi Atenami, w którym żyje się „tak jak niegdyś”.

Utopia rodzi jednak niedosyt. W myśl słów wypowiedzianych przez jednego z bohaterów, „ocalili nas przed nami samymi” – okazuje się, że w złotym wieku ludzkości znika potrzeba wiary, dociekania, tworzenia, uprawiania nauki. Świat jak marzenie jest w gruncie rzeczy światem jałowym, po brzegi wypełnionym nudą. Garstka osób dostrzega, że niegdysiejsze trudności i związane z nimi dylematy były motorem napędowym rozkwitu człowieczeństwa.

W końcu przed mieszkańcami Ziemi zostaje ujawniona ostatnia faza planu Zwierzchników, którzy nareszcie ujawniają swoją fizjonomię – ta okazuje się być zbieżna z ziemskimi przedstawieniami antychrysta. Finalne stadium dotyka najmłodszych. Ludzkie dzieci narodzone w utopii zostają odebrane rodzicom i planecie, z której pochodzą, by móc ewoluować poza nią. Ci, którzy zostają na powierzchni Ziemi, już nigdy nie będą mieli potomstwa. Pozostaje im przeżyć pozostawione im dni w dowolny sposób. Ziemianie umierają. Koniec świata następuje w ciszy. Historia ludzkości doczekała się finiszu. Widzom dane jest towarzyszyć w finalnych tchnieniach ostatniego człowieka. Reszta jest eksplozją planety.

Etymologicznie „utopia” oznacza dwie rzeczy: dobre miejsce lub miejsce, którego nie ma³². *Koniec dzieciństwa* prezentuje nam wizję utopii w obu tych znaczeniach. W pierwszym, gdy Ziemię wypełnia entuzjazm jednostek żyjących łagodniej, dłużej, lepiej i zdrowiej. W drugim, gdy okazuje się, że dramatem dobrego miejsca jest dobrowolne posłuszeństwo prowadzące do jego unicestwienia. Utopia nie istnieje. Wszystkie opowieści skończyły się, bo nie ma ich komu pozostawić. Dzieci odeszły.

³² *Utopia*, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/utopia.html> (dostęp: 26 lutego 2020 r.).

Kłęska była, jest i będzie

Wszystkie nakreślone powyżej obrazy spaja wątek katastroficzny, połączony z kłopotami z opowieścią i tożsamością współczesnego człowieka.

Czarnobyl jest rekonstrukcją katastrofy kompleksowej, która wydarzyła się w rzeczywistości. Jest rozliczeniem się z opowieścią komunistyczną, jej podsumowaniem i oceną. Pokazuje człowieka borykającego się z realiami okrutnego systemu. Jego tożsamość okazuje się niemożliwa do pomyślenia bez upolitycznienia. Główny bohater, Valery Legasov (Jared Harris), skazany przez komunistyczne władze na ostracyzm społeczny, musi ratować swoją tożsamość (swoją opowieść) oraz opowieść o czarnobylskiej prawdzie (przyczynach i następstwach wybuchu reaktora), unicestwiając swoje życie. Samobójstwo paradoksalnie okazuje się szansą na przetrwanie mikro- i makrohistorii. Twórcy serialu „darem Czarnobyla” nazywają ten przyczynek do wiedzy o kosztach, które musi ponieść każdy, kto

Oto mamy przed sobą cztery wizje katastrof:
od przeszłości, przez teraźniejszość ku
przyszłości oraz w swoistej metaforze czasów.

dopuszcza się kłamstwa. Tym samym składają zbudowaną przez siebie narracją hołd poszukiwaniu prawdy, jak można dowiedzieć się ze scen końcowych serialu. *Czarnobyl* jest pytaniem o przeszłość i jej konsekwencje, ale też przestrożą wskazującą na cienką granicę dzielącą nas w każdej chwili od katastrofy.

W *Cudotwórcach* jest podobnie, choć tym razem linia graniczna przebiega na styku ust dwojga zakochanych. O ile *Czarnobyl* był rodzajem przestrogi, rekonstrukcją przeszłości, o tyle *Cudotwórcy* są przypomnieniem o permanentności zagrożenia, w jakim żyć musi człowiek współczesny. Gdy przyjrzeć się zdobywającym obecnie popularność refleksjom socjologicznym i filozoficznym³³, nie spo-

sób nie odnieść wrażenia, że tożsamość człowieka współczesnego uwikłana jest w konieczność radzenia sobie z ciągłą obecnością niebezpieczeństwa. Towarzyszy temu wyczerpywanie się wiary w autorytety (tradycji, ale i religii czy instytucji religijnych), brak oparcia w nich i poczucie osamotnienia.

W kontekście przemian zachodzących w Ameryce lat osiemdziesiątych XX wieku związanych z traceniem poczucia bezpieczeństwa i zakotwiczenia w konserwatywnych światopoglądach i tradycyjnym nastawieniu, Agnieszka Kaczmarek tak analizuje przywołany już obraz zatytułowany „Anioły w Ameryce”:

Pewność końca jest nieunikniona, dokonana przez żywioły, które spustoszą nie tylko miasto, ale cały świat. Świat człowieka, jego egzystencja jest na tyle jałowa i zepsuta, że pora, aby nadszedł jej kres. Mroczna wizja upadającej ludzkości, osamotnienia, procesu izolacji, który wydaje się dochodzić już do ostatecznych granic, zacieranie dawnych horyzontów kieruje człowieka ku upadkowi (...)³⁴.

Na początku XXI wieku realność katastrofy, poczucie lęku i atmosfera końca znalazły ujście w serialu i zostały potraktowane ze sporą dozą powagi. Piętnaście lat później autorzy *Cudotwórców* znajdują w tym samym temacie powód do satyry. Sama zaś wizja wzorowanego na współczesnym człowieku ponowoczesnego boga, sięgającego chaos w oparciu o niekontrolowane emocje, uwydatnia raczej zaniechanie prób poszukiwań antidotum na kryzys tożsamości w obliczu przemian.

Opowieść o nas samych rozpada się podobnie jak w *Jokerze*. W tej historii chaos życia wewnętrznego wylewa się z jednostkowych granic, wpadając w nurt lawiny społecznego niezadowolenia i nadając jej niszczący bieg żywiołu. Fabuła filmu nie jest osadzona w konkretnym czasie, lecz jest metaforą czasów nam współczesnych. Jest narracją uporządkowaną przez szaleńca, a tym samym opowieścią „złą”:

Dobra opowieść nie jest zestawem chaotycznych wypowiedzi, lecz – przeciwnie – posiada wewnętrzną strukturę (...). Ponadto ma określony cel, na który nakierowany jest cały przebieg akcji (...). W „złych historiach” składniki nie są powiązane ze sobą przyczynowo, akcja często kończy się w ślepych uliczkach. Takie opowieści (...)

³⁴ A. Kaczmarek, *Anioły laickiej epoki*, w: „Konteksty” nr 3 (326), 2019, s. 293.

jawia się jako przypadkowe, niekompletne, niespójne (...). Tego typu narracje można zaobserwować u ludzi z poważnymi zaburzeniami³⁵.

Choroba psychiczna Arthura nie ma odpowiednika w rzeczywistości pozafilmowej. Jest zlepkiem różnego typu zaburzeń i ich objawów. Niemniej jednak to ona w powiązaniu z niepowodzeniami dnia codziennego miesza fantazję z realnym doświadczeniem. Na granicy oddzielającej oba światy, jak na linie zawieszanej nad przepaścią, tańczy kolorowy Joker. I w tym wypadku (jak w *Cudotwórcach* i postaci boga) mamy do czynienia z rozsypującą się opowieścią, za którą bohater nie chce wziąć odpowiedzialności. Oznacza to, że zrzeka się refleksji nad sobą i rzeczywistością, a tragedię przeistacza w komedię. Wybiera gorzki śmiech, chaos, klęskę. Arthur posuwa się jeszcze dalej – wybiera obłąd. *Joker* może zostać, podobnie jak *Czarnobyl*, odczytany jako przestroga. Tym razem jednak jest to ostrzeżenie przed „złą” opowieścią, która niweczy tożsamość człowieka i świata wokół.

Natomiast *Koniec dzieciństwa* przedstawia wizję przyszłości, w której ziemska opowieść nie tyle rozsypuje się czy wyczerpuje, co zostaje porzucona. Najmłodsi Ziemianie emigrują z planety, by ewoluować w sposób niedostępny i niezrozumiały dla ich rodziców i dziadków. Ci zaś pozostają w swoich domach, by doprowadzić swoją historię do końca. Na poziomie ponadjednostkowym narracja nie ma ciągu dalszego.

Co prowadzi do sytuacji porzucenia ludzkiej opowieści? Zewnętrzna interwencja, która daje gotowe rozwiązania. Nie udziela jednak odpowiedzi na dręczące ludzkość pytania. Nie oferuje zrozumienia, ani pomocy w rozumieniu. Nie rozwiewa wątpliwości. Ziemianie biernie przyjmują zewnętrzną opowieść, która poprzez utopię kilkunastu lat doprowadza do zagłady. Droga od dobrego miejsca do zaprzeczenia miejsca wiedzie poprzez porzucenie własnej tożsamości, której wytwarzanie umożliwia kultura. W tym sensie *Koniec dzieciństwa* także można uznać za przestrogę: przed zaniechaniem ciekawości i krytycznego myślenia i przed nierefleksyjnym przyjęciem opowieści z zewnątrz.

³⁵ A. Grzegorek, *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*, w: W. Krzyżewski (red.), *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 218.

Futurystyczna dekadencja

Oto mamy przed sobą cztery wizje katastrof: od przeszłości, przez teraźniejszość ku przyszłości oraz w swoistej metaforze czasów. Wszystkie powiązać chcę ze wspomnianym we wstępie motywem futurystycznej dekadencji. Jest w nią wpisane poczucie zmiany. Należy jednak zauważyć, że nie jest ono czymś wyjątkowym: z powodzeniem możemy tropić je również w przeszłości. Wystarczy spojrzeć raz jeszcze na przytoczone słowa Agnieszki Kaczmarek, która pisała o zrywaniu z tradycją i poczuciem bezpieczeństwa zakorzenionym w konserwatywnych poglądach w kontekście przemian lat osiemdziesiątych.

Próbujemy ułożyć „dobrą” opowieść,
która przetrwa. (...) nasze zainteresowanie
przykuwają antybohaterowie i rozsypane
narracje, kpiny, satyry i podsumowania
przeszłości.

Specyfika zmiany oraz jej dojmującego doświadczenia w świecie Zachodu łączy się z procesami globalizacyjnymi. Te zaś wynikają z rozwoju technologii wysokich prędkości, a dzięki temu ich początek datować można na połowę minionego wieku. Wydarzenia te zbiegają się w czasie z początkiem upowszechniania zarysowanej przeze mnie ponowoczesnej postawy, czego wyrazem są ruchy kontrkultury (na przykład amerykańskiej).

Na progu lat dwudziestych mierzymy się z owocami tego upowszechnienia. Po raz kolejny towarzyszy nam przekonanie o nadchodzącym przełomie i związany z nim lęk przed nieznanym. Być może jednak jest tak, że to poczucie nie jest nowe, a po prostu nie ustąpiło od czasu, kiedy wspomniane technologie powiązały cały świat procesami o charakterze społeczno-ekonomiczno-politycznym. Od kilkudziesięciu lat szukamy odpowiedzi na pytanie o tożsamość człowieka (jednostki, ale i społeczeństwa świata), gdyż ta zaczęła przysparzać nie lada problemu:

(...) zjawisk nie zauważa się, nie wyodrębnia z całokształtu rzeczywistości, nie nadaje się im nazwy, nie podejmuje się sporu o ich poprawne określenie – póki nie przysparzają one kłopotu³⁶.

Próbujemy ułożyć „dobrą” opowieść, która przetrwa. Przy dominacji makrotrendu ponowoczesności, który być może właśnie zużywa się na naszych oczach, nasze zainteresowanie przykuwają antybohaterowie i rozsypane narracje, kpiny, satyry i podsumowania przeszłości. Teksty kultury audiowizualnej podsuwają nam możliwe rozwiązania. Są przestrzenią eksperymentu dla wysuwanych propozycji narracyjnych. Mogą być widziane jako laboratorium refleksji nad nimi. Jedną z możliwych odpowiedzi, jaką przynoszą, jest porażka opowieści, którą tworzymy. Tym samym wyznaczają nam horyzont błędu i jego konsekwencji. Dlatego też przedstawiona w nich katastrofa może być odczytana jako przestroga.

Wspomniane na początku artykułu rewolucje technologiczne stanowią tło dla myślenia o zmianie, gdyż wymagają od nas wspomnianej odpowiedzi: o człowieka, jego tożsamość, relacje, jego przyszłość. Najważniejsza w moim przekonaniu jest odpowiedź, której każdy samodzielnie udziela na mikropoziomie swojej opowieści (tożsamości). Kluczowym jest, by wziąć za nią odpowiedzialność tak, by pozostała „dobra”. Wówczas nawet w obliczu prywatnego końca świata nie podkłada się ognia chaosu w swoim otoczeniu, a przez to nie przyczynia się do pożaru świata.

BIBLIOGRAFIA

- Baszczak B., *Tożsamość człowieka a pojęcie narracji*, w: „Analiza i Egzystencja” nr 14 (2011).
- Bauman Z., *Ponowoczesne wzory osobowe*, w: Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Instytut Kultury, Warszawa 1994.
- Beck U., *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002.
- Foucault M., *Czym jest Oświecenie?*, w: *Filozofia. Historia. Polityka. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000.
- Godin Ch., *Koniec ludzkości*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004.
- Grzegorek A., *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*, w: W. Krzyżewski (red.), *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.

³⁶ Z. Bauman, dz. cyt., s. 7.

- Harari Y. N., *21 lekcji na XXI wiek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.
- Jezierski P., *Siła strachu. Wpływ Apokalipsy i lęków zimnowojennych na wybrane nurty kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2012.
- Kaczmarek A., *Anioły laickiej epoki*, w: „Konteksty” nr 3 (326), 2019.
- Raczek T., *Joker – wideorecenzja*, <https://www.youtube.com/watch?v=DaQlYfntfas> (dostęp: 16 lutego 2020 r.).
- Rosner K., *Narracja, tożsamość i czas*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2003.
- Sanchez D., *If Joker Met Jordan Peterson*, <https://fee.org/articles/if-joker-met-jordan-peterson>.
- Zaporowski A., *Kultura w świetle amerykańskiej antropologii współczesności*, w: „Lud” 2013, nr 97.

Filmografia:

- Anioły w Ameryce*, reż. M. Nichols, USA 2006.
- Czarnobyl*, reż. C. Mazin, USA, UK 2019.
- Cudotwórcy*, S. Rich, USA 2019.
- Joker*, reż. T. Phillips, USA 2019.
- Koniec dzieciństwa*, reż. N. Hurran, USA 2015.

Biogram

Aleksandra Binicewicz – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kulturoznawczyni zafascynowana rozwojem nowych mediów i ich wpływem na rzeczywistość społeczną. Obecnie skoncentrowana na roli edukacji refleksyjnej w kontekście wspomnianego oddziaływania. Autorka rozprawy poświęconej zagadnieniu prywatności w obliczu technologicznego rozwoju, a także monografii traktującej o tożsamości, pamięci i współczesności pogranicza polsko-niemieckiego (*Contemporary Identity and Memory in the Borderlands of Poland and Germany*).
ORCID: 0000-0003-4737-5451

Magdalena Kuran

Uniwersytet Łódzki

**Barokowy kaznodzieja Antoni Węgrzynowicz
o pijaństwie – konteksty kulturowe,
socjologiczne i psychologiczne**

**Baroque preacher Antoni Węgrzynowicz on drunkenness –
cultural, sociological and psychological context**

ABSTRAKT

Przedmiotem artykułu są cztery kazania barokowego kaznodziei, Antoniego Węgrzynowicza, dotyczące pijaństwa. Franciszkanin opisał je nie tylko uwzględniając kategorie moralne. Dostrzegał wpływ wielu czynników na powstawanie i utrwalanie się nałogu. Uwzględnił czynniki kulturowe (obyczaje; płeć), socjologiczne (pozycja społeczna) i psychologiczne (relacje społeczne; relacje rodzinne), które wpływają na nadużywanie alkoholu oraz popadnięcie w nałóg alkoholowy.

SŁOWA KLUCZOWE

pijaństwo, alkoholizm, alkoholizm kobiet, barokowe kaznodziejstwo, kaznodziejstwo franciszkańskie

ABSTRACT

The subject of the article are four sermons on drunkenness written by the baroque preacher Antoni Węgrzynowicz. The Franciscan described drunkenness not only in terms of moral categories. He noticed the influence of many factors on the emergence and persistence of addiction. He described the cultural (customs, gender), sociological (social position) and psychological (social relations, family relations) factors that contribute to the emergence of alcohol abuse and falling into alcohol addiction.

KEYWORDS

drunkenness, alcoholism, women's alcoholism, baroque preaching, Franciscan preaching

W rzędzie ciężkich nałogów, które nadwerężają zdrowie człowieka, słusznie liczyć można pijaństwo. Obmierzły i szkodliwy ten nałóg podbił wielką część ludzi pod ciężkie swoje jarzmo. Wiele narodów mniej więcej zarażone były lub są jeszcze tym smutnym sposobem tępienia władzy rozumu i skracania dni krótkiego życia [...] ¹

¹ Jakub Szymkiewicz, *Dzieło o pijaństwie*, Wilno 1818 (*Przedmowa*), s. [1].

Słowa te inicjują *Dzieło o pijaństwie* (1818), pierwsze na gruncie polskim naukowe opracowanie kwestii alkoholizmu. Autorem pracy był Jakub Szymkiewicz (1775–1818), nadworny lekarz cara Aleksandra I. To wielowątkowe studium podejmowało kwestie historii nałogu, rodzajów trunków, chorób będących wynikiem nadużywania alkoholu, społecznych skutków pijaństwa. Szymkiewicz definiował nałóg, odróżniając go od zwyczaju i skłonności. Przedstawiał też sposoby radzenia sobie z nim przy pomocy zabiegów medycznych, prawa, poprzez powoływanie instytucji temu służących (zakonów, „domów poprawy i instytutów”). Autorowi chodziło o mu zrozumienie i obiektywny, naukowy opis zjawiska, które rujnowało od wieków życie społeczne Rzeczypospolitej. Miał on uświadomić źródła problemu, jego charakter i dać narzędzia do radzenia sobie z nim.

Nim pojawiła się praca Szymkiewicza, refleksja nad kwestią pijaństwa była w Polsce domeną literatury moralistycznej i parenetycznej, zarówno tej świeckiej, jak i kościelnej. W jednej i drugiej, opisując i piętnując to zjawisko, posługiwano się niemal kanonicznym zestawem autorów i tekstów. Znajdujemy tam Biblię, autorów pogańskich, ojców Kościoła, pisarzy kościelnych, zbiory egzemplów. Pijaństwo było przedmiotem opisu zarówno w literaturze pięknej, jak i użytkowej. Wśród literatów podejmujących to zagadnienie znajdujemy pisarzy tej miary, co Mikołaj Rej (*Żywot człowieka poczciwego*), Jan Kochanowski (*Iż pijaństwo jest rzecz sproсна a nieprzystojna człowiekowi*), Sebastian Fabian Klonowic (*Worek Judaszów; Roxolania*), Wacław Potocki (*Moralia*), Krzysztof Opaliński (*Satyry*) czy Jędrzeja Kitowicza (*Opis obyczajów za panowania Augusta III*)². Z kolei spośród traktatów na szczególną uwagę zasługują prace Hieronima Powodowskiego *Korab zewnętrznego potopu, którym przez obżarstwo a opilstwo, a stąd przez insze sprosne grzechy, wielka część krześcijaństwa duchownie zatoneła*³, Józefa Wereszczyńskiego *Gościńiec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmiukfom świata tego* [...] ⁴

² Wszechstronny i gruntowny przegląd wątków pijaństwa w literaturze staropolskiej (uwzględniający też wymienionych autorów i dzieła) znaleźć można w pracy: A. Nałęcz Ostrowska-Szymańska, *Z dziejów obyczaju w Polsce*, przedm. M. Orzęcki, Warszawa 1937 (prace wydało Polskie Towarzystwo Walki z Alkoholizmem „Trzeźwość”).

³ H. Powodowski, *Korab zewnętrznego potopu, którym przez obżarstwo a opilstwo, a stąd przez insze sprosne grzechy, wielka część krześcijaństwa duchownie zatoneła*, Kraków 1578.

⁴ J. Wereszczyński, *Gościńiec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmiukfom świata tego do prawdziwego obaczenia a zbytków swych pohamowania z Pisma świętego i rozmaitych autorów zebrany i wydany*, wprowadzenie i oprac. A. Sitkova, Lublin 2014.

i Jakuba Kazimierza Haura dyskurs *O pijaństwie sprośnym* (zawarty w obszernej encyklopedii rolniczej *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*)⁵. Dwa pierwsze dzieła to swoiste „encyklopedie pijaństwa”. Zbierają one, jak w soczewce, staropolskie myślenie o pijaństwie, dotyczące kwestii moralnych, obyczajowych, społecznych i państwowych⁶. Dodatkową perspektywę zyskać można dzięki refleksjom Haura, który podejmuje także aspekt medyczny i psychologiczny zjawiska⁷.

Oczywistym jest, że tak paląca i odciskająca swe piętno na życiu społecznym kwestia⁸, była stale obecnym tematem na ówczesnych ambonach. Kaznodziejstwo (zarówno katolickie, jak i protestanckie) nie mogło ignorować problemu tak dojmującego i powszechnego. Staropolskie kazania pozostają swoistą kroniką prób zmagania się z tą społeczną plagą. Co oczywiste, dominuje w nich postrzeganie, opisywanie i klasyfikowanie kwestii pijaństwa za pomocą kategorii moralnych. Miarodajne, i w dużej mierze zbieżne są zagadnienia podjęte przez luteranina, Adama Gdacjusza w *Dyskursie o pijaństwie*⁹ oraz katolika, Jakuba Wujka w kazaniu na dzień św. Jana Chrzciciela „przeciw opilstwu i obżarstwu świata dzisiejszego”. Wątki z kazania jezuita, które wyróżnione zostały na marginesie, lapidarnie, a zarazem reprezentatywnie, oddają dominujące w tego typu piśmiennictwie ujęcie problemu (znajdujemy tam m.in.: *Opili chrześcijańskie gorszy nad pogańskie; Człowiek rozumny przez pijaństwo w bestyję się przemienia; Pijanice słowem bożym dawno potępieni; Pijaństwo grzech ciężki; Pijaństwo*

⁵ J. K. Haur, *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 158–161.

⁶ Zob. M. Kuran, *Traktat moralny i... staropolska encyklopedia pijaństwa – »O Gościńcu pewnym niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmikuflom świata tego...« Józefa Wereszczyńskiego (między wolą boską a ludzkimi pragnieniami)*, [w:] E. Buszewicz, L. Grzybowska (red.), *Ars bene vivendi. Studia ofiarowane Profesorowi Maciejowi Włodarskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Kraków 2017, s. 117–134.

⁷ M. Wichowa, *Jakuba Kazimierza Haura dyskurs o pijaństwie na tle wypowiedzi na ten temat staropolskich autorów*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2015, s. 36.

⁸ J. Besala, *Alkoholowe dzieje Polski: czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2015.

⁹ A. Gdacjusz, *Dyskurs o pijaństwie, w którym się z Biblijej Ś[więtej] i z doktorów kościelnych, ba, i z pisem świeckich pokazuje, że opilstwo sprośnym, haniebnym na ciele i duszy wielce szkodliwym grzechem jest*, Brzeg 1681; Tenże, *Dyskursu o pijaństwie kontynuacja albo kończenie*, Brzeg 1681.

*jest szaleństwo dobrowolne; Pijaństwo strawa nieczystoty; Pijaństwo przyczyna zwady*¹⁰).

Nim XIX wiek zaczął dostarczać także kategorii medycznych, psychologicznych i socjologicznych do opisu zjawiska, namiastkę takiej perspektywy znaleźć można także w języku niektórych predyktorów. Choć kaznodziejskie wywody dotyczące pijaństwa były przede wszystkim dyskursami teologów moralistów, to jednak nie zawsze sprowadzały się one do katalogowania dość powtarzalnych i rytualnych niemalże diagnoz, oskarżeń, ostrzeżeń i rad. Bywa, że z tekstu kazania przeziara umiejętność dostrzeżenia zjawiska z nieco odmiennej, pogłębionej perspektywy.

Nim XIX wiek zaczął dostarczać także
kategorii medycznych, psychologicznych
i socjologicznych do opisu zjawiska, namiastkę
takiej perspektywy znaleźć można także
w języku niektórych predyktorów.

Przykład takiej refleksji znajdujemy w twórczości franciszkanina-reformata Antoniego Węgrzynowicza (1658–1721)¹¹. W 1708 roku ukazał się jego zbiór *Kazań niedzielnych księga pierwsza, to jest siedm tręb z Objawienia Jana Świętego przeciwko siedmiom głównym grzechom napisane*¹². Jest to przykład kazań kate-

¹⁰ J. Wujek, *Postylle katolickiej o świętych część wtóra letnia, w której się zawierają kazania na święta Panny Maryjej, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta Kościół zwykł obchodzić od ś[więtego] Jana Krzyciela aż do Adwentu*, Kraków 1584, s. 253--255.

¹¹ Najpełniejszą biografię Węgrzynowicza znaleźć można w: S.B. Brzuszek, „W każdej okoliczności i materji doskonale mówił”. Antoni Węgrzynowicz OFMRef. jako kaznodzieja Krakowa, [w:] K. Panuś (red.), *Wielcy kaznodzieje Krakowa. Studia in honorem prof. Eduardi Staniek*, Kraków 2006, s. 247–264. Reformaci (*Ordo Fratrum Minorum Stricteris Observantiae*) stanowili gałąź rodziny wspólnot franciszkańskich. W Polsce pierwszy ich klasztor powstał w 1622 r. w Zakliczynie. Zakon stawiał sobie za cel, jak najściślejsze przestrzeganie reguły św. Franciszka (wyróżniały ich praktyki ascetyczne i surowe przestrzeganie ubóstwa). Zob. A.B. Sroka, *Prawo i życie polskich reformatów. W 350 rocznicę powstania 1623–1973*, Kraków 1975.

¹² A. Węgrzynowicz, *Kazań niedzielnych księga pierwsza, to jest siedm tręb z Objawienia Jana Świętego. Przeciwko siedmiom głównym grzechom napisane*, Kraków 1708.

chizmowych, formy nieczęsto obecnej w XVII- i XVIII-wiecznym kaznodziejstwie polskim. Na roczny cykl kazań rocznych nałożona została siedmioelementowa struktura, którą wyznaczyły tytułowe grzechy główne. Symbolizowało je siedem tytułowych trąb, których obraz zaczerpnął reformat z Apokalipsy św. Jana („A siedm aniołów, którzy mieli siedm trąb, nagotowali się, aby trąbili”; Ap 8, 6)¹³. Całość stanowi w sposób kursoryczny i katechizmowy opracowane zagadnienie siedmiu grzechów głównych¹⁴.

Czwarta część zbioru to grzech, we współczesnej nomenklaturze określany jako nieumiarkowanie w jedzeniu i picu. U Węgrzynowicza znajdujemy tytuł *Quartus Angelus tuba cecinit. Czwarta trąba przeciwko grzechowi obżarstwa i pijaństwa*. Spośród ośmiu kazań pijaństwu poświęcone są cztery. W każdym z nich znajdujemy inne jego oblicze: *Przeciwko podpijaniu (Niedziela III. po Wielkiejnocy)*, *Przeciwko pijaństwu oficjalistów i gospodarzów (Niedziela VI. po Wielkiejnocy)*, *Przeciwko pijaństwu niewiast i gospodyń (Niedziela świąteczna)*, *Przeciwko upajającym gości (Niedziela I. po Świątkach)*. Rozpisanie zagadnienia na cztery kazania dało szansę na poszerzenie perspektywy i wnikliwsze przyjrzenie się poruszane- mu zagadnieniu. Znamienne jest to, jaki klucz wybrał kaznodzieja do zniuansowania podejmowanego tematu. Analizował zjawisko pijaństwa z uwzględnieniem czynników społeczno-kulturowych, klasowych, płciowych oraz rozróżniając nadużywanie alkoholu od nałogu. Wszystkie te kategorie stały się przedmiotem naukowej refleksji poczynawszy od XIX wieku, kiedy to nastąpiła także medykalizacja alkoholizmu¹⁵. Wprawdzie kategorie moralne ciągle pozostawały w użyciu, jednak nie były już ani jedynymi, ani, od pewnego momentu, dominującymi w opisie zjawiska nadużywania alkoholu.

Węgrzynowicz wpisuje się swoim przekazem doskonale w wielowiekowy nurt refleksji pisarzy chrześcijańskich dotyczących pijaństwa. Zarazem odnaleźć u niego można wątki, które wyróżniają go spośród innych moralistów

¹³ Wszystkie przywoływane cytaty biblijne w artykule pochodzą z Biblii w tłumaczeniu Jakuba Wujka (*Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu "B" oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski*, wyd. 3, Warszawa 2000).

¹⁴ M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVIII)*, [w:] M. Rechowicz (red.), *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Lublin 1975, s. 405–406.

¹⁵ *Pijaństwo i alkoholizm w piśmiennictwie Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku. Aspekty społeczne i kulturowe*, wyb. źródeł i oprac. A. Bołdyrew, Łódź 2019, s. 7.

staropolskich. Nie zawsze są one wyrażone wprost czy wyeksponowane, składają się jednak na spójny, konsekwentny i przenikliwy obraz wykraczający poza standardowy komunikat kaznodziejski. Dlatego też i narzędzia, które posłużą do jego opisu, zaczerpnięte zostaną nie tylko z dziedzin takich jak historia literatury, historia kultury czy antropologia (zwykle przynależnych badaniom nad tego typu piśmiennictwem), ale także z medycyny i psychologii. Użycie pojęć i terminów, jakimi dziś operuje nauka o uzależnieniu alkoholowym do zjawisk opisanych przez reformata, choć – zdaje sobie z tego sprawę – jest ahistoryczne, to zarazem daje niepowtarzalną okazję dostrzeżenia i docenienia wnikliwości spostrzeżeń Węgrzynowicza.

U źródeł takiego pogłębionego spojrzenia na problem pijaństwa mogły stać pełnione przez reformata funkcje. Był on bowiem cenionym spowiednikiem i kazuistą. Zakonna wspólnota powierzała mu wielokrotnie rolę przewodniczącego w rozwiązywaniu zagadnień teologii moralnej (*resolvat casus*). Współcześnie mówi się o psychospołecznych kompetencjach, jakie powinien posiadać spowiednik. Można je nabyć ucząc się o nich, poprzez praktykę, ale nie bez znaczenia są też osobowościowe i psychologiczne predyspozycje spowiednika, które pozwalają dostrzegać grzech penitenta wielowymiarowo. Wydaje się, że taką intuicję posiadał Węgrzynowicz.

PRZECIWKO PODPIJANIU I PRZECIWKO UPAJAJĄCYM GOŚCI – O POWSTAWANIU PROBLEMU ALKOHOLEWEGO

W kazaniach *Przeciwko podpijaniu* kaznodzieja daje wyraz świadomości, iż problem z nadużywaniem alkoholu może mieć różne stopnie zaawansowania. Konsekwentnie używa terminu „podpijanie” tylko w tym kazaniu. *Słownik polszczyzny XVI wieku* definiuje go następująco: „wypijać pewną ilość alkoholu, trochę się upijać”¹⁶. Funkcja semantyczna prefiksu „pod” tę stopniowalność poddaje nam automatycznie. Przedrostek „pod” stawia podpijanie w kategorii czynności mniej zaawansowanych. Węgrzynowicz zresztą sam w pewnym momencie używa słowa „różnica”. Próbując obrazowo przedstawić cierpienia, jakie Chrystusowi sprawiają pijący, obsadza ich w roli urągających mu w trakcie męki żołdaków: „Jednak

¹⁶ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 26, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1998, s. 39 (hasło: „podpijać”).

według różnicy pijaństwa różnice też i tego naigrywania Pana Jezusowego mogą sobie uważać” (kol. 250). Są więc ci najbardziej agresywni, szarpiący i opluwający Jezusa (pijacy), oraz ci z drugiego rzędu (podpici), „którzy albo nie śmieli, albo nie mogli się blisko przystąpić” (kol. 250), podjudzający jednak i wspierający działania bezpośrednich agresorów.

Kazaniu patronuje ewangeliczna fraza „*Modicum et non videbitis me*” („Maluczko, a nie ujrzycie mię”; 16, 17). Kluczowe jest tu słowo *modicum*/maluczko, pokazujące, według kaznodziei, jak niewiele dzieli podpicie od pijaństwa, jak płynna jest granica pomiędzy używaniem a nadużywaniem oraz jak łatwo i niepostrzeżenie można stracić kontrolę nad ilością spożywanego alkoholu i tego faktu skutkami. Trudność czy wręcz niemożność kontrolowania ilości wypijanego alkoholu współcześnie traktuje się jako podstawowe kryterium diagnozy choroby alkoholowej¹⁷. By uzmysłować wyraźniej ten mechanizm, używa Węgrzynowicz obrazowego porównania: „Iż kiedy wąż ukąsi, mała się zda na początku ranka, ale powoli jad zapuszczony rozchodzi się i zabija człowieka” (kol. 243). Podobne szkody (tak na duszy, jak i ciele) czyni w człowieku alkohol. Niewielkie i na pozór nieszkodliwe jego dawki składają się na stopniową, ale nieuniknioną degradację zdrowia fizycznego i moralnego. Znamienne jest tu słowo „powoli” (kol. 245), którego używa kaznodzieja, by opisać ów proces. Rozciągnięty nieraz na długie lata, powoduje, że łatwo przekroczyć punkt progowy, za którym można już mówić o pełnym uzależnieniu. Węgrzynowicz każe zwrócić uwagę na sygnały, jakie daje ciało po owym podpijaniu, pokazujące wyraźnie, że mamy do czynienia z trucizną:

Czego i sam po sobie postrzec możesz, bo po długim zapijaniu smak do jedzenia tracisz, niesposobność głowy czujesz nazajutrz, syropami, purgansami, enemami, a przynamniej barszczem zapalone wnętrzości chłodzić musisz (kol. 243)

Dostrzega też i opisuje różne efekty działania alkoholu na podpicich. Co ciekawe, współczesna nauka o alkoholizmie sytuuje je jako objawy, będące wyrazem stężenia alkoholu we krwi mieszczącego się w obrębie 0,3–2,0 promili alkoholu¹⁸. Znajdujemy wśród nich następujące:

¹⁷ M. Frąckowiak, M. Motyka, *Zespół zależności alkoholowej: charakterystyka, fazy rozwoju, metody diagnozowania*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 2015, nr 2, s. 315.

¹⁸ J. Dziukiewicz, *Alkoholizm i nadużywanie alkoholu – powszechny problem społeczny i zdrowotny XXI wieku*, [w:] K. Pujer (red.), *Problemy nauk społecznych, humanistycznych*,

Stężenie	Objawy
0,3–0,5 promila	poprawa nastroju, osłabienie samokrytycyzmu
0,5–0,7 promila	wzmoczona pobudliwość i gadatliwość, obniżona samokontrola oraz błędna ocena własnych możliwości
0,7–2,0 promila	niekontrolowana agresja, pobudzenie seksualne

Pierwszy etap to poprawa nastroju i osłabienie samokrytyki (charakterystyczne dla 0,3–0,5 promila), kiedy to ci, „którzy, choć sobie [...] dobrze podpiją, zdadzą przecie się sobie zdrowemi, całemi” (kol. 244). Jednak poluzowanie wewnętrznych hamulców, osłabiona samokrytyka wywołują już zachowania przynoszące „szwank na sławie, wstyd między ludźmi”, na które „żona, krewni, przyjaciele [...] narzekają” (kol. 243).

Tymczasem w miarę picia następuje wzmoczona pobudliwość, gadatliwość oraz obniżona samokontrola (0,5–0,7 promila) i narastająca niekontrolowana agresja (0,7–2,0 promila):

[...] podpity mało co uważa tego, co mówi, ładaco wyrzeczce [...], prętko obmówi, znieważy, [...] do łajania, przekłębta da okazyją; słowami, piosnkami, żartami nieuczciwemi [...] pogorszy [...]. Bliźnich kłopotce, obraża, gorszy (kol. 245).

Bardzo łatwo przekroczyć kolejną granicę. Jest nią pobudzenie seksualne (0,7–2,0 promila), które trudno kontrolować:

Tak też przy podpijaniu, [...] i te i owe *obiectum* kształtne, piękne stanie w oczach, i to, i owo słówko usłyszysz się, prętko bardzo zapala się ogień myśli szpetnych i pożądliwości; a przynamniej wielkie jest niebezpieczeństwo, aby do tego nie przyszło (kol. 245).

Węgrzynowicz wychwytyje charakterystyczne zaburzenie, postrzegane we współczesnych badaniach nad uzależnieniem, jako tzw. faza ostrzegawcza, która poprzedza pełną utratę kontroli nad piciem (faza krytyczna)¹⁹. Sygnalizują ją pojawiające się u pijącego luki pamięciowe:

ekonomicznych: konteksty i wyzwania, Wrocław 2017, s. 18.

¹⁹ M. Frąckowiak, M. Motyka, *dz. cyt.*, s. 318.

[...] gdy kto tak zaleje rozum i pamięć, że sam nie pamięta nazajutrz, co gadał, co czynił, jako do domu wrócił [...], już to jest znakiem cale zalanego rozumu i śmiertelnego pijaństwa (kol. 241).

Kaznodzieja dostrzega też zjawisko opisywane obecnie jako wzrastająca (na początkowym etapie uzależnienia) tolerancja organizmu na alkohol²⁰. Przestrzega przed lekceważeniem jej i braniem za dobrą monetę, poprzez sprowadzenie do przekonania, iż tak pijący „dobrej są głowy” (kol. 247), a tragiczne skutki picia im nie grożą. Ironicznie określa ich *potentes ad bibendum*:

[...] o których mawiacie »dobrej są głowy«, »dziesiątego przepije«, by nawięcej pił i żołądek, i nogi wytrzymają, ba, i głowa. Bo bywają tacy, którzy choćby najwięcej pili do rzeczy mówią, piszą listy, rozmaite ekspedycje sporządzają, zgoła *potentes ad bibendum* (kol. 247)

Opis ten przypomina też kategorię wśród uzależnionych, którą współcześnie określa się mianem „alkoholików wysokofunkcjonujących”, którzy mimo nałogu dobrze odnajdują się w życiu społecznym i zawodowym. Stosunkowo rzadko też dostrzegają oni sami, a także ich otoczenie, fakt swojego uzależnienia, a tym samym rzadziej podejmują leczenie²¹. Kaznodzieja tak opisuje to swoiste poczucie bezkarności tych, którzy tak reagują na alkohol: „mówią, nie upiłem się jeszcze cale, alem tylko sobie dragno podpił” (kol. 247). W takim wypadku o wiele łatwiej też o aktywowanie tzw. mechanizmu iluzji i zaprzeczania, który nie pozwala rozpoznać szkód, które czyni nałóg i negować istnienie problemu²². Jednak, jak przekonuje kaznodzieja dalej, trunek, choć niezauważalnie, wyniszcza człowieka. Reformator opisuje to kategoriami medycznymi funkcjonującymi w wieku XVIII, a opierającymi się na przekonaniu, iż jeśli alkohol nie szkodzi głowie (tj. funkcjom poznawczym), tym większą szkodę wyrządza reszcie ciała:

²⁰ M. Wnuk, J.T. Marcinkowski, *Alkoholizm – przegląd koncepcji leczenia*, „Hygeia Public Health” 2012, nr 1, s. 51.

²¹ K. Morawska, J. Chodkiewicz, *Alkoholicy wysokofunkcjonujący – odrębny typ? Poszukiwanie wspólnych cech w istniejących typologiach alkoholizmu*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2020, nr 4, s. 412.

²² J. Wołoszyn, *Pomoc psychoterapeutyczna osobom uzależnionym od alkoholu*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2011, nr 2, s. 134.

[...] gdy zbyt czyny on trunek głowie [...] nie szkodzi, znakiem jest, iż wszystkę swoją moc wewnątrz obraca, zatem zbyt czyną gorącością wnętrzości psuje, a lubo nieznacznie i nierychło, jednak niebezpieczne, nieuleczone choroby wprowadza (kol. 247)

Stale powracającą myślą w tym kazaniu jest przekonanie, iż taki sposób picia, to jest niewiele, ale często, funkcjonowanie pod wpływem alkoholu, choćby na pozór nieupośledzone, jest groźne i z dużym prawdopodobieństwem stanowi tylko etap poprzedzający popadnięcie w pijaństwo (a według współczesnych kryteriów w alkoholizm). Znamienne jest tu zdanie kaznodziei, twierdzącego, iż ci „którzy podpisują sobie, wprawują się w pijaństwo” (kol. 248).

Temu wprawianiu się w picie sprzyjają też mocno społeczno-kulturowe uwarunkowania. Świadomości tego daje wyraz reformat w kazaniu *Przeciwko upajającym gości*. Odnajdujemy w nim obraz kultury biesiadowania z czasów saskich, znany doskonale z opisu Kitowicza²³, z jego specyficznymi rytuałami, toastami, pijackimi zawodami. Skupia się tu reformat na uświadomieniu odpowiedzialności moralnej, jaka spoczywa na tych, którzy stwarzają okazję, namawiają czy wręcz przymuszają innych do picia. Konsekwencje (materialne, moralne, społeczne), które ponosi namówiony do pijaństwa, obciążają w takim samym stopniu namawiającego. Z obrazu nakreślonego przez Węgrzynowicza wyłania się społeczeństwo, w którym odmowa spożywania alkoholu wykluczała z bycia pełnoprawnym członkiem wspólnoty. To symptomatyczny obraz ówczesnej rzeczywistości, w której „pijaństwo było obowiązkiem towarzyskim, było jak gdyby instytucją” – jak pisał o tamtym okresie Jan Stanisław Bystron²⁴.

Pisze reformat nie tylko o nałogu picia, ale i o „nałogu pojenia drugich” (kol. 294), który, jak przekonywał, równie obciąża sumienie. Demaskuje także posługiwanie się alkoholem jako narzędziem przekupstwa politycznego (kaptowanie stronników), wkupywania się w łaski pana, ale i przypochlebiania się przełożonych podwładnym (w sądzie, urzędzie czy wojsku)²⁵. Pokazuje też, że wszechobecny kulturowy niemalże przymus picia („albo pij, albo się bij”; kol. 310) musi w konsekwencji doprowadzić do popadnięcia wielu w nałóg.

²³ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 234–247.

²⁴ J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, wyd. 3, t. 2, Warszawa 1976, s. 184.

²⁵ Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 87–106.

PRZECIWKO PIJAŃSTWU OFICJALISTÓW I GOSPODARZÓW – UWARUNKOWANIA ZWIĄZANE Z PŁCIĄ I STATUSEM SPOŁECZNYM

Kazanie kolejne za przedmiot bierze, jak się wydaje, nałóg właściwy, na który pa-trzy Węgrzynowicz przez pryzmat płci, pozycji społecznej i sprawowanych funk-cji. Już na początku deklaruje, że mówić będzie „przeciwko tym zbytkom gospo-darzów i innych ludzi, które Pan Bóg na jaki urząd nad ludźmi lub duchowny, lub świecki wysadził” (kol. 172[272]). Skupia się tu kaznodzieja przede wszystkim na pijaństwie jako problemie społecznym. Zważywszy na patriarchalny charakter ówczesnego społeczeństwa, problem alkoholizmu mężczyzn, był zarazem proble-mem władzy (jej nieudolności i nadużywania) i to na każdym poziomie: państwa, miasta, urzędu, domu:

„Biada temu państwu, którego rządcy rano porywają się do bankietów i do pijań-stwa”. Co nie tylko o państwach, ale i o miastach, i owszem prywatnych domach ro-zumieć się powinno (kol. 278).

Węgrzynowicz opisuje problem alkoholizmu dotyczący władców, burmi-strzów, sprawujących urzędy od najwyższych po najniższe, ale nie pomija też du-chowieństwa na każdym szczeblu hierarchii. Nie zabrakło w jego opisie i warstw plebejskich (rzemieślników i rolników; kol. 279). Moraliści tak świeccy, jak i du-chowni często dostrzegali ten ponadklasowy i egalitarny charakter nałogu alko-holowego. Wyraził go zwięźle Krzysztof Opaliński w satyrze *Na pijaństwo niepo-skromione i pijaniców*:

Owo zgoła pijana Polska zwać się może.
Piją wszyscy, biskupi i senatorowie,
A piją do umoru; piją i prałaci,
Żołnierze, szlachta, w miastach, we dworach i we wsiach²⁶.

Jednak to, co wyróżnia Węgrzynowicza, to spojrzenie na pijaństwo nie tylko jako problem powszechny, ponadstanowy, ale zjawisko, które wiąże się z posiada-niem władzy, a więc dysponowaniem przewagą nad innymi. Na samym początku

²⁶ K. Opaliński, *Satyra VIII. Na pijaństwo nieposkromione i pijaniców*, [w:] Tenże, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005, s. 225.

kazania pojawia się znacząca informacja. Reformator podkreśla, że pijaństwo postrzegać trzeba nie abstrakcyjnie, jako uogólniony problem określonej społeczności, ale raczej jako problem jednostki, uwzględniający ponadto różnorakie determinanty, które go u niej powodują:

Trzeba wiedzieć, że grzech pijaństwa *ex circumstantia personae*, to jest w ludziach zwierchność jaką mających nad innemi albo staranie o nich, daleko cięższym grzechem jest niżeli w człowieku jakim popolitym (kol. 272–273)

Jednak to, co wyróżnia Węgrzynowicza, to spojrzenie na pijaństwo nie tylko jako problem powszechny, ponadstanowy, ale zjawisko, które wiąże się z posiadaniem władzy, a więc dysponowaniem przewagą nad innymi.

Posiadanie władzy wiąże się także z odpowiedzialnością wobec tych, którzy dysponującemu władzą podlegają. Właśnie jej zatracenie jest według kaznodziei tragicznym skutkiem alkoholizmu, rujnującym relacje społeczne na każdym jego poziomie (władca – poddany; urzędnik – obywatel; duchowny – wierny; gospodarz – sługa; mąż – żona; rodzic – dziecko).

Kazanie to opisuje też drastyczne skutki nadużyć, które powoduje nałóg. Najbardziej przejmujące są te, które dotyczą relacji rodzinnych. To także przenikliwe studium alkoholowej rodziny z ekspresyjnie nakreśloną figurą pijącego ojca, który w miarę popadania w coraz mocniejsze uzależnienie szuka pretekstu do coraz częstszych wyjść z domu, aby zaspokoić głód alkoholowy. Pokazuje Węgrzynowicz degradację społeczną i ekonomiczną rodziny pijącego. Zwraca uwagę na skutki, jakie pijaństwo ojca może wyrzucić na jego dzieciach, które pozbawione dobrego wzorca, bywa że „na ładajakie i łotrowskie życie na czas się puszczają” (kol. 277).

Nie stroni też kaznodzieja od opisów przemocy domowej. Przywołuje przykład mężczyzny przepijającego resztki majątku, którego ciężarna żona próbowała wyprowadzić z gospody. Ten pijany i rozgniewany pobił ją, powodując przedwczesny, tragiczny w skutkach poród (kol. 280). Z kolei w innym miejscu, zdesperowana

kobieta, także bezskutecznie próbująca wyprowadzić pijanego męża z szynku, dotkliwie pobita, wraca do domu w poczuciu rozpacz i beznadziei:

A gdy słyszy głosy dzieci wołających jeść, a prawie od głodu sukienki na sobie zębami gryzące widzi, obojga synków gardła nożem podrzyna. Nadchodzi pijany mąż ni o czym nie wiedząc, czeka go ona zajuszona przy drzwiach, którego tymże nożem zabiła (kol. 277–278)

Co ważne, Węgrzynowicz oprócz skonstatowania, że spotkała ją za to zgodna z prawem kara (śmierć), nie ocenił jej zachowania, stwierdził za to, że to poczynanie męża alkoholika, spowodowało, iż „do ostatniej przyszła desperacji” (kol. 277)

Węgrzynowicz trzykrotnie przywołuje obrazy żon awanturujących się publicznie, próbujących odciągnąć swych mężów od alkoholu i pijackiego towarzystwa. Odnajdujemy tu opisywany dziś model osoby współzależnionej, określany mianem konfrontacyjnego (zadaniowego), który ukierunkowany jest na rozwiązanie problemu²⁷. Reformat opisuje charakterystyczne zachowania polegające na przejmowaniu za pijącego odpowiedzialności, kontrolowaniu go, pomaganiu i opiekowaniu się nim, by ograniczyć konsekwencje jego picia i związanych z nim zachowań. Historia żony mordującej w afekcie dzieci i męża to jedna z możliwych faz, która może nastąpić w dysfunkcyjnej alkoholowej rodzinie. Joan Jackson określiła ją jako etap dezorganizacji i chaosu, kiedy to następuje „utrata nadziei na rozwiązanie sytuacji, zaburzenia emocjonalne i kryzysy członków rodziny”²⁸. W skrajnych przypadkach prowadzić on może do podjęcia tak dramatycznych kroków, jak ten w przykładzie przywołanym przez kaznodzieję.

Węgrzynowicz intuicyjnie bądź z obserwacji rozumiał mechanizmy, jakie zachodzą w alkoholowej rodzinie. Zwrócił choćby uwagę na picie w ukryciu, które jest niepokojącym symptomem narastania problemu alkoholowego (kol. 277). Chcąc zaś uświadomić, w czym tkwi przekleństwo, jakie alkohol sprowadza na rodzinę, pisał o pijących, iż: „grzeszą nie tylko grzechem pijaństwa, ale też grzechem niemiłości, i owszem, niejako tyraństwa nad żoną i dziatkami swemi” (kol. 274).

²⁷ M. Załuska, A. Kossowska-Lubowicka, *Współzależnienie i zespół stresu pourazowego w rodzinie alkoholowej*, „Studia nad Rodziną” 2009, nr 1–2, s. 320.

²⁸ Tamże, s. 312.

PRZECIWKO PIJAŃSTWU NIEWIAST I GOSPODYŃ – O KULTUROWYCH DETERMINANTACH W POSTRZEGANIU KOBIECEGO ALKOHOLIZMU

Choć wątek pijących kobiet pojawiał się w literaturze moralizatorskiej i satyrycznej często, to rzadko zyskiwał osobne ujęcie jako zjawisko specyficzne i wymagające odrębnego opisu. Jednocześnie kazanie Węgrzynowicza pokazuje wyjątkowo wyraźnie, jak mocno spojrzenie na zjawisko alkoholizmu kobiet uwarunkowane było przez kulturowe determinanty. Na samym początku zaznacza, że: „Co się ty-cze sumienia. Cokolwiek się [...] powiedziało o pijaństwie mężów, toż się ma mówić i o pijaństwie żon ich (kol. 283)”. Jednak nieco dalej zwraca uwagę na stanowisko zajmowane przez „niektórych doktorów”, którzy „za cięższy grzech poczytają pijaństwo w białejgłowie niżeli w mężczyźnie” (kol. 283). Przywołuje opinię św. Hieronima określającego picie kobiet mianem „straszliwego świętokradztwa” (*sacrilegium immane*; kol. 184[284]), a widok pijanej kobiety uważa za tak samo przerażający, jak obraz człowieka bluźniącego i depreczającego Najświętszy Sakrament. Wywód kaznodziei wyznaczają trzy słowa z biblijnej frazy: „*Mulier ebriosa, ira magna, et contumelia, et turpitudine illius non tegetur*” („Niewiasta pijaczka jest srogim gniewem i obelgą, a brzydkość jej zatajona nie będzie”; Syr 26, 8)²⁹ – *ira, contumelia, turpitudine*. Każde z pojęć ukazuje jako pozostające w zupełnej sprzeczności z oczekiwaniami społecznymi wobec tego, jaka powinna być kobieta. Prawo do gniewu, który przecież może być uzasadniony, będąc np. jasnym wyrazem chęci samostanowienia, sygnałem o przekroczeniu pewnych granic czy niezgody na wykorzystywanie, kobiecie zostaje niejako odebrane. Określa ją kaznodzieja ze swej natury „zwierzęciem (!) jadowitym” (kol. 184[284]), w którym alkohol tę wrodzoną zjadliwość tylko po wielokroć wzmacnia. Zachowania, które implikuje alkohol, to z kolei „obelga, konfuzja, zawstydzenie” (*contumelia*; kol. 285) wobec wszystkiego, co społecznie akceptowane w zachowaniu kobiety. Przykładem, jaki przywołuje kaznodzieja na zobrazowanie tego uwłaczającego niewieście zachowania, jest nieprzystojny język: „[...] bo i na furmański wóz nie zebrałby tego, co pijaczka nagada, nałaje, naprzeklina (kol. 285)”. Gdy zestawić to z przywołanym wcześniej ojcem przepijającym ostatnie pieniądze, od których zależało życie jego głodujących dzieci, czy mężczyzną bijącym ciężarną żonę, widać wówczas wyraźnie, jak zupełnie gdzie indziej postawiona była granica dla obu płci. I w końcu

²⁹ Fragment w tłumaczeniu Węgrzynowicza.

turpitude, brzydota, którą inicjuje alkohol i to zarówno ta zewnętrzna, fizyczna, jak i duchowa. Tu szczególnie ciekawe jest to, że właśnie na fizyczną degradację ciała, które wzbudzać będzie obrzydzenie męża, zwraca uwagę kaznodzieja.

Czym w społecznym odbiorze mógł być widoczny publicznie nałóg alkoholowy kobiety, świadczą słowa Węgrzynowicza: „bo ledwie nie gorzej mieć matkę pijaczkę niżeli cudzołożnicę” (kol. 285). Znamienne jest tu to, że kobiecy nałóg postrzegany jako hańbiący, jest zarazem hańbą dla jej dzieci, a także męża. W opisywaniu nałogu mężczyzn tej zależności nie ma.

Jednocześnie kazanie Węgrzynowicza pokazuje wyjątkowo wyraźnie, jak mocno spojrzenie na zjawisko alkoholizmu kobiet uwarunkowane było przez kulturowe determinanty.

Równie znamienne jest przywołanie przez Węgrzynowicza cytatu z Apokalipsy św. Jana, w której pojawia się pijana niewiasta (Ap, 17,6):

Objasni to nam owa zawołana pijaczka w Objawieniu Jana Świętego. *Vidi mulierem ebriam*, widziano ją, z rąk swoich kieliszka nie puściła [...]. Słyszał Jan Święty, że ta pijaczka, jako i drugie czynią, klęła, bluźniła [...]. Postrzegł, że w owym pijaństwie dostało się jej w czoło, od kogoś była napiętnowana. *Et in fronte eius nomen scriptum mysteri* (kol. 288).

Wielka Nierządnica z Babilonu, przez wieki uosabiająca największe grzechy, a nawet samego Antychrysta, staje się figurą kobiety w nałogu alkoholowym. Choć chyba wbrew intencji kaznodziei, to słowa przez niego przywołane o piętnie na czole owej apokaliptycznej niewiasty-pijaczki, dobrze opisują społeczną recepcję kobiecego alkoholizmu.

Przywoływane przez Węgrzynowicza pijące kobiety, to właściwie klasyczne przykłady pełnego uzależnienia. Pojawia się tam opis przymusu picia („choć to dekretem surowym pogrążona, a przecie nie mogła zwyciężyć złego nałogu”; kol. 287), codziennego picia („iż miał jeden mąż żonę, która codziennie się upijała”; kol. 287),

wyprzedawania domowego majątku, aby mieć za co pić („takie żony, aby im stawało na pijatykę, męże swoje kradną, z domu co mogą, wywłóczą”; kol. 283), oszukiwania, aby tylko mieć dostęp do alkoholu („bez wstydu na wszelkie niecnoty, kradzież, łotrystwa rozpuszcza się”; kol. 286), oraz szukanie towarzystwa pijących, którzy pozwalają znaleźć pretekst do picia oraz je kamuflować³⁰. Zastanawia, że wśród opisywanych kobiet brak przykładów procesu od używania alkoholu do jego nadużywania.

Wydaje się, że tak skonstruowany przez kaznodzieję obraz pijących niewiast mógł wynikać ze specyfiki kobiecego picia. Ponieważ spotykało się ono z ogromnym społecznym ostracyzmem (owym „piętnem na czole”), o wiele większym niż picie męskie, kobiety bardziej starały się, by ich problem nie ujrzał światła dziennego. Piły w ukryciu, w tajemnicy (mówiąc słowami Węgrzynowicza „podpijały”) aż natężenie nałogu wymykało się spod kontroli i stawał się on sprawą publiczną. Ponieważ zaawansowana choroba alkoholowa daje mniejsze szanse na wyjście z nałogu, to być może też stąd wynika przekonanie reformata o tym, że pijaństwo kobiet jest właściwie nie do pokonania. „Łatwiej byś Murzyna z czarności, cegłę z czerwoności omył, niżeli byś pijaczkę pijaństwa oduczył (kol. 287)” – pisał. Jednak wbrew tej deklaracji proponował pewne sposoby walki z kobiecym nałogiem. Bardzo charakterystyczny jest ich dobór. Znamienny tym bardziej, gdy zestawimy go z propozycjami dla pijących mężczyzn. Tym zalecał przede wszystkim samodyscyplinę i autorefleksję. Nadużywającym alkoholu duchownym przypominał synodalne kanony, w których zaleca się im nie więcej niż trzy kieliszki wina. Zresztą dość enigmatycznie, nie wiadomo bowiem, czy chodzi o jednorazowe spożycie, czy np. dawkę dzienną. Gdy problem był zaawansowany, przywołał dekret zalecający 40 dni pokuty, „to jest na chlebie i wodzie, i dyscyplinach”. Mężczyznom świeckim polecał refleksję na słowami św. Pawła: „A ty mów, co przystoi zdrowej nauce: »Starcy, aby byli trzeźwi«” (Tt 2,1-2), przypominając, że w starożytnej Grecji sprawujących władzę za pijaństwo karano nawet śmiercią (kol. 281-282). Mężczyznom niższych stanów przypominał, że obietnica nagrody wiecznej obiecana jest tym, którzy uczciwie pracują i dbają o najbliższych (Ps 127 (128), 2), pijaństwo zaś uniemożliwia jedno i drugie (kol. 282). Najtrudniejsza, ale może i najbardziej skuteczna mogła być propozycja postu i samobiczowania się, choć

³⁰ Opisuje Węgrzynowicz historię fikcyjnego sprzedawania sobie codziennie na przemian tej samej kozy pomiędzy pijącymi sąsiadkami. Transakcja ta dawała im pretekst i społeczne przyzwolenie na picie zgodnie z tradycją tzw. litkupu (kol. 287).

chodziło w niej chyba przede wszystkim o wymiar duchowy ascezy niż o korzyści wypływające z izolacji i odcięcia od używki.

W przypadku kazania o pijaństwie kobiet propozycje radzenia sobie z nałogiem skierowane są wprawdzie jednak nie do nich, a do mężczyzn. Podległość wobec mężczyzny wiązała się z możliwością stosowania wobec kobiety sposobów walki z uzależnieniem, które w przypadku mężczyzny nie wchodziły w grę. Wśród stosowanych i dopuszczalnych „lekarstw” („byle się to nie działo po tyrańsku ani z pasy”; kol. 290) wymienia Węgrzynowicz kary cielesne. Wspomina kij, który widział powieszony przy drzwiach u pewnego prałata, nad którym widniał napis *medicina ebriorum*:

Udają się na czas utrapieni mężowie do tego lekarstwa na pijaczki żony. Potłuką, pobiją, ledwie druga za kilka niedziel po takim lekarstwie z łóżka wstanie, a przecie to nic nie pomoże (kol. 287)

Radzi też, by kobiecie wszelkimi sposobami uniemożliwiać dostęp do alkoholu, choć, jak sam przyznaje, to metoda zawodna, gdyż „nie ustrzeżesz domowego szkodnika” (kol. 290). Ostatnia propozycja to metoda zastosowana przez zdesperowanego męża, który to:

żonę pijaczkę powił jako dziecę w powojniki mocne i onę kołysał, jeść i pić jako dziecięciu w powiciu rzedziutko i troszkę dawał. Była tego kilka dni z wielkim umartwieniem żony, która gdy się z takiego wczasu mężowi ledwie wyprosiła, więcej się już nie upijała (kol. 290).

Ten poruszający obraz przypomina sytuacje, które bywają elementem terapii odwykowej, kiedy to pacjent musi być izolowany, nieraz unieruchamiany, często dla swojego bezpieczeństwa, ze względu na objawy alkoholowego zespołu abstynencyjnego, wśród których mogą być halucynacje, napady drgawkowe, padaczka, majaczenie czy głęboka depresja i tendencje samobójcze.

We wszystkich tych metodach kobieta jest przedmiotem działań, a nie podmiotem. Inna rzecz, że te trzy propozycje są o wiele mniej abstrakcyjne niż te zalecane mężczyznom, choć współcześnie bądź trudne do zaakceptowania (bicie), bądź świadczące raczej o bezsilności walczącego z nałogiem współmałżonka (utrudnianie dostępu do alkoholu). Węgrzynowicz to poczucie bezsilności, jakie jest niejednokrotnie wynikiem nieudanych prób zerwania z nałogiem, wyraża

często, choć głównie, gdy mowa o uzależnieniu kobiet. Także jednak tu pojawia się kluczowa z perspektywy współczesnej terapii uzależnień myśl o tym, że w podjęciu walki z nałogiem niezbędna jest dobrowolna decyzja uzależnionego:

Te jednak sposoby na czas bywają skuteczne, na czas nie, bo trzeba żeby i one same [kobiety – dop. M.K.] miały się do obrzydzenia sobie tego grzechu (kol. 290).

Bardzo konkretnie brzmi następująca rada:

Zły swój nałóg chcąc znieść z siebie, niech sobie przez mocne postanowienie przy częstych spowiedziach miarkę picia swego naznacza, coraz więcej sobie ujmując, a najlepiej, aby sobie wszelką okazyją pokusy, która od mała do więcej ciągnie, odjąć, cale onego trunku zrzekła się (kol. 291).

Ta wypowiedź Węgrzynowicza brzmi niemal jak słowa terapeuty kierowanego do uzależnionego, który u początku drogi trzeźwienia dowiaduje się, co go może czekać, jak sobie z tym radzić, ale i otrzymuje dawkę niezbędnej nadziei. Proponuje dwie drogi, bądź rozciągnięte w czasie uwalnianie się od przymusu picia poprzez stopniowe zmniejszanie dawki alkoholu, bądź zrezygnowanie z niego zupełne od razu. Spowiednik, którego tu przywołuje, pełnić ma rolę strażnika procesu trzeźwienia. Przypomina to nieco rolę współczesnego terapeuty czy sponsora (formuła zaczerpnięta z ruchu Anonimowych Alkoholików) dających wsparcie, motywujących do walki i trwania w trzeźwości. Węgrzynowicz jednak ostrzega. Nie mamy bezproblemową drogą i łatwym zwycięstwem:

Przydaję, że zrazu będzie ciężko, zdać ci się będzie, że żołądek twój potrzebuje, ale najdziesz nań inne lekarstwo, czego ciepłego rano zażywszy. Mocno stój przy postanowieniu twoim, a potem żadnej trudności w tym mieć nie będziesz (kol. 291).

Ostatnie zdanie jest bardzo ważne. Daje w nim kaznodzieja uzależnionej nadzieję. Odzyskanie zaś nadziei, uwierzenie w możliwość przezwyciężenia nałogu jest, według współczesnej terapii, kluczowe, by móc rozpocząć trwałe trzeźwienie³¹.

³¹ E. Włodarczyk, *Od uwikłania w uzależnienie od alkoholu do ustawicznego zdrowienia*, [w:] H. Karaszewska, E. Silecka-Marek (red.), *Sytuacje trudne w perspektywie jednostkowej i społecznej*, Poznań 2016, s. 29.

Kiedy XIX wiek przyniósł medykalizację kwestii uzależnienia alkoholowego, to wraz z nią pojawiły się też nowe narzędzia do radzenia sobie z nałogiem (chemiczne leki, terapia psychologiczna czy pomoc psychiatryczna). Nim jednak do tego doszło, nałóg postrzegany był przede wszystkim jako słabość moralna uzależnionego. Stąd surowe diagnozy i oceny moralistów podejmujących zagadnienie pijaństwa. Stąd połajania, groźby i straszenie karą, jako główne narzędzia mające stanowić bodziec motywujący do zmiany. Teksty Węgrzynowicza, w których surowego moralizmu nie brakuje, są zarazem świadectwem, że człowiek uważny i dociekliwy, wrażliwy i otwarty na meandry ludzkiej psychiki, potrafił wyjść poza schematyczne postrzeganie nałogu. Dzieliąc się nim ze słuchaczami czy czytelnikami, dawał wielu z nich być może jedyną szansę pogłębionego spojrzenia na problem. Dla ludzi zaś uwikłanych w nałóg (bezpośrednio czy pośrednio), jego kazania mogły stanowić, oprócz refleksji moralnej, namiastkę tego, co dziś daje pomoc dobrego terapeuty, który uświadamia istnienie problemu, pomaga w autodiagnozie, wskazuje sposoby na poradzenie sobie z nałogiem, daje wsparcie i nadzieję.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

- Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu "B" oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski*, wyd. 3, Warszawa 2000.
- Gdacjusz Adam, *Dyskurs o pijaństwie, w którym się z Biblijej Ś[więtej] i z doktorów kościelnych, ba, i z pisem świeckich pokazuje, że opilstwo sprośnym, haniebnym na ciele i duszy wielce szkodliwym grzechem jest*, Brzeg 1681.
- Gdacjusz Adam, *Dyskursu o pijaństwie kontynuacja albo kończenie*, Brzeg 1681.
- Haur Jakub Kazimierz, *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomijey ziemiańskiej*, Kraków 1693.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp Maria Dernałowicz, Warszawa 1985.
- Opaliński Krzysztof, *Satyry*, oprac. Lesław Eustachiewicz, Wrocław 2005.
- Powodowski Hieronim, *Korab zewnętrznego potopu, którym przez obżarstwo a opilstwo, a stąd przez insze sprośne grzechy, wielka część krześcijaństwa duchownie zatonała*, Kraków 1578.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 26, red. Maria Renata Mayenowa, Warszawa 1998.
- Szymkiewicz Jakub, *Dzieło o pijaństwie*, Wilno 1818.
- Wereszczyński Józef, *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmikoflom świata tego do prawdziwego obaczenia a zbytków swych pohamowania z Pisma świętego i rozmaitych autorów zebrany i wydany*, wprowadzenie i oprac. Anna Sitkowska, Lublin, Lublin 2014.

- Węgrzynowicz Antoni, *Kazań niedzielnych księga pierwsza, to jest siedm tręb z Objawienia Jana Świętego. Przeciwno siedmiom głównym grzechom napisane*, Kraków 1708.
- Wujek Jakub, *Postylle katolickiej o świętych część wtóra letnia, w której się zawierają kazania na święta Panny Maryjej, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta Kościół zwykł obchodzić od ś[więtego] Jana Krzyciela aż do Adwentu*, Kraków 1584.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Besala Jerzy, *Alkoholowe dzieje Polski: czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2015.
- Brzozowski Mieczysław, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVIII)*, [w:] Mieczysław Rechowicz (red.), *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Lublin 1975, s. 363–428.
- Brzuszek Salezy Bogdan, „W każdej okoliczności i materii doskonale mówił”. Antoni Węgrzynowicz OFMRef. jako kaznodzieja Krakowa, [w:] Kazimierz Panuś (red.), *Wielcy kaznodzieje Krakowa. Studia in honorem prof. Eduardi Staniek*, Kraków 2006, s. 247–264.
- Bystron Jan Stanisław, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, wyd. 3, t. 2, Warszawa 1976.
- Dziukiewicz Julia, *Alkoholizm i nadużywanie alkoholu – powszechny problem społeczny i zdrowotny XXI wieku*, [w:] Klaudia Pujer (red.), *Problemy nauk społecznych, humanistycznych, ekonomicznych: konteksty i wyzwania*, Wrocław 2017, s. 17–26.
- Frąckowiak Maciej, Motyka Marek, *Zespół zależności alkoholowej: charakterystyka, fazy rozwoju, metody diagnozowania*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 2015, nr 2, s. 315–320.
- Kuchowicz Zbigniew, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975.
- Kuran Michał, *Traktat moralny i... staropolska encyklopedia pijaństwa – »O Gościńcu pewnym niepomiernym moczygębom a omierzłym wydmikuflom świata tego...« Józefa Wereszczyńskiego (między wolą boską a ludzkimi pragnieniami)*, [w:] Elwira Buszewicz, Lidia Grzybowska (red.), *Ars bene vivendi. Studia ofiarowane Profesorowi Maciejowi Włodarskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Kraków 2017, s. 117–134.
- Morawska Kamila, Chodkiewicz Jan, *Alkoholicy wysokofunkcjonujący – odrębny typ? Poszukiwanie wspólnych cech w istniejących typologiach alkoholizmu*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2020, nr 4, s. 411–417.
- Ostrowska-Szymańska Nałęcz Anna, *Z dziejów obyczaju w Polsce*, przedm. Michał Orzęcki, Warszawa 1937.
- Pijaństwo i alkoholizm w piśmiennictwie Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku. Aspekty społeczne i kulturowe*, wyb. źródeł i oprac. Aneta Bołdyrew, Łódź 2019.
- Sroka Albin Bronisław, *Prawo i życie polskich reformatów. W 350 rocznicę powstania 1623–1973*, Kraków 1975.

- Wichowa Maria, *Jakuba Kazimierza Haura dyskurs o pijaństwie na tle wypowiedzi na ten temat staropolskich autorów*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2015, s. 31–44.
- Włodarczyk Ewa, *Od uwikłania w uzależnienie od alkoholu do ustawicznego zdrowienia*, [w:] Hanna Karaszewska, Ewelina Silecka-Marek (red.), *Sytuacje trudne w perspektywie jednostkowej i społecznej*, Poznań 2016, s. 19–36.
- Wnuk Marcin, Marcinkowski Jerzy T., *Alkoholizm – przegląd koncepcji leczenia*, „Hygeia Public Health” 2012, nr 1, s. 49–55.
- Wołoszyn Janusz, *Pomoc psychoterapeutyczna osobom uzależnionym od alkoholu*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2011, nr 2, s. 131–140.
- Załuska Maria, Kossowska-Lubowicka Anna, *Współuzależnienie i zespół stresu pourazowego w rodzinie alkoholowej*, „Studia nad Rodziną” 2009, nr 1–2, s. 311–322.

Biogram

Dr Magdalena Kuran – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się staropolskim kaznodziejstwem, m. in. Jakuba Wujka (*Retoryka jako narzędzie perswazji w postyllografii polskiej XVI wieku (na przykładzie „Postylli katolickiej” Jakuba Wujka)*, Łódź 2007), Antoniego Węgrzynowicza, Gabriela Zawieszki, Ignacego K. Herki.

ORCID: 0000-0001-6815-0011

TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE PROCESÓW MEDIATYZACJI

Artur Borowiecki

Uniwersytet Łódzki

Systematyka i funkcje konfliktów w filmie „Boże Ciało” Jana Komasy

Systematics and functions of conflicts in the film “Corpus Christi” by Jan Komasa

ABSTRAKT

Jednym z kluczowych zagadnień w psychologii jest konflikt. Nie ma obszarów ludzkiej aktywności, gdzie nie istniałyby różnorodne konflikty, poczynając od konfliktu w sumieniu pojedynczego człowieka, a skończywszy na konfliktach zbiorowych z udziałem wielu osób.

Również w filmach fabularnych, szczególnie w konstrukcjach opartych na dążeniu bohatera do celu, wyróżnia się liczne typy konfliktów. Zjawisko to odgrywa kluczową rolę tak w kinie komercyjnym, gatunkowym, jak i artystycznym.

Teoretycy filmowi wyróżniają konflikt zewnętrzny oraz wewnętrzny. W bardziej szczegółowych teoriach wspomina się o istnieniu w narracjach filmowych konfliktów sytuacyjnych, środowiskowych oraz interpersonalnych.

W artykule zostanie omówiona definicja terminu „konflikt” w rozumieniu nauk społecznych i w teoriach filmowych, a także wskazane zostaną różnice między tymi ujęciami. W głównej części szkicu zostaną przedstawione wyniki analizy filmu *Boże Ciało* (2019, Jan Komasa), w którym konflikt tematyczny jest katalizatorem dramaturgii filmowej. Zostanie podjęty problem konfliktu wewnętrznego wpisanego „zbiorowo” w lokalną społeczność, jak również w charakter głównego bohatera. Jednocześnie zostaną omówione użyte przez twórców sposoby obrazowania konfliktów w diegizie filmowej.

SŁOWA KLUCZOWE:

konflikt, struktura fabularna, bohater, storytelling, antagonist

ABSTRACT

One of the key issues in psychology is conflict. There are no areas of human activity where various conflicts (conflict of conscience, collective conflict) would not exist. Various conflicts are distinguished in feature films, especially in constructions based on the protagonist's pursuit of a goal. The conflict appears in commercial, genre and artistic cinema. Screenwriters and film theorists distinguish between external and internal conflict. The detailed theories mention the existence of situational, environmental and interpersonal conflicts in film narratives. The article will discuss the differences between the definition of the term “conflict” as understood by social sciences and its counterpart in film theories. The main part of the article will present the results of the analysis of the film *“Corpus Christi”* (2019, directed by Jan Komasa). The problem of internal conflict within the local community will be discussed. So are the internal contradictions in the character of the hero. The methods used by the filmmakers of presenting conflicts in filmmaking will be discussed.

KEYWORDS:

conflict, plot structure, hero, storytelling, antagonist

WSTĘP

„Konflikt” to obecnie bardzo popularne słowo, które powszechnie pojawia się w różnych sferach naszego życia. Jednak daremnym okaże się poszukiwanie tego terminu w historycznych opracowaniach naukowych, czy dawniejszych tekstach myślicieli, bo pojęcie „konflikt” „jako problem i termin naukowy”,¹ stało się „przedmiotem badań nie tylko w obszarze psychologii społecznej, ale także pedagogiki, medycyny oraz innych nauk społecznych”², dopiero około 50 lat temu.

Jednocześnie konfliktem, jako narzędziem budowania dramaturgii filmowej, zainteresowali się twórcy filmowi od samego początku istnienia tego medium. Już w jednym z pierwszych krótkometrażowych filmów *Polewacz polany*³ braci Lumière, pokazywanym w grudniu 1895 rok w paryskiej kawiarni Grand Café, obrazowany jest spór pomiędzy chłopcem i tytułowym polewaczem. Konflikt przeniknął na grunt filmów fabularnych, stając się ich nieodłącznym elementem. „Film to dramat a dramat to konflikt”⁴ – takimi słowami zwykł definiować film fabularny nieżyjący już wykładowca PWSFTViT Piotr Szulkin, podkreślając wagę i znaczenie konfliktu na poziomie mikro (scena, dialogi), jak i makrodramaturgii (struktura fabularna) filmowej.

Znaczenie konfliktu na etapie pisania scenariuszy zauważył polski scenarzysta Maciej Karpiński, stwierdzając, że „od dramatu filmowego oczekuje się wyraźnej linii fabularnej, mocno zarysowanych charakterów, a nade wszystko zdecydowanego konfliktu”⁵. Szczególnie ważny jest on w klasycznym kinie hollywoodzkim, którego poszczególne linie dramaturgiczne są budowane na wyraziście zarysowanym konflikcie. Potwierdzają to amerykańscy wykładowcy sztuki scenopisarskiej, Robin Downs i William Russin, pisząc w swym podręczniku filmowym: „Scenariusz to opowieść o konflikcie. Zaczyna się, kiedy konflikt się rodzi, towarzyszy mu, gdy narasta aż do dramatycznego rozwiązania”⁶. Od umiejętności scenarzystów, jak za-

¹ A. Bodanko, P. Kowolik, *Konflikty w świetle teorii psychologicznych*, „Nauczyciel i Szkoła”, 2007, nr 3–4 (36–37), s. 82.

² Ibidem, s. 82.

³ Film jednocześnie podawany jest jako przykład pierwszego filmu fabularnego.

⁴ Wykład z dnia 20.03.2013 roku prowadzony dla studentów III roku scenopisarstwa PWSFTViT w Łodzi.

⁵ M. Karpiński, *Niedoskonałe odbicie, warsztat scenarzysty filmowego*, Warszawa 2006, s. 108.

⁶ R.U. Russin, W.M. Downs, *Jak napisać scenariusz filmowy*, tłum. E. Spirydowicz, Warszawa 2009, s. 100.

uważa dyrektorka londyńskiej Script Factory⁷ Linda Scher, zależy, na ile potencjał konfliktów zostanie wykorzystany w danym dziele filmowym, bo „konflikt potencjalny nie tworzy automatycznie dramatyzmu”⁸.

Przywołując obecnie funkcjonujące w teoriach filmowych definicje terminu konflikt można stwierdzić, iż konflikt „będący źródłem ciągłego napięcia”⁹ staje się napędem dramaturgicznym, poprzez który następuje rozwój warstwy fabularnej filmu. Bez względu na to, z jakim gatunkiem filmowym widz ma do czynienia („gdy z komedią, konflikt będzie zabawny. Jeśli to dramat, będzie poważny. W kinie akcji rezultat może być brutalny, w horrorze – przerażający.”¹⁰), to wydarzenia całościowe, tworzące historię filmową, budowane są na sytuacjach konfliktowych.

Doskonałym przykładem filmu, w którym skorzystano z szerokiej palety środków dramaturgicznych wraz z wprowadzeniem sytuacji konfliktowych na poziomie poszczególnych scen, jak i całej struktury fabularnej, jest film w reżyserii Jana Komasy „Boże Ciało” (2020).

Doskonałym przykładem filmu, w którym skorzystano z szerokiej palety środków dramaturgicznych wraz z wprowadzeniem sytuacji konfliktowych na poziomie poszczególnych scen, jak i całej struktury fabularnej, jest film w reżyserii Jana Komasy „Boże Ciało” (2020). W filmie inspirowanym prawdziwymi wydarzeniami pokazano historię dwudziestoletniego Daniela (Bartosz Bielenia), który po opuszczeniu zakładu poprawczego postanawia udawać księdza. Pełniąc posługę kapłańską w jednym z małych miasteczek na południu Polski, zaczyna interesować się sprawą tajemniczego wypadku samochodowego. To prowadzi do

⁷ Między innym w jej ramach powstał pierwszy kierunek akademicki „konsultacji scenariuszowych” *script development*.

⁸ L. Scher, *Czy będzie z tego dobry film? Profesjonalna analiza i ocena scenariuszy filmowych*, tłum. K. Długosz, Warszawa 2014, s. 56.

⁹ M. Hendrykowski, *Scenariusz filmowy. Teoria i praktyka*, Poznań 2017, s. 195.

¹⁰ T. Kingdom, *Sztuka reżyserii filmowej*, tłum. K. Karpińska, Warszawa 2008, s. 58.

licznych sytuacji konfliktowych z rodzinami ofiar, jak i osobami obawiającymi się ponownego śledztwa dotyczącego wypadku.

Należy wspomnieć o sukcesie komercyjnym i licznych nagrodach jakie film otrzymał (m.in. nominacja do Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego, 11 nagród Polskiej Akademii Filmowej, nagroda w Gdyni za najlepszy scenariusz i reżyserię filmową), co świadczy o umiejętnym wykorzystaniu poszczególnych warstw konfliktu przy całościowym budowaniu dramaturgii filmowej. Konfliktów, które jak zauważa krytyk filmowy Piotr Obarski, wyrastają z ludzkich instynktów „od najprostszych, jak nienawiść czy pożądanie, po te nieco bardziej złożone, jak miłość, przebaczenie i godzenie się z własnym losem”¹¹. Ogólnie recenzenci¹² zgodnie podkreślają, iż wyraziście zarysowane konflikty pomiędzy postaciami filmowymi, są odzwierciedleniem realnych sporów i podziałów w polskim społeczeństwie.

W ocenie widzów historia filmowa wywołała skrajne emocje. Jak podkreśla w swej recenzji ks. dr Maciej Raczyński-Rożek, dzieje się tak bo „Film nie jest jednoznaczny. Ma bogatą symbolikę i zostawia miejsce na wiele interpretacji”¹³. W świetle powyższego, tzn. szerokiej możliwości interpretacji filmu, niejednoznaczności prezentowanych zdarzeń, bogatej warstwy metaforycznej, zdiagnozowanie konfliktów w omawianej produkcji może stać się przydatnym narzędziem dla kolejnych analiz filmu. W poniższym szkicu zostanie zdiagnozowany termin „konflikt” w świetle teorii tak filmoznawczych, jak i storytellingowych, w których posiada on szersze spektrum znaczeniowe, niż w naukach społecznych. Ze struktury dramaturgicznej filmu „Boże Ciało” zostaną wyodrębnione poszczególne warstwy konfliktów ze wskazaniem tego, który staje się, jak pisze Hendrykowski, „napędzającym całość”¹⁴ konfliktem tematycznym filmu.

KONFLIKT FILMOWY W ŚWIETLE NAUK SPOŁECZNYCH

Konflikt to zjawisko powszechne, nieuchronnie związane z życiem społecznym. W języku potocznym, jak i w języku naukowym, termin „konflikt” posiada wiele

¹¹ P. Obarski „*Boże Ciało*” to nie film o kościele. To film o nas, <https://www.granice.pl/publicystyka/boze-cialo-recenzja-filmu/1372/1> (dostęp: 05.12.2020 r.).

¹² M.in. Łukasz Maciejewski, Justyna Sobolewska, Mateusz Werner.

¹³ M. Raczyński-Rożek, „*Boże Ciało*” a kapłaństwo, <https://teologiapolityczna.pl/boze-cialo-a-kaplanstwo> (dostęp: 05.12.2020 r.).

¹⁴ M. Hendrykowski, op. cit., s. 195.

różnych określeń bardzo podobnych, ale i bardzo różnych od siebie w opisie i treści. Podobnie w świetle teorii filmowych konflikt jest różnie definiowany i klasyfikowany. Pojawia się pytanie badawcze: na ile termin „konflikt”, używany w teoriach filmoznawczych, posiada konotacje znaczeniowe ze słowem „konflikt”, funkcjonującym w codziennym użyciu.

Etymologicznie słowo „konflikt” pochodzi od łacińskiego słowa *conflictus*. W dosłownym tłumaczeniu oznacza zderzenie, starcie. Według słownika języka polskiego to „różnica między wartościami, postawami itp., której nie sposób usunąć”¹⁵. Jan Waszkiewicz zauważa, że słowo „konflikt” jest używane „zawsze tam, gdzie zamierzenie (cel) podmiotu A jest zaburzone przez działania podmiotu B”¹⁶. W definicji zostaje wskazana konieczność występowania co najmniej dwóch stron konfliktu, by taki mógł zaistnieć. Gdy wystąpi „niezgodność przekonań zamierzeń lub działań”¹⁷, jak opisuje konflikt Czesław Sikorski, podlega procesowi, który charakteryzuje się pewnymi fazami. Najczęściej w literaturze wymienia się ich cztery:

- pojawienie się sprzeczności przekonań, zamierzeń lub działań między określonymi podmiotami społecznymi;
- uświadomienie sobie tych sprzeczności przez jedną lub obie strony konfliktu, co jest przyczyną napięcia psychicznego;
- podjęcie przez strony działań zmierzających do zlikwidowania sprzeczności;
- ocena rezultatów działań przez strony konfliktu, w wyniku której dochodzi do porozumienia, czyli zakończenia konfliktu; zawieszenia konfliktu, czyli przesunięcia jego rozwiązania w czasie; lub kontynuowania konfliktu¹⁸.

Nie wdając się w głębszą analizę tego zjawiska, można przyjąć, że cechą wspólną sytuacji konfliktowych są wykluczające się nawzajem działania uczestników (co najmniej dwóch) konfliktu, spowodowane sprzecznymi przekonaniem, dążeniami czy wartościami.

Konflikt w świetle teorii filmoznawczych posiada szersze spektrum znaczeniowe. Dodatkowo należy uwzględnić to, iż warstwa semantyczna niektórych wyrażen może posiadać odmienne znaczenie, gdy dany termin używany jest przez praktyków

¹⁵ <https://sjp.pwn.pl/sjp/konflikt;2564275.html> (dostęp: 01.03.2020 r.).

¹⁶ Jan Waszkiewicz, *Jak Polak z Polakiem: szkice o kulturze negocjowania*, Warszawa 1997, s. 60.

¹⁷ Czesław Sikorski, *Język konfliktu. Kultura komunikacji społecznej w organizacji*, Warszawa 2005, s. 36.

¹⁸ Ibidem, s. 37.

filmowych (np. na etapie pisania scenariusza) a inne, gdy przez akademików. Dlatego należy odróżnić terminy scenariopisarskie wywodzące się z piśmiennictwa poradnikowego, od tego samego ale używanego na potrzeby teorii filmu. Co więcej, metody opisowe z podręczników scenariopisarskich są sceptycznie traktowane przez badaczy, jako te które nie zostały poddane gruntownym badaniom a wiedza na ich temat jest dostarczana przez osoby nie legitymujące się wykształceniem naukowym. Jednak w przypadku wyrażenia „konflikt” obserwowana jest zgodność zarówno teoretyków kina jak i praktyków, dla których konflikt oznacza „przeszkodę”. Różnice, które zostaną wyszczególnione w dalszej części tekstu, mogą występować jedynie na poziomie systematyk poszczególnych konfliktów, ale sam termin jest tak samo definiowany. Wyjątek mogą stanowić pewne nurty w kinie, jak na przykład Slow cinema, w którym jak pisze Jacek Ostaszewski w „Historii narracji filmowej” następuje „oddramatyzowanie akcji – nie dochodzi tu do zderzania przeciwstawnych charakterów uwikłanych w konflikty”. Jednak poruszony problem dotyczy tego, czy konflikt w ogóle występuje, a nie różnic w definiowaniu tego zjawiska.

Konflikt jest podobnie postrzegany w ujęciu makrodramaturgicznym, jak i na poziomie sekwencji, czy pojedynczej sceny. Wiąże się to ze schematycznym wzorem dramaturgicznym dla opowiadanych historii filmowych, w których protagonista, dążąc do realizacji celu, napotyka różnego rodzaju sytuacje konfliktowe¹⁹. Cytując słowa niemieckiego wykładowcy sztuki scenariopisarskiej Olivera Schütte, „Konflikt może powstać, gdzie jest cel. Gdzie pojawia się wola działania, dochodzi do konfrontacji. A więc tam, gdzie istnieją siły zagrażające protagoniście w dążeniu do celu, powstaje konflikt”²⁰.

Należy zwrócić uwagę na określenie „siły zagrażające”, które definiuje w sposób lakoniczny, jednak bardzo trafnie, termin „konflikt” w znaczeniu filmowym. W storytellingu filmowym słowa „konflikt” używa się w odniesieniu do wszelkich niesprzyjających sytuacji, pojawiających się na drodze do realizacji celu przez protagonistów, niekoniecznie wywołanych przez osobę, czy kolektyw. To może być również konflikt wynikający z „okoliczności zdarzenia”²¹, jak trudne warunki atmosferyczne, czy nagle psujący się samochód.

¹⁹ Zob. D. Bordwell, *Film art. Sztuka filmowa. Wprowadzenie*, tłum. B. Rosińska, Warszawa 2011, s. 109.

²⁰ O. Schütte, *Sztuka czytania scenariusza*, tłum. M. Borzęcka, A. Głowska, Łódź 2015, s. 43.

²¹ Ibidem, s. 44.

Wyróżnia się kilka rodzajów konfliktów występujących w fabule filmowej. Akademicy, czy zawodowi scenarzyści, różnie je nazywają, ale konsekwentnie operują podobnymi definicjami. Hendrykowski, dokonując podziału, przyjmuje kryterium czasowe. Píše o konflikcie zasadniczym, który występuje „w całym utworze” oraz o tych, które obserwujemy w „poszczególnych jego częściach”²². Schutte „konflikt zasadniczy” nazywa „głównym konfliktem” – tym, który jest progresywnie rozwijany na przestrzeni całego filmu. Scenarzysta ten, poza wyróżnieniem konfliktu głównego w kontekście czasu jego trwania, czy częstotliwości występowania w fabule filmowej, dokonuje systematyki w oparciu o rodzaj antagonizmów zakłócających dążenie bohatera do celu. Wyróżnia konflikt:

- antagonistów (jasno określony wróg stojący na drodze do realizacji celu),
- kolektywny (gdy przeszkodą jest grupa lub instytucja; źródłem konfliktu może być na przykład aparat władzy, jak również brak społecznej akceptacji),
- sytuacyjny (konflikt wynikający z okoliczności zdarzenia, gdy niesprzyjająca sytuacja staje się przeszkodą),
- wewnętrzny (antagonistą staje się sam bohater, który ma dylematy moralne lub nie potrafi podjąć decyzji)²³.

Konflikt wewnętrzny bohaterów jest łatwiejszy do pokazania w literaturze (monolog, strumień świadomości). W przypadku filmu, które jest medium wizualnym, musi być zawsze obrazowany poprzez zdarzenia. W związku z tym w filmie wewnętrzny konflikt bohatera łączy się zazwyczaj z konfliktem zewnętrznym. W ten sposób „stan umysłu” bohatera, jego rozterki czy pewne typy zachowań, zostają zobrazowane sytuacyjnie i w ten sposób mogą zostać wyeksplikowane.

Inne rodzaje systematyki konfliktów filmowych można znaleźć u amerykańskich wykładowców scenariopisarstwa, Willama Downsa i Roberta Russina. Podobnie jak Schutte, wyróżniają oni typy konfliktów, w których wszelkie siły antagonistyczne traktują jako przeszkody dla protagonistów zorientowanych na osiągnięcie zamierzonego celu. Poza omówionym już konfliktem z innymi postaciami czy grupą społeczną, wyróżniają dodatkowo problemy związane

²² M. Hendrykowski, op. cit., s. 195.

²³ Zob. O. Schütte, op. cit., s. 43–46.

z działaniem przyrody lub niesprzyjających okoliczności losu²⁴. Te pierwsze można zaliczyć do rodzaju konfliktu sytuacyjnego, natomiast w drugim przypadku przypomina on pewnego rodzaju fatum, które – jak w tragediach greckich – oznacza niemożliwy do uniknięcia przez bohatera ciąg niefortunnych zdarzeń. Jak podkreśla Downs, obecnie „fatum” zastępowane jest przez zespół socjologicznych uwarunkowań dotyczących protagonisty, zmagającego się „z własnymi lękami i ograniczeniami, które narzucają mu rasa, płeć, wiek czy społeczeństwo, w którym dorastał.”²⁵. W porównaniu do powyższych typizacji konfliktów, znacznym uproszczeniem wydaje się podział zaproponowany przez Lindę Scher, która wyróżnia jedynie trzy typy konfliktów: wewnętrzny, interpersonalny i sytuacyjny/środowiskowy (gdy problemy bohatera pogarsza świat, w którym żyje)²⁶.

Jednak bez względu na to, do którego z omówionych podziałów się odwołamy, można wnioskować, iż konflikt rozpatrywany w aspekcie czy to teorii scenariopisarskich, czy akademickich rozważań nad narracją filmową, posiada szersze spektrum znaczeniowe niż jego odpowiednik używany w codziennym życiu. Ten bowiem bez względu na rodzaj stosowanych klasyfikacji²⁷ nie jest nigdy wiązany z różnego rodzaju zdarzeniami losowymi. Natomiast w przypadku filmu konfliktem określa się wszelkie siły antagonistyczne, bez względu na ich źródło, które stają się przeszkodą dla bohaterów na drodze realizacji zewnętrznych potrzeb – czy to ukrytych, czy jasno wyartykułowanych. Należy podkreślić, że siły antagonistyczne nie zawsze mają wymiar ludzki, bo dla przykładu powódź, czy epidemia, zaliczane do konfliktów sytuacyjnych, są niezależne od czynnika ludzkiego.

Bez względu na systematykę, badacze są zgodni w wyróżnianiu konfliktu tematycznego, który wpływa całościowo na dramaturgię dzieła filmowego. Wspomniany konflikt, nazywany również zasadniczym, jest ściśle skorelowany z wątkiem głównym filmu, stanowiąc nadrzędną oś konfliktu, do której dobudowywane są pozostałe sytuacje konfliktowe. Diagnoza owego procesu może być o tyle pomocna, iż często pozwala odczytać metaforyczne przesłanie filmu, jego ukrytą warstwę, którą twórcy obrazują poprzez konflikt tematyczny.

²⁴ R.U. Russin W.M. Downs, op. cit. s. 108–110.

²⁵ Ibidem, s. 109.

²⁶ L. Scher, op. cit. s. 49–50.

²⁷ <https://eszkola.pl/wos/konflikty-spoeczne-rodzaje-4275.html> (dostęp: 15.03.2020 r.).

KONFLIKT TEMATYCZNY W FILMIE *BOŻE CIAŁO*

Film *Boże Ciało* Jana Komasy powstał na podstawie scenariusza Mateusza Pacewicza, który napisał go w oparciu o materiały prasowe, dotyczące młodego mężczyzny podającego się fałszywie za osobę duchowną²⁸. W filmie wątek związany z fałszywą tożsamością został skorelowany z historią dotyczącą wypadku samochodowego, mającego miejsce w jednej z wsi na południu Polski, w wyniku którego śmierć poniosło siedem osób, łącznie z kierowcą drugiego pojazdu. Obydwie fabuły posiadają swoje tematyczne konflikty, które w miarę rozwoju historii tworzą rodzaj symbiotycznego splotu. W wątku dotyczącym tragicznego wypadku, rodzice ofiar nie potrafią zażegnać traumy po stracie bliskich. „Bóg tak chciał” – tłumaczą sobie, zbierając się przed prowizoryczną kapliczką poświęconą ofiarom wypadku. Są przekonani i wierzą, że ich dzieci stały się ofiarami szaleńca, który w akcie desperacji spowodował wypadek samochodowy. Tkwią w stanie permanentnego konfliktu z wdową po domniemanym zabójcy (Barbara Kurzaj) oraz wszelkimi osobami, które w jakiś sposób próbują jej bronić. Nie chcą, by ktokolwiek próbował kwestionować według nich oczywistej prawdy, zgodnej z oficjalnym raportem policyjnym – wypadek spowodował szalenie. Pomimo ciągle trwającej żałoby nierozliczony konflikt wydaje się zażegnany. Żadna z osób będących w sporze nie potrafi wybaczyć, okazać współczucia drugiej ze stron sporu. Wdowa po kierowcy została wyklęta, spotkała się z ostracyzmem społecznym, zaś prochy jej męża pochowano poza miastem. Zarówno lokalny proboszcz (Zdzisław Wardejn), który zgodnie z „wolą ludu” nie pozwolił na pochówek na przykościelnym cmentarzu, jak i wójt (Leszek Lichota), nie wykazują potrzeby rozliczenia sprawy i doprowadzenia do pojednania stron konfliktu.

W tej rzeczywistości pojawia się Daniel, który wcielając się w rolę fałszywego księdza, podejmuje się trudnego zadania „wyleczenia” mieszkańców z ich traumy, rozliczenia ich bólów czy finalnie pogodzenia zwaśnionych osób. Jednak jego metody są zgoła odmienne od tych, do których przez lata przywykli mieszkańcy. Bohater, wzorując się na swoim mentorze, księdzu Tadeuszu (Łukasz Simlat), odziera kościelne nauki ze sztywnych fasad wynikających z martwej już od dawna

²⁸ Artykuł „Kamil, który księdza udawał” ukazał się w „Dużym Formacie” „Gazety Wyborczej” z 22.01.2014.

tradycji. Odprawiając mszę, zaczyna odkładać na bok wszelkie utarte schematy, formułki i reguły, wprowadzając swój własny sposób prowadzenia mszy i modlitwy (np. modlitwa z rodzinami ofiar tragicznego wypadku samochodowego, wykrzykiwanie swoich żalów). Daniel pomaga ludziom wyrzucić z siebie emocje, przepracować traumę, ale jednocześnie poszukuje prawdy dotyczącej tajemniczego wypadku. Po rozmowie ze znajomymi ofiar, głównie młodymi osobami i wdową po kierowcy, odkrywa przesłanki wskazujące, iż winą mogła być obopólna czy wręcz po stronie młodzieży, która tego wieczoru była pod wpływem alkoholu i innych używek.

W tej rzeczywistości pojawia się Daniel, który wcielając się w rolę fałszywego księdza, podejmuje się trudnego zadania „wyleczenia” mieszkańców z ich traumy, rozliczenia ich bolączek czy finalnie pogodzenia zwaśnionych osób. Jednak jego metody są zgoła odmienne od tych, do których przez lata przywykli mieszkańcy.

Prowadząc prywatne śledztwo, jak i stosując niekonwencjonalne metody duszpasterskie, Daniel popada w personalne konflikty z poszczególnymi osobami. Konsekwentnie prowadzi to do wystąpienia konfliktu kolektywnego, gdzie solidarnie przeciwko niemu występuje cała zbiorowość. Ludzie nie chcą, by nowy ksiądz kwestionował przyjętą wersję wydarzeń, którą większość uważa za jedynie prawdziwą. Konserwatywna część wspólnoty parafialnej potępia również sposoby prowadzenia posługi duszpasterskiej przez nowego wikarego.

W analizowanym wątku twórcy wykorzystują niewątpliwie dwa rodzaje konfliktów: wewnętrzny (mierzenie się z traumą przez mieszkańców) oraz zewnętrzny, którego inicjatorem jest postać fałszywego księdza. Jednak, by określić konflikt tematyczny, jego genezę, oraz doprecyzować funkcjonalność dramaturgiczną w filmie, należy przeanalizować zespół cech, jakimi twórcy obdarzyli głównego bohatera.

W przypadku filmów fabularnych, zwłaszcza w kinie aspirującym do miana gatunkowego, na poziomie samej historii mówi się o potrzebie zewnętrznej protagonisty (ang. *want* – rozumiana jako cel), jako działania zrozumiałego dla widza²⁹. Tego typu informację widz otrzymuje w początkowej sekwencji filmu, kiedy Daniel w rozmowie z księdzem Tadeuszem pyta, czy jest sposób, by został kapłanem. Ten odpowiada, iż jest to niemożliwe, gdyż zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, osoby z wyrokiem skazującym nie mogą pełnić posługi kapłańskiej. To marzenie, czy jak się w dalszych częściach fabuły okazuje, potrzeba poszukiwania prawdy w szatach kapłana, staje się celem bohatera, wpisującym się w omawiany już „wzór” dramaturgiczny (protagonista dążący do celu, borykający się z różnego rodzaju konfliktami). Jak zauważa Linda Seger, poprzez takie rozegranie dramaturgiczne widzowie mogą się w pełni „identyfikować z szerszymi tematami, które motywują bohatera: poszukiwanie prawdy, pragnienie sprawiedliwości”³⁰, gdyż naczelne idee, jakimi kieruje się Daniel, przynależą do tych dwu cech.

W *Bożym Ciele* jednak *want* łączy się z potrzebą ukrytą, pragnieniem bohatera (ang. *need* – jako cel ukryty). Śledząc uważnie wydarzenia filmowe w początkowych scenach widz otrzymuje informację, iż Daniel trafił do zakładu poprawczego za pobicie ze skutkiem śmiertelnym młodego chłopaka, będącego bratem przestępcy o pseudonimie „Bonus” (Mateusz Czwartosz). Ta sytuacja jest źródłem kolejnego konfliktu, gdy w poprawczaku pojawia się „Bonus” pragnący pomścić brata. Należy podkreślić, iż wpływa to na warunkowe zwolnienie Daniela z poprawczaka, gdyż wychowawcy obawiają się agresywnych zachowań „Bonusa” w stosunku do Daniela.

Nieumyślne morderstwo, które popełnił Daniel, można potraktować jako wskazówkę w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, „co jest takiego w biografii bohatera, że sprawia, iż ten pragnie czegoś tak mocno”³¹. Zdiagnozowanie motywacji bohatera w jego dążeniach jest warunkiem koniecznym określenia rodzajów występujących w filmie konfliktów, w tym konfliktu zasadniczego – bowiem, jak było wskazane, konflikt główny funkcjonuje w powiązaniu z protagonistą. Daniel pragnie nauczyć wybaczenia, ale sam też go potrzebuje. Wszystkie próby

²⁹ <http://www.storyintoscreeplay.com/2014/08/wants-vs-needs-how-screenwriters.html> (dostęp: 01.03.2020 r.).

³⁰ L. Seger, *Jak osiągnąć poziom oscarowy*, tłum. K. Długosz, Warszawa 2013, s. 157.

³¹ L. Seger, op. cit., s. 135.

rozwikłania tajemnicy dotyczącej wypadku samochodowego, uniewinnienie domniemanego zabójcy z fałszywych oskarżeń, stają się dla niego poniekąd oczyszczeniem własnego sumienia. W swej krucjacie cechuje go zupełna bezkompromisowość. Daniel nie zawiera układów, nie poddaje się presji otoczenia. Tak dzieje się choćby w sytuacji, gdy lokalny przedsiębiorca, pełniący funkcję wójta, próbuje wymusić na nim zaprzestanie prowadzonego śledztwa słowami „może Ty masz rację, ale ja mam władzę”. To jednak nie zraża Daniela. W kolejnej scenie, podczas święcenia nowej hali produkcyjnej, metaforycznie, poprzez słowa modlitwy, rzuca on oskarżycielskie słowa względem zebranych dostojników („chcę być ważny, chcę być lubiany, chcę być podziwiany, chcę być zawsze pierwszy, w centrum uwagi, ... wybaczyć, że codziennie szukam kogoś, kto jest gorszy ode mnie”), po czym wymusza na nich klęknięcie w błocie. To jednoznaczna odpowiedź dla wójta, iż na drodze poszukiwania sprawiedliwości bohatera nie interesuje, „kto ma władzę”.

Podobnie bezkompromisową sytuację obserwujemy, gdy fałszywą tożsamość Daniela odkrywa jego dawny kolega z poprawczaka. Szantażuje go, chce wymusić oddanie pieniędzy zebranych od parafian. Pomimo koleżeństwa, trudnej sytuacji materialnej i zagrożenia zdemaskowaniem, fałszywy ksiądz nie ulega szantażowi. Należy podkreślić, że w tej sekwencji wewnętrzny konflikt bohatera staje się niezauważalny. Daniel nie jest obrazowany jako człowiek mający dylematy moralne, rozważający, co będzie dla niego bardziej opłacalne, która opcja jest korzystniejsza. Jego cel, określony na początku filmu (zostać kapłanem), wynika z potrzeby wewnętrznej (poszukiwania sprawiedliwości). Konsekwentnie w swych dążeniach nie ulega naciskom otoczenia, które domaga się, by opowiedział się po ich stronie i zaakceptował oficjalnie przyjętą wersję wydarzeń. Daniel jednak uparcie dąży do rozliczenia sprawy wypadku, powodując swym działaniem progresywne narastanie konfliktu społecznego.

Finalnie, po miejscowym festynie z okazji Bożego Ciała, fałszywy ksiądz ogłasza, iż prochy domniemanego zabójcy zostaną pochowane na lokalnym cmentarzu. W tym przypadku twórcy prowokują sytuację dramatyczną, w której dominantą staje się konflikt kolektywny. Mieszkańcy zbiorowo występują przeciwko decyzji bohatera, ten jednak dyskredytuje ich hipokryzję upubliczniając anonimowe listy ze słowami nienawiści, które regularnie wysyłali do wdowy po kierowcy.

Możemy tu zaobserwować zestawienie dwóch wektorów dramatycznych: zarówno wyrażenie zarysowanego konfliktu społecznego, jak i zupełnej bezkompromisowości bohatera w dążeniu do odkrycia prawdy i dochodzenia

sprawiedliwości. To wpływa na ukształtowanie konfliktu zasadniczego (zbudowanego na konflikcie kolektywnym), którego „fundamentem” jest brak wybaczenia (jak stwierdzi Daniel podczas mszy, „wybaczyć to nie znaczy zapomnieć”). Twórcy w przewrotny sposób obrazują permanentny stan wzajemnej nienawiści w społeczności, dla której – zgodnie z credo wiary – „odpuszczenie grzechów” winno być zasadą naczelną. Zaistniała sytuacja dramaturgiczna nie wybrzmiałaby, gdyby nie upór Daniela, który swą postawą podsyca społeczne animozje, doprowadzając wręcz do ostatecznego katharsis. Rodzice ofiar muszą się zmierzyć z prawdą, zgodnie z którą ich dzieci mogą być tak samo winne wypadku, jak oskarżany kierowca.

Możemy tu zaobserwować zestawienie dwóch wektorów dramaturgicznych: zarówno wyraziście zarysowanego konfliktu społecznego, jak i zupełnej bezkompromisowości bohatera w dążeniu do odkrycia prawdy i dochodzenia sprawiedliwości.

Innym zabiegiem wzmacniającym dramaturgię konfliktu tematycznego jest fałszywa tożsamość księdza, która niejako z „urzędu” dyskredytuje wiarygodność pełnionej posługi kapłańskiej. Jednak w rzeczywistości to miejscowy proboszcz, duszpasterz ewangelizujący okoliczną ludność, jest w swojej roli niewiarygodny. To konformista, akceptujący oficjalną wersję wydarzeń, podczas gdy Daniel, chociaż jest młodocianym przestępcą, to bez względu na grożące konsekwencje (zdemaskowanie i wyrok) próbuje rozwiązać konflikt, samotnie przeciwstawiając się grupie w imię wyższych wartości (prawda, sprawiedliwość).

Wymowne jest również zakończenie filmowe, gdzie nie ma symbolicznego pojednania pomiędzy zwaśnionymi osobami w parafii. To jedynie osoba fałszywego księdza sprowokowała tymczasowe „zawieszenie” broni i wymuszone kompromisy. Nikt nie przyłącza się do procesji przeniesienia prochów zmarłego, mieszkańcy przyglądają się z boku lub chowają do domów. Zwaśnione strony

nadal noszą urazę a powtórnie odprawiający mszę proboszcz głosi kolejne kazanie, które ma jedynie załagodzić sytuację.

Daniel obserwując ludzi, których religijność przejawia się jedynie w kultywowaniu obrzędów, traci wiarę w sens istnienia instytucji Kościoła i ewangelizacji. Jawnie to okazuje, nie wstając podczas posiłku w domu poprawczym, gdy kapłan odmawia krótką modlitwę. W zakończeniu zaproponowanym przez twórców konflikt tematyczny nie ulega wygaszeniu – on trwa nadal, tyle że pozakadrowo.

Zaprezentowana wyżej selektywna analiza tekstu filmowego, prowadzona z uwzględnieniem zasad storytellingowych, może wydawać się niejako „spłaszaniem” całej historii, w porównaniu na przykład z neoformalną analizą dzieła filmowego, gdzie badane są różne aspekty narracji filmowej (zakres wiedzy bohatera, głębokość poinformowania, czas fabularny, wzory rozwoju fabuły itp.). Jednak poszukiwanie w filmie stereotypowego schematu dramaturgicznego (bohater dążący do celu), eksplikacja warstw konfliktu czy badanie konfliktu tematycznego również dają dobry ogląd dzieła. Pozwalają bowiem zdiagnozować „siłę napędową” fabuły, czy, jak nazywa ją Étienne Souriau „sprężynę dramatyczną” [*ressort dramatique*], którą można „uzasadnić generalne lub lokalne przyczyny napięcia sytuacji i postępu akcji”³². Oczywiście o wielkości *Bożego Ciała* świadczy szereg różnych czynników. Jednak komercyjny odbiór filmu buduje przede wszystkim wiarygodność, charakter postaci prowadzącej, schemat struktury fabularnej czy również, jak podkreśla Tomasz Raczek, ukryta metafora³³. Przywoływana już Scher twierdzi, że „tematy wyłaniają się z konfliktów przedstawianych w opowieści, a znaczenie filmu wywodzi się z rozwiązania konfliktu”³⁴. Dlatego też dla zrozumienia historii filmowej ważne jest, by widz analizował rodzaje konfliktów, ich źródła, genezę, systematykę, ze szczególnym uwzględnieniem konfliktu tematycznego, który jest ściśle skorelowany z przesłaniem filmowym (*premise*), jego warstwą metaforyczną. W analizowanym filmie z konfliktem zasadniczym łączy się pytanie dramaturgiczne, będące jednocześnie jego przesłaniem: „Czym jest wiara?”. Odpowiedź, którą obrazują twórcy, iż jest jedynie „obrzędem”, wpływa na ukształtowanie konfliktu tematycznego filmu.

³² É. Souriau, *Czym jest sytuacja dramatyczna?*, *Pamiętnik Literacki* 67/2, 1976, s. 276.

³³ <https://www.youtube.com/watch?v=T4Y4aZKasLs&t=1485s> (dostęp: 15.03.2020 r.).

³⁴ *Ibidem*, *Czy będzie z tego dobry film? Profesjonalna analiza i ocena scenariuszy filmowych*, Warszawa 2014, s. 59.

BIBLIOGRAFIA

- Bodanko A., Kowolik P., *Konflikty w świetle teorii psychologicznych*, „Nauczyciel i Szkoła”, nr 3–4, 2007.
- Bordwell D., *Art film. Sztuka filmowa. Wprowadzenie*, tłum. B. Rosińska, Warszawa 2011.
- Hendrykowski M., *Scenariusz filmowy. Teoria i praktyka*, Poznań 2017.
- Karpiński M., *Niedoskonałe odbicie, warsztat scenarzysty filmowego*, Warszawa 2006.
- Kingdom T., *Sztuka reżyserii filmowej*, tłum. K. Karpińska, Warszawa 2008.
- Ostaszewski J., *Historia narracji filmowej*, Kraków 2018.
- Russin R.U., Downs W.M., *Jak napisać scenariusz filmowy*, tłum. W. Spydrowicz, Warszawa 2009.
- É. Souriau E., *Czym jest sytuacja dramatyczna?*, „Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 67/2, 1976.
- Scher L., *Czy będzie z tego dobry film? Profesjonalna analiza i ocena scenariuszy filmowych*, tłum. K. Długosz, Warszawa 2014.
- Schütte O., *Sztuka czytania scenariusza*, tłum. M. Borzęcka, A. Głowska, Łódź 2015.
- Seger L., *Jak osiągnąć poziom oscarowy*, tłum. K. Długosz, Warszawa 2013.
- Sikorski C., *Język konfliktu. Kultura komunikacji społecznej w organizacji*, Warszawa 2005.
- Waszkiewicz J., *Jak Polak z Polakiem: szkice o kulturze negocjowania*, Warszawa 1997.

Źródła internetowe

- <https://www.youtube.com/watch?v=T4Y4aZKasLs&t=1485s> (dostęp: 15.03.2020 r.)
- <https://sjp.pwn.pl/sjp/konflikt;2564275.html> (dostęp: 01.03.2020 r.)
- <http://www.storyintoscreeplay.com/2014/08/wants-vs-needs-how-screenwriters.html> (dostęp: 01.03.2020 r.)
- <https://www.granice.pl/publicystyka/boze-cialo-recenzja-filmu/1372/1> (dostęp: 05.12.2020 r.)
- <https://teologiapolityczna.pl/boze-cialo-a-kaplanstwo> (dostęp: 05.12.2020 r.)

Biogram

Mgr Artur Borowiecki – doktorant i wykładowca na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego (Instytut Kultury Współczesnej). Absolwent Wydziału Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej (specjalizacja: scenariopisarz) Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi. Finalista konkursu Scriptfiesta 2017 (scenariusz „Granica”). Zainteresowania badawcze koncentruje wokół takich zagadnień, jak: złożoność narracyjna we współczesnych serialach, struktura dramatyczna i analiza postaci. Autor wielu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych, także internetowych, m.in.: *Rozwój złożonej narracyjności w amerykańskich serialach* (2018); *Neoserial, serial premium czy post soap opera? W poszukiwaniu wyznaczników dla seriali nowej generacji* (2019).
ORCID: 0000-0003-2170-5600

Krzysztof Flasiński

Uniwersytet Szczeciński

Kościół katolicki i jego społeczność na łamach serwisu internetowego „Gazety Wyborczej” podczas epidemii COVID-19

The Catholic Church and the Catholic community on the „Gazeta Wyborcza” news website during the COVID-19 epidemic

ABSTRAKT

Celem badania było ustalenie sposobu przedstawienia tematyki związanej z Kościołem katolickim i wiernymi w internetowym serwisie „Gazety Wyborczej” w okresie pandemii COVID-19, od 14.01 do 10.10.2020 r. Materiał badawczy składał się z 1 381 artykułów (5,65 proc. wszystkich newsów dotyczących COVID-19). Średnio dziennie ukazywało się 5 tekstów dotyczących analizowanego tematu, najwięcej (od 35 do 39) w okresie od 12 do 15 marca. Analiza jakościowa wykazała, że badany temat był stale obecny na łamach wyborcza.pl, był traktowany przeważnie w sposób neutralny. Zdecydowanie przeważały teksty informacyjne na temat ograniczeń dotyczących wiernych, ale również wszystkich czytelników, niezależnie od wyznania. Informacje miały silny charakter lokalny. Materiały reportażowe dotyczyły głównie akcji pomocy dla najbardziej potrzebujących.

SŁOWA KLUCZOWE:

dziennikarstwo, wizerunek, Gazeta Wyborcza, religia, COVID-19, Kościół katolicki

ABSTRACT

The aim of the study was to determine the method of presenting topics related to the Catholic Church, and the community on the website of „Gazeta Wyborcza” during the COVID-19 pandemic, in the period from 14/01 to 10/10/2020. The research material contained 1,381 articles (5.65 percent of all COVID-19 news). On average, 5 texts on the research topic were published daily, the most (from 35 to 39) from March 12 to 15. The qualitative analysis showed that the examined topic was constantly present on wyborcza.pl, and it was treated mostly in a neutral manner. Informative texts on the limitations affecting the Catholic community, but also all readers, regardless of religion, dominated. The news was mostly local. The reportage texts concerned the aid actions for people who need support.

KEYWORDS:

journalism, image, Gazeta Wyborcza, religion, COVID-19, Catholic Church

W przypadku każdej epidemii szczególna uwaga zwracana jest na duże zbiorowiska ludzi. W naturalny sposób mieszczą się w tej kategorii wydarzenia o charakterze religijnym, przede wszystkim nabożeństwa. W literaturze wskazuje się, że są one łączone – zarówno przez naukę, jak i przez media – z rozprzestrzenianiem się chorób. Szczególnie widoczne było to podczas pandemii grypy hiszpanki w 1917 r., kiedy „frekwencja w kościołach wzrosła pomimo rady, aby wstrzymać publiczne zgromadzenia [...]”. Po tygodniowej serii wydarzeń religijnych ku czci Najświętszej Marii Panny, choroba rozprzestrzeniła się w mieście Zamora w szybkim tempie i odnotowała najwyższy wskaźnik śmiertelności wśród dużych miast w Hiszpanii¹. Współczesnym przykładem może być pogrzeb przywódcy religijnego w Liberii w 2017 r., którego uczestnicy zachorowali na gorączkę krwotoczną Ebola². W przypadku pandemii COVID-19 w Korei Południowej media wskazywały na rolę, jaką w rozprzestrzenianiu się choroby w tym kraju mogło odegrać tajne nabożeństwo jednego z ruchów religijnych, w którym udział brała osoba zarażona wirusem, określana jako „pacjent 31”³. Jakkolwiek wydarzenia o charakterze religijnym przyczyniają się do rozwoju epidemii ze względu na zgromadzenie w jednym miejscu wielu osób, media zauważają, że inne imprezy masowe odnoszą podobny skutek. Najbardziej jaskrawym przykładem był mecz piłkarski Bergamo z 19 lutego 2020 r., który przez dziennikarzy – cytujących epidemiologów i lekarzy – był nazywany „momentem zero pandemii”⁴ czy „bombą biologiczną”⁵.

¹ J. Breitnauer, *The Spanish flu epidemic and its influence on history. Stories from the 1918-1920 global flu pandemic*, Pen & Sword History, Barnsley 2019, s. 43.

² Ch. Lynteris, *Human extinction and the pandemic imaginary*, Routledge, Londyn 2020, s. 33.

³ H. Shin, H. Young Yi, *Secretive church at center of South Korea's explosive coronavirus outbreak*, Reuters z 27.02.2020, <https://www.reuters.com/article/us-china-health-south-korea-church/secretive-church-at-center-of-south-koreas-explosive-coronavirus-outbreak-idUSKCN20L0Q8> (dostęp 1.10.2020 r.).

⁴ M. Mazzini, *Od tego się zaczął włoski dramat? Wirus na stadionie*, Polityka z 24.03.2020, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1949048,1,od-tego-sie-zaczal-wloski-dramat-wirus-na-stadionie.read> (dostęp 1.10.2020 r.); T. Azzoni, A. Dampf, *Game Zero: Spread of virus linked to Champions League match*, The Associated Press, 25.02.2020, <https://apnews.com/article/ae59cfc0641fc63afd09182bb832ebe2> (dostęp 1.10.2020 r.).

⁵ A. Nicolaides, *Członek WHO potwierdza: To wydarzenie rozprzestrzeniło koronawirusa*, Radio Zet z 25.03.2020, <https://sport.radiozet.pl/Pilka-nozna/Liga-Mistrzow/WH-O-potwierdza-Mecz-Atalanta-Valencia-rozprzestrzenil-koronawirusa> (dostęp 1.10.2020 r.); D. Bieler, *'A biological bomb': Champions League match in Italy linked to epicentre of coronavirus outbreak*, The Independent z 25.03.2020, <https://www.independent.co.uk/news/world/>

Odniesienia religijne były również często wykorzystywane do zobrazowania rozmiarów epidemii. We wspomnieniach z okresu hiszpanki pojawiają się opisy nabożeństw pogrzebowych, kiedy w kościołach trumny stały ułożone jedna na drugiej⁶. Mimo że współcześnie często funkcję tę pełnią fotografie i nagrania wideo (np. wstrząsające obrazy przedstawiające pogrzeby ofiar wirusa SARS-CoV-2 w masowych grobach na wyspie Hart w Nowym Jorku, które obiegły świat w kwietniu 2020 r.⁷), także dzisiaj metaforyka, związana z Dniem Ostatecznym i Apokalipsą, jest używana przez dziennikarzy opisujących epidemię⁸ – szczególnie w tekstach uwypuklających emocje w miejsce informacji.

MATERIAŁ BADAWCZY I METODA ANALIZY

Celem badania było ustalenie sposobu przedstawienia tematyki związanej z Kościołem i wiernymi w internetowym serwisie „Gazety Wyborczej” w okresie pandemii COVID-19.

Do analizy wybrano publikacje, które ukazały się w ogólnoinformacyjnym serwisie wyborcza.pl – internetowym wydaniu dziennika „Gazeta Wyborcza”. Okres analizy ustalono na czas od 14 stycznia (data ukazania się pierwszego tekstu na temat COVID-19 w 2020 r.) do 10 października 2020 roku (dzień ogłoszenia nowych, restrykcyjnych ograniczeń związanych z tzw. drugą falą pandemii). Skompletowano korpus 24 541 tekstów, których tematyka nawiązywała do choroby COVID-19. Z korpusu wyodrębniono materiały, które zawierały ustalone podczas badań pilotażowych słowa kluczowe, wskazujące na odniesienia do Kościoła katolickiego i jego wspólnoty. Na podstawie obecności słów kluczowych⁹

coronavirus-italy-champions-league-atlanta-valencia-milan-bergamo-a9426616.html (dostęp 1.10.2020 r.).

⁶ M. Honigsbaum, *Living with Enza. The forgotten story of Britain and the great flu pandemic of 1918*, Springer, Basingstoke 2016, s. 132.

⁷ J. Yuan, *Burials on Hart Island, where New York's unclaimed lie in mass graves, have risen fivefold*, The Washington Post z 16.04.2020, https://www.washingtonpost.com/national/hart-island-mass-graves-coronavirus-new-york/2020/04/16/a0c413ee-7f5f-11ea-a3ee-13e1ae0a3571_story.html (dostęp 1.10.2020 r.).

⁸ S. D. Moeller, *Compassion fatigue. How the media sell disease, famine, war and death*. Routledge, Nowy Jork 2002, s. 64.

⁹ Lista słów kluczowych wg frekwencyjności występowania w materiale badawczym: kościół (425 wystąpień), ksiądz (357), msza (347), biskup (302), parafia (215), wierni (207), święta (195), Wielkanoc (185), diecezja (123), komunie (122), zakon (107), proboszcz (96),

(łącznie z formami i obocznościami gramatycznymi) stworzono zestaw tekstów, niżej określany jako materiał badawczy.

Materiał badawczy poddano analizie ilościowej, która pokazuje zmiany w liczbie publikowanych tekstów w czasie. Analiza jakościowa pozwoliła, w bardziej szczegółowy sposób, przyjrzeć się sposobowi przedstawienia problematyki w badanych artykułach.

WYNIKI ANALIZY ILOŚCIOWEJ

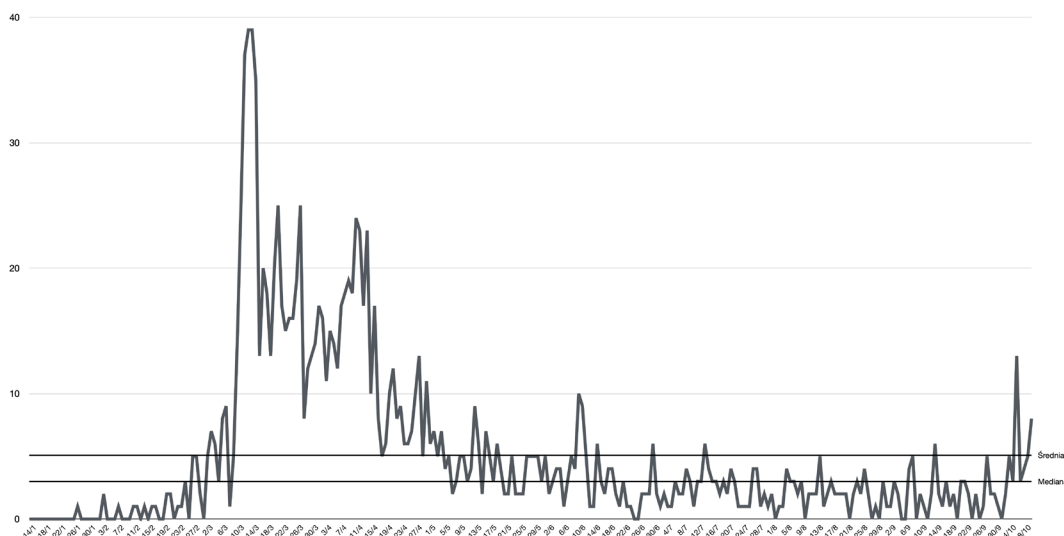
Jak wspomniano we wstępie, w okresie 14.01–10.10 (czyli podczas 271 dni) w serwisie „Gazety Wyborczej” ukazało się łącznie 24 541 materiałów dziennikarskich, które były powiązane tematycznie z pandemią COVID-19, z czego 1 381 (czyli 5,65 proc.) zawierało odniesienia do Kościoła lub jego wiernych. Średnio dziennie ukazywało się 5 takich artykułów (średnia dla korpusu: 90,65), przy medianie 3 (dla korpusu: 67). Podczas 47 dni nie ukazał się żaden news związany z pandemią i jednocześnie dotyczący analizowanego tematu. Najwięcej takich tekstów publikowano od 12 do 15 marca, odpowiednio: 37, 39, 39 i 35 artykułów.

Od 14 stycznia do 10 października w serwisie „Gazety Wyborczej” ukazało się łącznie 24 541 materiałów dziennikarskich, które były powiązane tematycznie z pandemią COVID-19, z czego 1 381 zawierało odniesienia do Kościoła lub wiernych.

Bóg (88), modlitwa (85), nabożeństwo (83), pogrzeb (81), ślub (80), pielgrzym (77), cmentarz (74), kuria (67), duchowny (66), dyspensa (63), święcenie (63), episkopat (53), klasztor (48), rekolekcje (47), katedra (46), papież (46), kapłan (41), religia (41), procesja (37), Caritas (36), katolik (31), bazylika (28), świątynia (27), kaplica (26), Watykan (25), spowiedź (22), bierzmowanie (21), duszpasterz (20), liturgia (17), sanktuarium (16), sakrament (15), wiara (15), wikary (14), Ewangelia (13), Posługa (13), błogosławieństwo (12), prymas (12), chrzciny (10), kler (10), pleban (10), apostoł (8), Eucharystia (8), katecheta (8), chrześcijanin (6), kołęda (6), kardynał (5), homilia (4).

Poniższe wykresy ilustrują liczbę publikacji poruszających tematykę religijno-kościelną w analizowanym okresie oraz ich odsetek w stosunku do wszystkich tekstów dotyczących pandemii.

Wykres nr 1 pokazuje, że liczba tematycznych publikacji była wyraźnie najwyższa w okresie wprowadzenia pierwszych surowych restrykcji, czyli w drugiej połowie marca i na początku kwietnia. Ten wynik jest zgodny z rozkładem ogólnej liczby materiałów dziennikarskich odnoszących się do COVID-19. W połowie kwietnia można zauważyć kolejny wzrost liczby informacji, który łączy się z uroczystościami świąt Wielkiej Nocy. Niewielki wzrost 6.10 spowodowany był dyskusją w mediach na temat sposobu obchodów dnia Wszystkich Świętych.



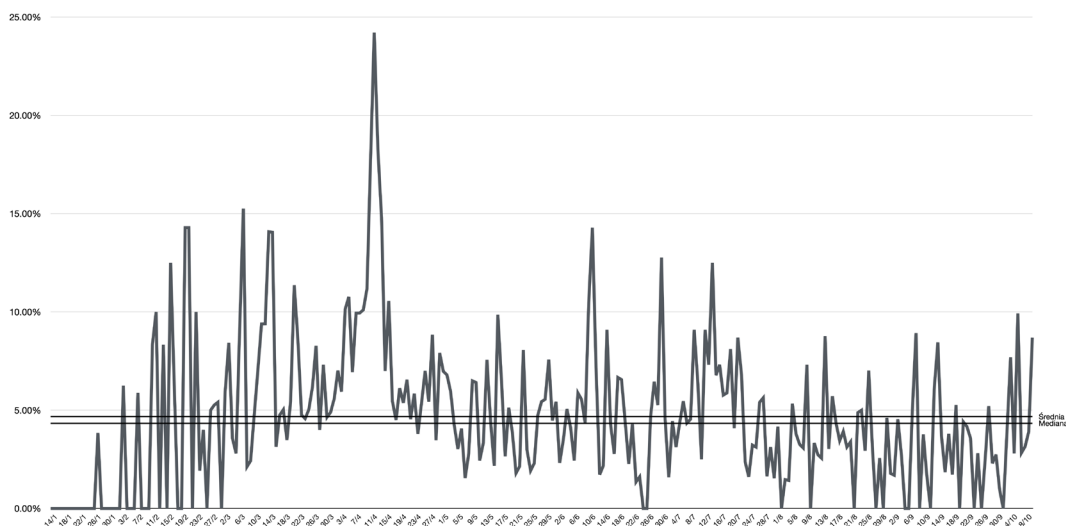
Ryc. 1: Liczba publikacji poruszających temat pandemii COVID-19 oraz zawierających odwołania do Kościoła i wspólnoty w serwisie „Gazety Wyborczej” w okresie 14.01–10.10.2020

średnia = 5, mediana = 3

Źródło: badania własne

Na wykresie nr 2 zaprezentowano procentowy udział analizowanych tekstów w korpusie.

W odróżnieniu od liczebności tekstów ich udział procentowy w korpusie jest stosunkowo równomierny. Z wyjątkiem okresu świątecznego odsetek ten pozostaje zbliżony do 5 proc., sporadycznie osiągając wynik dwucyfrowy.



Ryc. 2: Odsetek publikacji zawierających odwołania do Kościoła i wspólnoty w stosunku do całości tekstów na temat pandemii COVID-19 w serwisie „Gazety Wyborczej” w okresie 14.01–10.10.2020 średnia = 4,68 proc., mediana = 4,35 proc.
Źródło: badania własne

Wydarzenia wpływające na zaprezentowane powyżej wyniki zostaną opisane szczegółowo w dalszej części artykułu.

ANALIZA JAKOŚCIOWA

W celu zbudowania pełnego obrazu obecności badanej tematyki w serwisie wyborcza.pl przeprowadzono analizę jakościową materiału badawczego. Badano tematykę publikacji, lokalność wiadomości (międzynarodowe, ogólnopolskie, lokalne), przynależność genologiczną (informacja, publicystyka)¹⁰, występowanie sygnałów świadczących o stronniczości występującej w artykułach

¹⁰ Zastosowano najbardziej ogólny podział na teksty informacyjne i publicystyczne. Do drugiej grupy zakwalifikowano materiały dziennikarskie zawierające sygnały gatunkowe typowe dla publicystyki, jak wyrażanie własnych opinii autora, pogłębienie analizy, interpretacje faktów, tendencyjne naświetlenie zjawiska społecznego, prezentowanie emocji, puentowanie wypowiedzi, stawianie pytań (K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, J. Snopek, W. Furman, *Prasowe gatunki dziennikarskie*, Poltext, Warszawa 2014, s. 19-23).

(stronnicze, neutralne)¹¹ oraz wydźwięk artykułów (pozytywny, negatywny lub neutralny). Jako decydujące kryterium wybrano temat poruszany w materiale dziennikarskim.

Publikacje pogrupowano w trzech zestawach:

- (1) teksty na temat ograniczeń wpływających na życie Kościoła i wiernych,
- (2) artykuły dotyczące pomocy dla potrzebujących, organizowanej przez instytucje kościelne,
- (3) materiały związane z bezpieczeństwem w kościołach i prezentujące kontrowersyjne wydarzenia i wypowiedzi.

Do wymienionych wyżej grup zakwalifikowano odpowiednio 1 285, 22 oraz 74 teksty. Wysoka liczba tekstów w pierwszym zestawie wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze, w analizowanym okresie redakcja wykazywała szczególną aktywność, która przełożyła się na ogólną liczbą materiałów opublikowanych w serwisie wyborcza.pl. Po drugie, kwestie związane z ograniczeniem praktyk religijnych były poruszane łącznie z problemami dotyczącymi innych dziedzin życia, co dodatkowo przełożyło się na liczebność tego zestawu tekstów. Przyczyną niższych wskaźników w kolejnych grupach jest bardziej jakościowe, publicystyczne podejście do opisywanych wydarzeń – miejsce krótkich newsów zajęły bardziej rozbudowane materiały dziennikarskie.

(1) OGRANICZENIA W ODBYWANIU PRAKTYK RELIGIJNYCH

W analizowanym okresie najszerzej relacjonowane były skutki kolejnych ograniczeń liczby osób przebywających w kościołach. W początkowym okresie dominowały,

¹¹ W zakresie badania stronniczości (*media bias*) tekstów prasowych analizy dotyczą najczęściej tematyki związanej z polityką (m.in.: K. Brzoza, D. Głuszek-Szafraniec, P. Szostok, *Upolitycznienie przekazu prasowego w wybranych polskich tygodnikach opinii. Wstępny raport z badań*, „Political Preferences” 2017 nr 16, s. 81-106). Badania nachylenia światopoglądowego w tekstach dotyczących Kościoła katolickiego prowadzono w większości na materiale złożonym tylko z artykułów publicystycznych (m.in. A. Kubacka, *Wartościowanie Kościoła – czy Kościół jest wartością?*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2019 nr 10, s. 94-101; Poniński A., *O Kościele w „Gazecie Wyborczej” w latach 1989-1993*, „Studia Włocławskie” 2005 nr 7, s. 267-276). Jako materiały neutralne zakwalifikowano teksty, które nie zawierały komentarzy od autorskich, wyrażonych wprost wypowiedzi wartościujących lub takie, w których umieszczono oceny zarówno pozytywne, jak i negatywne, zachowując zasadę równowagi (M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, W. Łukowski, Scholar, Warszawa 2000, s. 105-112).

z oczywistych powodów, doniesienia z zagranicy. Od połowy marca publikowano informacje na temat decyzji zarówno Konferencji Episkopatu Polski¹², jak i poszczególnych biskupów¹³.

W tekstach opisywano ograniczenia w poszczególnych diecezjach¹⁴ lub nawet sytuacje w konkretnych kościołach (tak jak w parafii św. Jacka w Rzeszowie: „podjęliśmy trudną decyzję o zawieszeniu publicznego sprawowania Eucharystii w naszym kościele [...]. Jak tłumaczą dominikanie, nie są w stanie spełnić wymogów bezpieczeństwa”¹⁵). W późniejszym okresie coraz więcej informacji dotyczyło zamknięcia poszczególnych świątyń.

Powszechna w wielu dziedzinach życia społecznego, dyskusja na temat możliwości wykorzystania komunikacji zdalnej nie ominęła Kościoła, początkowo za granicą, następnie również w Polsce. 5.03 ukazał się artykuł, w którym opisano telewizyjne transmitowanie mszy świętych odprawianych w pustych kościołach we Włoszech oraz uczestnictwo w nabożeństwach za pośrednictwem internetu w Hong Kongu¹⁶, 14.03 – tekst poradniczy ze wskazówkami dotyczącymi korzystania z transmisji nabożeństw¹⁷.

W okresie Wielkiej Nocy publikowano materiały streszczające nabożeństwa online. Ich osiłą były kazania wygłaszane przez biskupów. Przykładem może być tekst, w którym abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, mówi: „Zamknąłem oczy, by zobaczyć katedrę wypełnioną ludźmi. Widzę was wszystkich, którzy tu jesteście duchowo”¹⁸.

¹² Np.: <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,25781560,msze-sw-zostana-w-kosciolach-odwolane-decyzja-bedzie-rozwazana.html>

¹³ Np. <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,25789375,koronawirus-metropolita-bialostocki-wprowadza-ograniczenia.html>; <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,25791078,koronawirus-w-bydgoskich-kosciolach-po-dziesiec-osob-na-mszy.html>; <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,25789012,koronawirus-abp-dziega-daje-dyspense-na-msze-i-odwoluje-bierzmowania.html>

¹⁴ Np. <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25828166,koronawirus-puste-koscioly-katolicy-przygotowuja-sie-do-wielkanocy.html>

¹⁵ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25789974,koronawirus-dominikanie-z-rzeszowa-odwołują-msze-i-spowiedź.html>

¹⁶ <https://wyborcza.pl/7,75399,25760361,koronawirus-zmienia-praktyki-religijne-msze-online-odwołane.html>

¹⁷ <https://torun.wyborcza.pl/torun/7,48723,25787158,koronawirus-msze-online-godzina-po-godzinie-nie-tylko-z-polski.html>

¹⁸ <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25859677,abp-grzegorz-rys-w-wielki-czwartek-zamknalem-oczy-by-zobaczyc.html>

Więcej pytań, niż zdalne uczestnictwo w nabożeństwie, wywołały wątpliwości na temat spowiedzi online. Obszernie cytowany był ks. dr Przemysław Szewczyk z parafii pw. św. Alberta Chmielowskiego w Łodzi, który tłumaczył, że „brak fizyczności i materialnego aspektu sprawia, że sakrament traci swoje fundamentalne narzędzie”¹⁹. W tym samym tekście ks. Paweł Kłys, rzecznik łódzkiej kurii, zwracał uwagę, że w konfesjonałach zamontowano folie ochronne, a z sakramentu spowiedzi można skorzystać na wolnym powietrzu. W podobnym tonie wypowiadali się wszyscy duchowni, powoływano się na przepisy obowiązujące cały Kościół katolicki²⁰. Pojawiały się doniesienia o spowiedziach organizowanych w Lusówku pod Poznaniem i w Warszawie – dla kierowców, którzy mogą skorzystać z sakramentu, nie wysiadając z samochodu²¹.

Na osobne wyróżnienie zasługują artykuły na temat praktyk i zwyczajów religijnych, związanych ze świętami Wielkiej Nocy, które zbiegły się w czasie z największymi ograniczeniami, m.in. w poruszaniu się i zgromadzeniach publicznych.

Temat został wywołany cztery tygodnie przed Wielkanocą. 22.03 opublikowano tekst z zacytowanymi wskazaniem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W artykule, jako źródło potencjalnych problemów, nie są wskazani kapłani, ale wierni – niestosujący się do zaleceń²². Kolejne wskazówki na temat uczestnictwa w obchodach Triduum Paschalnego były podawane na bieżąco. Przytaczano wypowiedzi biskupów, którzy podkreślali otwarcie na potrzeby wiernych przy jednoczesnym podporządkowaniu się restrykcjom oraz zachowaniu środków ostrożności. W takim tonie cytowano np. pismo kurii diecezji warszawsko-praskiej:

Zaleca ograniczenie liczby uczestników we mszach według aktualnych wskazań organów państwowych. [...] W Wielki Czwartek i Wielki Piątek kapłani będą sprawowali mszę bez udziału wiernych. W Wielką Sobotę „należy umożliwić wiernym

¹⁹ <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25803707,zbliza-sie-wielkanoc-czy-w-czasie-pandemii-koronawirusa-mozliwa.html>

²⁰ <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,25819225,wielkanoc-w-czasie-epidemii-abp-wiktor-skworc-nie-ma-pozwolenia.html>

²¹ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25818669,koronawirus-spowiedz-na-kolkach-w-lusowku-nie-trzeba-nawet.html>; <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25850133,koronawirus-spowiedz-bez-wysiadania-z-samochodu-pod-swiatynia.html>

²² <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25810456,watykan-zaleca-wielkanoc-bez-wspolnego-swiecenia-potraw-i-bez.html>

adorowanie Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim, przestrzegając jednak wszystkich ograniczeń związanych z epidemią”²³.

Podawano również, zawarte w pismach biskupów poszczególnych diecezji, szczegółowe zalecenia dotyczące obrzędów lub zwyczajów, np. obmycia nóg, procesji, aktu adoracji krzyża przez pocałunek, wystawiania straży grobowej²⁴, czy wreszcie święcenia pokarmów²⁵ oraz odwiedzania przez księży chorych lub świątecznych spotkań w gronie bliskich²⁶. Redakcja zauważyła propozycję, która miałyby pomóc katolikom w jak najpełniejszym obchodzeniu Wielkiej Nocy w domu:

duchowni apelują, by zrezygnować z chodzenia na msze na rzecz transmisji radiowych, telewizyjnych i internetowych. A Wydział Duszpasterstwa Rodzin krakowskiej kurii przygotował dla katolików materiały, które mają pomóc przetrwać Wielkanoc bez wychodzenia z domów ('#Domowe celebracje' to zbiór fragmentów Pisma Świętego, okolicznościowe modlitwy i pieśni, a także pomysły na rodzinne świętowanie)²⁷.

Oprócz restrykcji dotyczących nabożeństw szeroko analizowano zmiany w zwyczajach, które dotyczą nie tylko praktykujących katolików. Wyróżnia się tu obszerny, w porównaniu do innych badanych tekstów, reportaż *Wielkanoc odwołana. Krzysztof porozmawia z córką na Skypie, potem otworzy butelkę wódki i słoik śledzi*²⁸. Opisane tu zostały świąteczne plany siedmiu osób, z których cztery mieszkają samotnie. Zgodnie z nagłówkiem z artykułu wyłaniał się depresyjny – tytułowy bohater zmagający się z tą chorobą – obraz Polaków, którzy spędzają samotnie święta, bojąc się o przyszłość lub nie mając czasu na ich refleksyjne obchodzenie z powodu nadmiaru obowiązków zawodowych.

²³ <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25825760,wielkanoc-a-koronawirus-sa-juz-wytyczne-diecezji-dotyczace.html>

²⁴ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25827884,koronawirus-a-wielkanoc-jak-beda-wygladac-obchody-w-rzeszowskich.html>

²⁵ <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,25843475,koronawirus-to-beda-calkiem-inne-swiate-bez-swiecenia-pokarmow.html>

²⁶ <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25835992,koronawirus-czy-moge-wy-spowiadac-sie-przed-wielkanoca-co-ze.html>

²⁷ <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25855109,bez-swiecenia-koszyka-bez-smigusa-dyngusa-koronawirus-miesza.html>

²⁸ <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,25838638,wielkanoc-odwolana-przez-koronawirusa-krzysztof-porozmawia.html>

W zupełnie innym tonie przygotowane były artykuły, które ukazały się już w Wielki Piątek. Tym razem jeden z materiałów przedstawiał rodziny, które – często mimo braku możliwości spotkania się twarzą w twarz – starają się radzić sobie z ograniczoną możliwością kontaktu. W tekście przytaczana jest nawet opinia, że młodzi ludzie mogą na tej sytuacji niewiele stracić:

Dla młodych święta online wcale nie muszą być dużo gorsze. Chcą zachować choć namiastkę tradycji – przygotowując dom, gotując wielkanocne potrawy, ale w mniejszych ilościach. – Przynajmniej zaoszczędzę na zakupach – słyszę od wielu osób z najbliższego otoczenia²⁹.

W drugim przykładowym reportażu autor przedstawił inicjatywę łódzkich uczelni, które – pragnąc zapewnić studentom pozostającym na święta w akademikach namiastkę świątecznej atmosfery – dostarczyły do domów studenckich jednorazowe pojemniki z zestawem przygotowanym na wzór tradycyjnego śniadania wielkanocnego³⁰.

Osobno informowano o dostępności cmentarzy dla odwiedzających groby. W takich tekstach nie przytaczano jednak opinii księży, ale zwracano uwagę na wytyczne administracyjne.

Wiele tekstów informacyjnych „ubarwianych” było reportażowymi fragmentami, odnoszącymi się do wspólnotowego aspektu przeżywania Wielkanocy. Cytowano wypowiedzi klientów sklepów i targowisk, np.:

Wielkanocy w tym roku nie będzie. Wnuki na święta z Wrocławia nie przyjadą, zajączka nie dostaną. To będzie pogrzeb, a nie zmartwychwstanie – macha ręką starsza kobieta, która kupuje warzywa i palmy. Chce nimi udekorować swój skromny wielkanocny stół. – Będę sama, papieża w telewizji obejrzę i się pomodłę – mówi ze smutkiem w głosie³¹.

Warto również przytoczyć fragmenty pierwszych pytań z wywiadu z prof. Przemysławem Rotengruberem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza: „Nawet

²⁹ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25859596,rodzinne-spotkania-na-skype-zaoszczedze-na-zakupach.html>

³⁰ <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25860936,śniadanie-wielkanocne-w-akademikach-namiastka-swiat-w-czasie.html>

³¹ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25845776,kolejki-w-dyskontach-pusto-na-targowiskach-seniorzy-zalamani.html>

ludziom niewierzącym trudno sobie wyobrazić puste kościoły w Wielkim Tygodniu. [...] Abstrahując od religijnego wymiaru, jak najbliższa Wielkanoc będzie wyglądała bez wspólnych spotkań i odwiedzin?"³². To jeden z wielu przypadków, świadczący o szerokim, nie tylko religijnym, potraktowaniu Wielkanocy przez redakcję serwisu wyborcza.pl.

Sporadycznie ukazywały się materiały dziennikarskie, zupełnie pomijające duchowy wymiar świąt, np. na temat rezygnacji z czterodniowego wyjazdu do spa i przysługującym w związku z tym prawom konsumenta³³.

Istotną grupę w materiale badawczym stanowiły teksty dotyczące pochówku zmarłych i sakramentu małżeństwa. Nie zawsze były one jednak silnie związane z samą religią lub Kościołem. W przypadku obu tematów silny akcent był położony nie tyle na duchowe przeżycie wydarzeń i ich wspólnotowy charakter, co na ekonomiczne skutki dla poszczególnych branż.

Dane o zarażeniach podczas ślubów i pogrzebów były wykorzystywane w niewielu tekstach publicystycznych jako ilustracje zbyt szybkiego znoszenia obostrzeń sanitarnych, np.:

Tylko w powiecie nowosądeckim kwarantanną objętych zostało 2 tys. mieszkańców – przede wszystkim z powodu wesel właśnie. [...] Słynne już wesele w Nawojowej skończyło się 151 zakażonymi i 1 tys. osób na kwarantannie. Po pogrzebie Zofii Karpiel-Bułecki w powiecie tatrzańskim wzrosła gwałtownie liczba zakażeń. [...] Po weselu w gminie Mucharz sanepid potwierdził zakażenie u 15 gości, 300 osób przechodzi kwarantannę³⁴.

Wymowne są tytuły tych opinii: *Dla koronawirusa gra orkiestra weselno-pogrzebowa* czy *Wesela i pogrzeby z koronawirusem w tle*.

W tej grupie tekstów poziom nasycenia treściami lokalnymi zmieniał się wraz z występowaniem coraz większej liczby zachorowań w kraju. W późniejszym okresie materiały dziennikarskie dotyczyły głównie poszczególnych parafii. W strukturze genologicznej przeważały mniej obszerne informacje, które później ustępowały miejsca, przede wszystkim w okresie świątecznym, wiadomościom

³² <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25836197,wielkanoc-nie-musi-byc-stypa-izolacja-lekarstwem-na-traume.html>

³³ <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25843369,koronawirus-wykupilem-wyjazd-na-wielkanoc-jak-odzyskac-pieniadze.html>

³⁴ <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,26135767,wesele-z-koronawirusem.html>

z elementami reporterskimi oraz reportażom. Te dwa elementy przełożyły się również na ogólny wydźwięk neutralny artykułów oraz brak sygnałów świadczących o stronniczości tekstów.

(2) POMOC DLA POTRZEBUJĄCYCH

W tej grupie najczęściej teksty opisywały pomoc, którą organizowały lokalne oddziały Caritas. Wszystkie miały wydźwięk pozytywny, o czym świadczą same tytuły: *Koronawirus. Defibrylatory trafiły do kilku podkarpackich szpitali. Sprzęt kupił Caritas Polska*³⁵, *Respiratory z Caritas Częstochowa dla czterech szpitali i domu pomocy społecznej*³⁶, *Koronawirus. Szczeciński Caritas i terytorialsi z paczkami dla ludzi na przymusowej kwarantannie*³⁷, *Wolontariusze Caritasu robią świąteczne zakupy seniorom. Wciąż można zgłaszać się po pomoc*³⁸.

Najbardziej interesujący jest materiał *Koronawirus. Caritas rozdaje posiłki pod specjalnym nadzorem. Bezdomni nie zostali sami*³⁹. Tekst został przygotowywany w formie reportażowej, z obrazową informacją na temat udzielanej pomocy, zaznaczeniem, że odbywa się ona z zachowaniem reguł sanitarnych oraz apelem o pomoc. Opisy przeplatane były opiniami osób korzystających ze wsparcia Caritasu, a także wypowiedziami sióstr i księży. Głównym tematem materiału była praca, wykonywana przez siostry podczas spotkań z ubogimi: „Cztery siostry zakonne mają na sobie maski, rękawiczki gumowe i fartuchy ochronne. Wpuszczają na podwórko pojedynczo i każdemu mierzą temperaturę. Pilnują też, by goście nie stali blisko siebie”.

Szczególny nacisk został położony na kontakt między siostrami, a potrzebującymi pomocy:

³⁵ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,26046835,koronawirus-defibrylatory-trafily-do-kilku-podkarpackich-szpitali.html>

³⁶ <https://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/7,48725,26078448,respiratory-z-caritas-czestochowa-dla-czterech-szpitali-i-domu.html>

³⁷ <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,25810083,koronawirus-szczecinski-caritas-i-terytorialsi-z-paczkami.html>

³⁸ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25842065,wolontariusze-caritasu-robia-swiateczne-zakupy-seniorom-wciaz.html>

³⁹ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25797741,koronawirus-caritas-rozda-je-posilki-pod-specjalnym-nadzorem.html>

Jeden z bezdomnych prosi bowiem o medyczną pomoc. – Niech mi siostra pomoże, wszystkie szpitale zamknięte. Mam jodynę i bandaż – prosi błagalnym głosem i dodaje: – Za chwilę obetną mi nogę – wskazuje na ranę. – Okropnie to wygląda – przyznaje s. Józefa. Kłęka i rozcina zaropiały i zakrwawiony opatrunek [...]. Siostra bez zbędnych słów obmywa nogę i robi opatrunek. Wszystko idzie szybko i w maksymalnym skupieniu. Siostry dają mężczyźnie czyste spodnie oraz wykupują receptę na antybiotyk. – Dziękuję – mówi pełen wdzięczności.

Zaprezentowane są również codzienne, bliskie czytelnikowi problemy zakonnic. Jedna z nich przyjechała do Poznania dwa tygodnie wcześniej, sądząc, że będzie miała tu więcej czasu na napisanie pracy magisterskiej. Mimo że podkreśla, iż „pomoc drugiemu człowiekowi jest teraz najważniejsza”, przyznaje również, że pandemia pokrzyżowała jej plany.

Osobny cykl artykułów dotyczył akcji „Zanurzeni w miłości. Respiratory dla szpitali”, której współorganizatorem także był Caritas. W tekstach podkreślano, że na cel zostanie przeznaczona całość zebranej kwoty⁴⁰, a w ciągu „trzech tygodni organizatorom akcji udało się zebrać ponad 2 mln zł dla szpitali walczących z koronawirusem⁴¹”. Dołączano także apel o przyłączenie się do akcji.

Kilkakrotnie informowano czytelników o kolejnych przypadkach COVID-19 wśród personelu i osób korzystających z pomocy centrów Caritasu, szczególnie w Warszawie. Przyczyny takiej sytuacji nie były analizowane czy oceniane. Publikowano natomiast apele o pomoc⁴².

W pojedynczych materiałach opisywane były inne akcje. Szczególnie interesujący jest reporterski tekst, w którym relacjonowano wydawanie posiłków przez zakonników z bydgoskiego Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo⁴³. Podobnie jak w przypadku cytowanego wyżej artykułu o siostrach elżbietankach z Poznania, tak w tym przypadku osią reportażu było ukazanie bezpośredniego

⁴⁰ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25858824,duchowni-zbieraja-pieniadze-na-respiratory-w-dzien-zdobyli.html>

⁴¹ <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,25882601,ksieza-z-koszaliny-zebrali-pieniadze-na-kolejny-respirator-dla.html>

⁴² <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25864582,koronawirus-w-osrodku-caritasu-w-warszawie-potrzebna-pilna.html>; <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25867959,na-oddziale-z-koronawirusem-w-osrodku-caritas-na-krakowskim.html>

⁴³ <https://bydgoszcz.wyborcza.pl/bydgoszcz/7,48722,25820438,dym-z-kuchni-koscio-la-brakuje-pieniedzy-na-posilki-dla-bezdomnych.html>

kontakty z potrzebującymi i realnego życia najbardziej potrzebujących, często oddalonych od odgórných wytycznych. Tak proboszcz parafii tłumaczył, dlaczego nie są wydawane zupy, mimo że ich przygotowywanie byłoby łatwiejsze:

Bezdomni to w większości alkoholicy, ręce im się trzęsą, delirium po prostu. Jeśli dostaną zupę w plastikowym talerzu, to jej po prostu nie doniosą w ustronne miejsce, gdzie chcą się posilić. Tutaj się wstydzą [...]. Gotujemy posiłki stałe [...]. To, co łatwiej utrzymać w dłoniach.

Inne teksty na temat przedsięwzięć organizowanych przez instytucje związane z Kościołem opisywały np. szycie maseczek przez siostry karmelitanki borse ze Spręcowa pod Olsztynem⁴⁴, zbiórki w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na pomoc lubuskim szpitalom⁴⁵, zakup przez Katolicki Uniwersytet Lubelski karetki dla Szpitala Jana Bożego⁴⁶, czy zebranie w okolicznych parafiach 25 tys. zł dla Domu Dziecka w Krasnem pod Supraślem⁴⁷.

Omówiony wyżej zestaw tekstów składał się w większości z krótkich wiadomości. Wszystkie materiały miały charakter lokalny oraz pozytywny wydźwięk. Nie odnotowano wyrażonych wprost opinii odautorskich, choć sposób prowadzenia narracji w dłuższych artykułach wskazywał na poparcie akcji pomocowych.

(3) BEZPIECZEŃSTWO I KONTROWERSJE

W tej grupie najbardziej dramatyczne relacje dotyczyły przypadków zarażenia koronawirusem wśród sióstr zakonnych. Doniesienia były tym tragiczniejsze, że siostry opiekowały się zazwyczaj pensjonariuszami domów pomocy społecznej, którzy ze względu na wiek byli szczególnie zagrożeni skutkami choroby. W pierwszych dwóch tygodniach maja ukazał się cykl artykułów, w których opisywano na bieżąco sytuację w kilku domach zakonnych Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia

⁴⁴ <https://olsztyn.wyborcza.pl/olsztyn/7,48726,25811786,koronawirus-na-warmii-i-mazurach-siostry-zakonne-szyja-maseczki.html>

⁴⁵ <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,25865102,koronawirus-i-jal-muzna-wielkanocna-ksieza-zebrali-176-tys.html>

⁴⁶ <https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724,25892152,koronawirus-wystarczylo-9-dni-zbiorki-szpital-jana-bozego.html>

⁴⁷ <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,26084070,koronawirus-metropolita-i-duchowni-wsparli-dom-dziecka-w-krasnem.html>

św. Wincentego a Paulo. Zmarło wtedy sześć siostr z Chełma⁴⁸, choroba została stamtąd zawleczona do poznańskiego domu sióstr szarytek⁴⁹, gdzie zmarła jedna z nich⁵⁰.

Podobną sytuację opisywał cykl tekstów na temat zarażeń w DPS-ie prowadzonym we Wrocławiu przez Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej. Tutaj autor, cytując anonimowego informatora, opisuje dramatyczną sytuację, kiedy siostry i pensjonariusze nie znali wyników testów, co sprawiło, że nie wprowadzono zasad kwarantanny. Używane są sformułowania „sprawa wyszła przypadkowo”⁵¹ i „mieszkanki domu i personel nie zostali ostrzeżeni”⁵². Mimo braku jednoznacznych ocen wydźwięk tych artykułów określić można jako empatyczny, a autor odpowiedzialnością obarcza procedury – biorąc siostry w obronę.

„Gazeta Wyborcza” informowała o przypadkach zamykania poszczególnych kościołów dla wiernych z powodu kwarantanny lub choroby księży w domach zakonnych. W przypadku wspomnianych już wyżej dominikanów z Katowic w artykule podkreślono, że już wcześniej prosili oni, aby wierni nie przychodzili na msze, ponieważ księża nie są w stanie zapewnić spełnienia restrykcyjnych norm liczby osób obecnych w kościele⁵³.

W większości z tekstów przytaczano wypowiedzi duchownych, którzy zapewniali, że w kościołach przestrzegane były procedury sanitarne, a po wykryciu ogniska choroby świątynie były dezynfekowane. Apelowano również do wiernych, którzy mieli kontakt z duchownymi, u których stwierdzono obecność koronawirusa, o zgłaszanie się do stacji sanepidu⁵⁴ lub „podjęcie odpowiednich kroków sanitarnych”⁵⁵.

⁴⁸ <https://torun.wyborcza.pl/torun/7,48723,25952159,koronawirus-w-kujawsko-pomorskiem-smierc-ktorej-nie-ma-w-statystykach.html>

⁴⁹ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25918375,siostra-szarytka-byla-w-chelmnie-i-tamtad-przywiozla-koronawirusa.html>

⁵⁰ <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,25987326,koronawirus-192-nowe-zakazenia-w-polsce-i-8-w-wielkopolsce.html>

⁵¹ <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,26198068,koronawirus-u-siostr-marianek-i-placowkach-ktore-prowadza.html>

⁵² <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,26219249,duze-ognisko-koronawirusa-we-wroclawskim-dps-prowadzonym-przez.html>

⁵³ <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,25806616,dominikanie-z-katowic-objeci-kwarantanna-kościół-jednak-bedzie.html>

⁵⁴ <https://kielce.wyborcza.pl/kielce/7,47262,26127143,koronawirus-ksiadz-zakazony-sanepid-prosi-wiernych-o-kontakt.html>

⁵⁵ <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,26372232,koronawirus-u-paulinow-kościół-swiętego-ducha-zamknięty.html>

Dwukrotnie informowano o przekroczeniu limitu osób przebywających w kościele. 29.03 w kościele w Dąbrowie Białostockiej zebrało się kilkudziesięciu wiernych⁵⁶. W pierwszym tygodniu kwietnia policja została wezwana do kościoła w Sieradzu oraz do dwóch interwencji w kościołach powiatu opoczyńskiego. W drugim przypadku

sygnał o tym, że wiernych na mszy świętej jest więcej, niż zakładają regulacje związane z epidemią koronawirusa, mundurowi dostali od samych uczestników nabożeństw. [...] księża odmówili przyjęcia mandatu. Policjanci postanowili więc sporządzić wnioski do sądu o ukaranie księży⁵⁷.

W serwisie wyborcza.pl znajdowały się także informacje na temat wydarzeń negatywnie ocenianych przez wiernych lub samych księży. W tekście na temat bannerów, wywieszonych na ogrodzeniu kościoła Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Katowicach, przytoczono widniejące na nich hasła: „Nie cytryna, nie malina, ale Bóg i Dobra Nowina. Wstąp i wzmocnij swoją odporność”, „Nie pomogły suplementy, sięgnij po sakramenty”, „Nie ma odporności bez Bożej Miłości”, „Nim corona cię nawiedzi, idź do spowiedzi!”. Proboszcz parafii zapewniał, że „intencją nie było bagatelizowanie pandemii, ale nabranie dystansu wobec strachu z jej powodu. [...] – W kościele przestrzegamy i innych prosimy o przestrzeganie powszechnych obecnie zasad ostrożności: zakładanie maseczek, dezynfekcję, odstęp między osobami”⁵⁸. Dziennikarz cytuje również parafianina, który tłumaczy decyzję księży: „Znam proboszcza i innych ojców od lat i wątpię, żeby chcieli namawiać ludzi do [...] zastąpienia lekarzy sakramentami”.

W kościele Maryi Królowej na Rynku Wildeckim w Poznaniu, proboszcz, bez konsultacji z konserwatorem zabytków, wywiesił na wieży banery z napisem „Modlimy się i tęsknimy za Wami! – wasi kapłani”. Urzędnicy wezwali księdza do usunięcia plakatów. „Zapomniałem, nie pomyślałem, że powinienem działać w tej kolejności. [...] Chciałem jakoś ulżyć parafianom. Zrobiłem to spontanicznie. To nie było złośliwe działanie” – tłumaczył proboszcz. W wymienionych wyżej tekstach,

⁵⁶ <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,25829007,koronawirus-kilkudziesieciu-wiernych-na-mszy-w-dabrowie-bialostockiej.html>

⁵⁷ <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,25849694,koronawirus-i-kosciol-niemal-pol-setki-osob-na-mszy-zamiast.html>

⁵⁸ <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,26361625,nim-corona-cie-nawiedzi-idz-do-spowiedzi-banery-na-plocie.html>

negatywnym wypowiedziom osób skarżących się na działanie księży przeciwstawione były opinie odmienne lub usprawiedliwiające.

Bardziej jednoznaczne i bezkompromisowe stanowiska przedstawiały trzy artykuły omówione poniżej. Były one relacjami wypowiedzi jednoznacznie zdeklarowanych ideologicznie osób, które zabrały głos na tematy wzbudzające emocje i kontrowersje.

Pierwszy z nich był omówieniem wypowiedzi bp. Ignacego Deca podczas mszy z okazji 16. rocznicy ustanowienia diecezji świdnickiej. Tytuł tekstu odpowiednio streszczał jego treść: *Kto jest winny epidemii koronawirusa? Według biskupa Deca – lewacy, feministki i „czarne marsze”*⁵⁹. W materiale cytowana była m.in. wypowiedź biskupa, w której pytał on: „Może to jest Boże upomnienie? Niektórzy mówią, że to jest kara Boża, to, co się dzisiaj dzieje”.

Niezależnie od sposobu ujęcia tematu
redakcja serwisu wyborcza.pl interesowała
się wpływem pandemii na funkcjonowanie
Kościoła oraz sposobem realizacji praktyk
i zwyczajów religijnych przez wiernych.

W drugiej publikacji redakcja streściła wpis na prywatnej stronie Leszka Sosnowskiego, w którym obliczał on, ile osób może na tej samej powierzchni przebywać w kościele, a ile w autobusie komunikacji miejskiej, dodając, że taka sytuacja świadczy o tym, iż „okres epidemii jest wykorzystywany do dalszej ateizacji społeczeństwa”.

Trzeci tekst to omówienie listu otwartego posłanki Joanny Senyszyn do premiera Mateusza Morawieckiego. Także w tym przypadku tytuł – *Koronawirus. Senyszyn pisze do Morawieckiego: „Zamknijcie kościoły, biskupi nie zdali egzaminu”*⁶⁰ – oddawał treść materiału. Wymowny był ostatni akapit tekstu: „Panie

⁵⁹ <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,25826522,biskup-koronawirusa-ze-stawia-z-aborcja-i-eutnazja-moze-to.html>

⁶⁰ <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,25789017,poslanka-sld-apeluje-do-premiera-zamknijcie-kościoly.html>

Premierze, Ministrowie! Nie lękajcie się kleru! W trosce o życie i zdrowie Polaków zamykajcie kościoły! To Wasz obowiązek' – apeluje Senyszyn".

Wszystkie trzy przywołane wyżej materiały dziennikarskie zbudowane są wg tego samego modelu. Składają się ze streszczeń i cytatów ogólnodostępnych publikacji. Każdy z artykułów opatrzony jest prowokującym, jednak informacyjnym tytułem. Jednocześnie materiały pozbawione są jakiegokolwiek wprost wyrażonej oceny słów wypowiedzianych przez bohaterów.

Podobnie jak w poprzednim zestawie tekstów, także w tym przypadku zdecydowanie dominowały informacje lokalne. W odróżnieniu od wcześniejszych grup tematycznych, tutaj istotna część materiałów posiada wydźwięk negatywny. Krytykowane są działania Kościoła jako całości oraz poszczególnych osób duchownych. W artykułach dotyczących konfliktów dziennikarze zachowywali jednak równowagę, umieszczając wypowiedzi obu stron sporu.

WNIOSKI

Wyniki analizy pokazują, że niezależnie od sposobu ujęcia tematu redakcja serwisu wyborcza.pl interesowała się wpływem pandemii na funkcjonowanie Kościoła, sposobem realizacji praktyk i zwyczajów religijnych przez wiernych, a także oddziaływaniem zmian na życie Polaków niezwiązanych bezpośrednio z Kościołem. Jest to o tyle istotne, że serwis nie spełnia żadnego z wyznaczników, które pozwalałyby zaklasyfikować go do grupy mediów katolickich: nie posiada ani wsparcia i związków finansowych z Kościołem, ani nadzoru władzy kościelnej⁶¹.

W istotnej części materiałów wymieniano ograniczenia w odbywaniu praktyk religijnych łącznie z innymi restrykcjami, wprowadzanymi np. w działalności placówek handlowych. Analizy ekonomiczne i społeczne wskazują, że wszystkie dziedziny życia są silnie powiązane z sektorem ochrony zdrowia. Zaheer Allam, opisując trzecie 50 dni pandemii (od 9 marca do 28 kwietnia 2020 r.), jako w tym czasie zamrożone wymienia na równi sektory sportowy, rozrywkowy i religijny⁶². Efekt ten nie jest wyjątkowy dla COVID-19. W przypadku grypy hiszpanki, sto

⁶¹ D. Guzek, *Konwergencja mediów katolickich w Polsce*, w: M. Gierula, P. Szostok (red.), *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 228.

⁶² Z. Allam, *Surveying the Covid-19 Pandemic and its implications. Urban health, data technology and political economy*, Elsevier, Amsterdam 2020, s. 41

lat wcześniej, również stosowano równomierne zasady kwarantanny – dotyczące zarówno kościołów, jak i kin oraz teatrów⁶³, a także barów i salonów fryzjerskich⁶⁴. W analizowanym materiale nie odnotowano jednak prostych porównań kościołów do sklepów czy restauracji, a raczej wspólny opis wprowadzania lub łagodzenia kolejnych ograniczeń. Korelacja między tymi treściami wynikała z łączenia ich w konkretnych regulacjach prawnych (ogłaszanych i wprowadzanych przez rząd).

Nie stwierdzono sygnałów świadczących o jednoznacznej stronniczości redakcji w kwestiach światopoglądowych, które pozwalałyby na opis materiału badawczego pod tym kątem.

Wydaje się, że najważniejsze były tu trzy przyczyny. Pierwsza to struktura genologiczna analizowanych tekstów, jak i całego korpusu. Zdecydowaną większość stanowią newsy niezawierające elementów publicystycznych lub informacje uzupełnione o elementy reportażu, o wiele mniej jest artykułów, które można sklasyfikować jako publicystykę. Wniosek ten jest zbieżny z wynikami badań wizerunku Kościoła katolickiego w polskiej prasie⁶⁵, wg których np. jednoznacznie krytyczne oceny o wiele łatwiej odnaleźć w artykułach publicystycznych i tygodynikach opinii.

Jednym z podstawowych wskazań etycznych i warsztatowych, wpływających na praktykę redakcyjną jest zasada, wg której dziennikarze powstrzymują się od komentowania publikowanych informacji⁶⁶. Wydaje się, że realizacja tego wymogu, zgodnego ze współczesnymi standardami dziennikarstwa, była drugim elementem, który wpłynął na niewystępowanie wyraźnego nachylenia światopoglądowego w analizowanych tekstach. Świadczy o tym brak odautorskich komentarzy zarówno w materiałach o wydźwięku pozytywnym, jak i negatywnym.

Trzecią przyczyną był globalny wymiar kryzysu. Kościół – podobnie jak inne społeczności, instytucje i organizacje – staje się atrakcyjnym tematem dla

⁶³ H. Phillips, D. Killingray, *The Spanish influenza pandemic of 1918-1919. New perspectives*, Routledge, Londyn 2011, s. 152.

⁶⁴ N. Johnson, *Britain and the 1918-19 influenza pandemic. A dark epilogue*, Routledge, Milton Park 2006, s. 122.

⁶⁵ J. Szulich-Kałuża, *Kreowanie wizerunku Kościoła katolickiego w dyskursie polskiej prasy*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 2018 nr 2, s. 69-81.

⁶⁶ W. Pisarek, *Kodeks etyki dziennikarskiej*, w: Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków 2000, s. 429-430. 423-434; M. Chyliński, S. Russ-Mohl, *Dziennikarstwo*, Grupa Wydawnicza Polska Presse, Warszawa 2008, s. 65.

mediów, kiedy dochodzi w nim do wydarzeń mających znamiona skandalu lub kontrowersji⁶⁷. W sytuacji ogólnego kryzysu sytuacja uległa jednak złagodzeniu, ponieważ głównym tematem newsów był rozwój pandemii COVID-19 i jego skutki dla czytelników.

Fakt, że nie stwierdzono ocen sformułowanych przez dziennikarzy wprost, nie oznacza, że takich ocen nie było w ogóle. Wśród sygnałów negatywnych można wymienić dobór tematyki oraz kontrowersyjnych wypowiedzi. Jako pozytywne można uznać zachęcanie do wspierania akcji organizowanych przez instytucje kościelne i reportażowe relacje z akcji dla potrzebujących. W tekstach zawierających zarzuty pod adresem księży dziennikarze zamieszczali wypowiedzi obu stron konfliktu.

Widoczna, szczególnie po dotarciu choroby do Polski, była silna tendencja do przedstawiania wydarzeń lokalnych. Relacjonowano nawet sytuację w konkretnych kościołach.

Niemniej jednak należy również zaznaczyć, że odnotowano teksty, w których nagłówki nie odpowiadały treści, reprezentując elementy stylu tabloidowego. Np. w wiadomości *Zamknięte granice, kościoły, restauracje. Nie będzie pociągów do Berlina*⁶⁸ wyliczono restrykcje, w tym ograniczenia liczby wiernych podczas nabożeństw, brak natomiast informacji o jakimkolwiek zamkniętym kościele.

Widoczna, szczególnie po dotarciu choroby do Polski, była silna tendencja do przedstawiania wydarzeń lokalnych. Np. relacjonowano sytuację w konkretnych kościołach. Wynik ten jest efektem wzrostu liczby potwierdzonych przypadków COVID-19 w całej Polsce oraz aktywnego działania regionalnych oddziałów „Gazety Wyborczej”.

⁶⁷ M. Przybysz, *Kościół w social media. Komunikacja instytucji eklesjalnych w mediach społecznościowych w perspektywie medioznawczej i teologicznej*, „Kultura – Media – Teologia” 2018 nr 35, s. 142-143.

⁶⁸ <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/7,35182,25788775,zamkniete-granice-koscioly-restauracje-nie-bedzie-pociagow.html>

BIBLIOGRAFIA

- Allam Z., *Surveying the COVID-19 pandemic and its implications. Urban health, data technology and political economy*, Elsevier, Amsterdam 2020.
- Azzoni T., Dampf A., *Game Zero: Spread of virus linked to Champions League match*, The Associated Press z 25.02.2020, <https://apnews.com/article/ae59cfc0641fc63a-fd09182bb832ebe2> (dostęp: 1.10.2020 r.).
- Bieler D., "A biological bomb": *Champions League match in Italy linked to epicentre of coronavirus outbreak*, The Independent, z 25.03.2020 r., <https://www.independent.co.uk/news/world/coronavirus-italy-champions-league-atlanta-valencia-milan-berga-mo-a9426616.html> (dostęp: 1.10.2020 r.).
- Breitnauer J., *The Spanish flu epidemic and its influence on history. Stories from the 1918-1920 Global Flu Pandemic*, Pen & Sword History, Barnsley 2019.
- Brzoza, K., Głuszek-Szafraniec, D., Szostok, P., *Upolitycznienie przekazu prasowego w wybranych polskich tygodnikach opinii. Wstępny raport z badań*, „Political Preferences” 2017 nr 16, s. 81-106.
- Chyliński M., Russ-Mohl S., *Dziennikarstwo*, Grupa Wydawnicza Polska Presse, Warszawa 2008.
- Guzek D., *Konwergencja mediów katolickich w Polsce*, w: M. Gierula, P. Szostok (red.), *Konwergencja mediów masowych i jej skutki dla współczesnego dziennikarstwa*, t. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 227-240.
- Honigsbaum M., *Living with Enza. The forgotten story of Britain and the great flu pandemic of 1918*, Springer, Basingstoke 2016.
- Johnson N., *Britain and the 1918-19 influenza pandemic. A dark epilogue*, Routledge, Milton Park 2006.
- Kubacka A., *Wartościowanie Kościoła – czy Kościół jest wartościowy?*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2019 nr 10, s. 94-101.
- Kunczik M., Zipfel A., *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, W. Łukowski, Scholar, Warszawa 2000.
- Lynteris Ch., *Human extinction and the pandemic imaginary*, Routledge, Londyn 2020.
- Mazzini M., *Od tego się zaczął włoski dramat? Wirus na stadionie*, Polityka z 24.03.2020, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1949048,1,od-tego-sie-zaczal-wloski-dramat-wirus-na-stadionie.read> (dostęp: 1.10.2020 r.).
- Moeller S. D., *Compassion fatigue. How the media sell disease, famine, war and death*, Routledge, Nowy Jork 2002.
- Nicolaides A., *Członek WHO potwierdza: To wydarzenie rozprzestrzeniło koronawirusa*, Radio Zet z 25.03.2020, <https://sport.radiozet.pl/Pilka-nozna/Liga-Mistrzow/WHO-potwierdza-Mecz-Atalanta-Valencia-rozprzestrzenil-koronawirusa> (dostęp 1.10.2020 r.)
- Phillips H., Killingray D., *The Spanish influenza pandemic of 1918-1919. New perspectives*, Routledge, Londyn 2011.

- Pisarek W., *Kodeks etyki dziennikarskiej*, w: Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków 2000, s. 423-434.
- Poniński A., *O Kościele w „Gazecie Wyborczej” w latach 1989-1993*, „Studia Włocławskie” 2005 nr 7, s. 267-276.
- Przybysz M., *Kościół w social media. Komunikacja instytucji eklezjalnych w mediach społecznościowych w perspektywie medioznawczej i teologicznej*, „Kultura – Media – Teologia” 2018 nr 35, s. 140-166.
- Shin H., Young Yi H., *Secretive church at center of South Korea’s explosive coronavirus outbreak*, Reuters z 27.02.2020, <https://www.reuters.com/article/us-china-health-southkorea-church/secretive-church-at-center-of-south-koreas-explosive-coronavirus-outbreak-idUSKCN20L0Q8> (dostęp: 1.10.2020 r.).
- Szulich-Kałuża J., *Kreowanie wizerunku Kościoła katolickiego w dyskursie polskiej prasy*, „Biuletyn Edukacji Medialnej” 2018 nr 2, s. 69-81.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Snopek J., Furman W. *Prasowe gatunki dziennikarskie*, Poltext, Warszawa 2014.
- Yuan J., *Burials on Hart Island, where New York’s unclaimed lie in mass graves, have risen fivefold*, The Washington Post z 16.04.2020, https://www.washingtonpost.com/national/hart-island-mass-graves-coronavirus-new-york/2020/04/16/a0c413ee-7f5f-11ea-a3ee-13e1ae0a3571_story.html (dostęp: 1.10.2020 r.).

Biogram

Krzysztof Flasiński – doktor nauk o mediach i komunikacji społecznej, adiunkt w Instytucie Literatury i Nowych Mediów na Uniwersytecie Szczecińskim. Wcześniej dziennikarz w redakcjach prasowych i internetowych. Zainteresowania badawcze: zastosowanie technologii związanych z *big data* w analizie ilościowej i jakościowej mediów masowych. ORCID: 0000-0003-2977-2752

Maciej Radej

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

„Mira sane ope Marconiana”.

Pierwsze radiowe transmisje mszy świętych

“Mira Sane Ope Marconiana”. The First Radio Broadcasts of Masses

ABSTRAKT

Pandemia koronawirusa, która ogarnęła cały świat w marcu 2020 roku, dodatkowo dowiodła ogromne możliwości ewangelizacyjne, jakie stwarzają media elektroniczne. Na niespotykaną dotąd skalę Kościół podjął transmisje mszy świętych za pośrednictwem radia, telewizji i Internetu docierając w bezpieczny sposób do wszystkich zainteresowanych. Artykuł przybliży okoliczności pierwszych transmisji radiowych mszy świętych w Polsce, przeprowadzonych na antenie Radia Poznańskiego w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego i w Poniedziałek Wielkanocny, 17 i 18 kwietnia 1927 roku. Przybliżono też stanowisko Stolicy Apostolskiej, które ewoluowało od obaw do akceptacji tej formy uczestnictwa w Eucharystii. W tym kontekście, decyzja prymasa Augusta Hlonda, który zgodził się na pierwsze transmisje mszy świętych jeszcze przed powstaniem Radia Watykańskiego miała wymiar prekursorski. W zakończeniu podano stanowisko Kościoła współczesnego. Papież Jan Paweł II w swoim liście apostolskim o świętowaniu niedzieli pt. *Dies Domini* z 31 maja 1998 roku w numerze 54 zauważa, iż dzięki transmisji istnieje możliwość zjednoczenia się wiernych z celebracją dokonującą się w miejscu świętym, a Benedykt XVI w adhortacji

apostolskiej „*Sacramentum caritatis*” zwraca uwagę, że dzięki transmisjom uczestnictwo w świątecznej liturgii nabrało szerszego znaczenia niż w przeszłości. Obaj papieże podkreślają jednak, że nie zwalnia to z „uczestnictwa w celebracji eucharystycznej żywego Kościoła” tych, którzy mogą pójść do świątyni.

SŁOWA KLUCZOWE:

radiowe transmisje mszy świętej, pierwsze polskie transmisje, stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec transmisji mszy świętych, Guglielmo Marconi, Pius XI, Jan Paweł II, Benedykt XVI

ABSTRACT

The coronavirus pandemic that swept the entire world in March 2020 has further demonstrated the huge evangelistic potential that electronic media create. On an unprecedented scale, the Church began broadcasting masses via radio, television and the Internet, reaching all interested persons in a safe way. The article presents the circumstances of the first radio transmissions of Holy Masses in Poland, carried out on Radio Poznańskie on the Resurrection Sunday and on Easter Monday, April 17 and 18, 1927. The position of the Holy See was also brought closer, which evolved from fear to

acceptance of this form of participation in the Eucharist. In this context, the decision of Primate August Hlond, who agreed to the first broadcasts of masses before the creation of the Vatican Radio, had a precursor dimension.

At the end of the article, the position of the modern Church is given. Pope John Paul II in his apostolic letter about the celebration of Sunday entitled *Dies Domini* from May 31, 1998 in issue 54 notes that thanks to the transmission it is possible to unite the faithful with the celebration in the holy place, and Benedict XVI in the Apostolic Exhortation

'Sacramentum Caritatis' points out that thanks to transmissions participation in the festive liturgy has gained a wider meaning than in the past. However, both popes emphasize that this does not release those who can go to the temple from 'participating in the Eucharistic celebration of the living Church'.

KEYWORDS:

radio broadcasts of the Holy Mass, the first Polish broadcasts, the Holy See's position on the transmission of the Holy Mass, Guglielmo Marconi, Pius XI, John Paul II, Benedict XVI

WPROWADZENIE

Pandemia koronawirusa, która ogarnęła cały świat w marcu 2020 roku, doprowadziła do powszechnej izolacji społecznej. Chcąc przeciwdziałać chorobie COVID-19, wywołanej przez ten patogen, władze poszczególnych krajów zamykały granice i domagały się od mieszkańców pozostania w domu. Powszechny stał się apel: „Stay home” – „Zostań w domu”. Wywołało to daleko idące konsekwencje gospodarcze, społeczne, ale także religijne. Aby nie doprowadzić do zakażenia dużych skupisk ludzkich Kościoł podjął transmisje mszy świętych za pośrednictwem radia, telewizji i Internetu. Stało się to powszechną formą bezpiecznego dotarcia do wszystkich wiernych. Tym samym zniknęły wszystkie obawy, jakie wobec tej formy komunikacji pośredniej wysuwane były od chwili jej wynalezienia. Jeszcze bardziej uświadomiono sobie, jak wielkim dobrodziejstwem są te narzędzia elektroniczne dla ewangelizacji. W tym kontekście warto przypomnieć, jak kształtowały się w Polsce początki transmisji mszy świętej za pośrednictwem radia i jakie budziły problemy.

WYNALAZEK GUGLIELMO MARCONIEGO

Wynalazek radia jest dziełem Guglielmo Marconiego (1874–1937). Ten syn włoskiego kupca z Lombardii rozpoczął w 1894 roku doświadczenia z przesyłaniem i odbiorem fal radiowych. Jego amatorskie poszukiwania przyniosły oczekiwane rezultaty. We wrześniu 1895 roku udało mu się uzyskać łączność radiową na

odległość jednego kilometra. W ojczyźnie nie znalazł jednak zainteresowania swoim wynalazkiem. Dlatego też zdecydował się wyjechać w lutym 1896 roku do Anglii, tym bardziej, że jego matką była Irlandka, a jego pierwszym językiem – angielski. Dzięki poparciu krewnych dotarł do naczelnego inżyniera Poczty Brytyjskiej, przekonując go do swoich poszukiwań. 27 lipca 1896 roku zainstalowano sprzęt nadawczy na dachu Poczty Głównej w Londynie, a odbiornik z drukarką Morse’a umieszczono na dachu odległego o kilometr budynku. Po nadaniu komunikatu widzowie przy drukarce mogli odczytać przekazywany tekst. Zdarzenie to zostało uznane za pierwszą publiczną próbę radia. Odkrycie to przyniosło Marconiemu nagrodę Nobla z dziedziny fizyki w roku 1909 za wkład w rozwój telegrafii bezprzewodowej¹.

Wynalazek Guglielmo Marconiego szybko znalazł szerokie zastosowanie. Za jego pomocą zaczęto także transmitować nabożeństwa.

Wynalazek Guglielmo Marconiego szybko znalazł szerokie zastosowanie. Za jego pomocą zaczęto także transmitować nabożeństwa. Jak zauważa Maciej Szczepaniak, wszystko wskazuje na to, że pierwszą przeprowadzoną transmisją religijną były niedzielne nieszpory z kościoła episkopalnego w Pittsburghu w styczniu 1921 roku. Prowadzące tę transmisję amerykańskie radio KDKA interesował jednak nie tyle religijny, co muzyczny charakter tego wydarzenia². Szybko zaczęły też powstawać w różnych krajach stacje radiowe, nadające regularny program. Przykładowo, znana dzisiaj powszechnie największa tego rodzaju instytucja na świecie – brytyjskie BBC (*British Broadcasting Company*, od 1 stycznia 1927 *British Broadcasting Corporation* – Brytyjska Korporacja Nadawcza) powstała 18 października 1922 roku³. Do tego grona państw zakładających rozgłośnie radiowe

¹ J. Arbois, R. P. Pichard, *Radio-Télévision pour le Christ. Histoire de la radio et de la télévision catholiques*, Paris 1960, s. 58–59.

² M. Szczepaniak, *Msza fonogeniczna. Pierwsza polska radiowa transmisja mszy świętej i towarzyszące jej okoliczności*, Poznań 2013, s. 13.

³ W. Misztal, *Bóg odbiorcą przekazu medialnego: mass media w świetle pierwszego papiejskiego orędzia radiowego z 1931 r.*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2018, nr 17, s. 134.

w miarę szybko dołączyła odrodzona Polska. Porządkując wiele trudnych spraw pozostawionych przez zaborców nie zapomniano o potrzebie rozwoju technicznego. Chcąc dorównać innym bogatym krajom europejskim Polskie Radio, ulokowane w Warszawie przy ul. Narbutta 29, zainauguowało swą działalność już 18 kwietnia 1926 roku⁴. W połączeniu z lokalnymi stacjami w Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Toruniu, Wilnie i we Lwowie Polskie Radio umożliwiało odbiór programu radiowego na terenie niemal całej ówczesnej Polski, z wyjątkiem północno-wschodniej Wileńszczyzny i południowo-wschodnich Kresów, tzw. Pokucia, czyli ziem nad Dniestrem, przy granicy z Rumunią⁵. Polskie Radio było jedyną radiofonią na świecie, która rozpoczynała każdy dzień emisji pieśnią skierowaną ku Bogu⁶. Przeprowadzenia pierwszych transmisji radiowych mszy świętych podjęła się jednak nie Warszawa, lecz Radio Poznańskie, będące odrębnym i niezależnym programowo podmiotem⁷.

PIERWSZE RADIOWE TRANSMISJE MSZY ŚWIĘTYCH W POLSCE

Rozwijające się dynamicznie Radio Poznańskie jako pierwsze rozpoczęło nadawanie na ogólnopolskiej antenie mszy świętych z katedry w stolicy Wielkopolski. Na temat daty rozpoczęcia tych transmisji można się spotkać często z przyjętą błędnie datą, odnotowaną przez biskupa Stanisława Adamskiego. Ten niezwykle zasłużony dla polskich transmisji radiowych w okresie międzywojennym kapłan we wstępie do wydanej w 1938 roku książki pt. *Słowo Boże w programach Polskiego Radia* stwierdzał: „Jedenaście lat upłynęło od pamiętnego dnia 3 maja 1927 r., w którym z prastarej katedry poznańskiej nadano po raz pierwszy w Polsce – a zdaje się nawet w Europie – Mszę św. i kazanie”⁸. Podobną opinię wyraził cztery lata wcześniej ks. Remigiusz Dąbrowski w broszurze pt. *W służbie wiary i miłosierdzia*⁹. Obydwu kapłanom z perspektywy lat wydawało się, że tak waż-

⁴ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 52.

⁵ A. Fedorowicz, *Druga Rzeczpospolita w 100 przedmiotach*, Warszawa 2019, s. 223–224.

⁶ Por. G. Łęcicki, *Kościół w eterze. W dwadzieścia lat po upadku komunizmu*, [w:] *Media i Kościół. Polityka informacyjna Kościoła*, red. M. Przybyś, K. Marcyński, Warszawa 2011, s. 109.

⁷ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 57.

⁸ S. Adamski, *Radiofonia polska a Kościół katolicki*, [w:] *Słowo Boże w programach Polskiego Radia*, Warszawa 1938, s. 5.

⁹ R. Dąbrowski, *W służbie wiary i miłosierdzia*, Warszawa 1934, s. 46.

ne wydarzenie zainicjowano w dniu 3 maja, gdyż jest to data niezwykle istotna zarówno dla Kościoła z racji obchodzonej w tym dniu uroczystości Królowej Korony Polskiej, jak i dla narodu polskiego z racji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Tymczasem jak ustalił ks. Maciej Szczepaniak, pierwsza polska transmisja mszy świętej przez radio miała miejsce w Wielkanoc 1927 roku. Na antenie Radia Poznańskiego transmitowano najpierw rezurekcję w Wigilię Zmartwychwstania 16 kwietnia 1927 roku o godzinie 20, a następnie msze pontyfikalne w Niedzielę i Poniedziałek Wielkanocny – 17 i 18 kwietnia 1927 roku, o godzinie 10.15¹⁰. Należy zatem – postuluje ten autor – dokonać korekty daty pierwszej polskiej transmisji mszy świętej, która miała miejsce nie 3 maja 1927 roku, ale 17 kwietnia 1927 roku, jeszcze przed oficjalną inauguracją poznańskiej rozgłośni, która nastąpiła 24 kwietnia 1927 roku¹¹. Warto przybliżyć te trzy pierwsze transmisje realizowane z katedry poznańskiej.

Pierwszą z nich był przekaz rezurekcji. Zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami liturgicznymi dotyczącymi obchodów Wielkiego Tygodnia liturgię Wigilii Wielkanocnej, składającą się z poświęcenia światła, paschału i wody chrzcielnej, odprawiano rano w Wielką Sobotę¹². Natomiast wieczorem tego dnia miała miejsce rezurekcja, czyli otwarcie grobu Pańskiego i procesja. I to właśnie ta wieczorna uroczystość była transmitowana z katedry poznańskiej. Składały się na śpiewy antyfony *Gloria Tibi Trinitas*, psalmu *Laudate Dominum*, responsorium *Cum Rex Gloriam* i najstarszej polskiej pieśni wielkanocnej *Chrystus zmartwychwstan jest*. Według relacji prasowych transmisja rezurekcji wypadła

¹⁰ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 49.

¹¹ Tamże, s. 264. Błąd ten pojawia się często w polskich publikacjach z ostatnich czasów. A. Draguła w swej ważnej dla obszaru badań związanych z medialną komunikacją książce pt. *Eucharystia zmediatyzowana. Teologiczno-pastoralna interpretacja transmisji Mszy Świętej w radiu i telewizji*, Zielona Góra 2009, na s. 43 stwierdza krótko: „Pierwsza polska transmisja Mszy św. w radiu (Polskie Radio) miała miejsce 3 maja 1927 r. z katedry poznańskiej”. Zob. także J. Biesiada, *Programy katolickie w Radiu Poznańskim (1927–1933) i w Polskim Radiu w Poznaniu (1933–1939)*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2009, t. 4, s. 280; Z. Bernat, Ks. Wacław Gieburowski. *Człowiek – legenda*, Poznań 1993, s. 36.

¹² W tym czasie wciąż obowiązywał zakaz sprawowania mszy świętej w porze popołudniowej wprowadzony przez papieża Piusa V. Dlatego też najważniejszą w roku liturgicznym liturgię Wielkiego Tygodnia sprawowano w godzinach rannych. Reformy triduum paschalnego, w którym zostało ono uznane za rdzeń całego roku liturgicznego dokonano dopiero w 1951 i 1955/1956 roku, a następnie po Soborze Watykańskim II. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 1617–1618.

nadspodziewanie dobrze¹³. Zbiegła się ona z pierwszym przekazem radiofonicznym dźwięków krakowskiego dzwonu Zygmunta i hejnału z wieży kościoła Mariackiego, zrealizowanym przez rozgłośnię Polskiego Radia w Krakowie i transmitowanym przez Polskie Radio w Warszawie. Dlatego też niektórzy mylnie podawali później, że transmisja uroczystości rezurekcyjnych w Wielką Sobotę 1927 roku była z katedry wawelskiej w Krakowie¹⁴. Tymczasem dzwon Zygmunta i hejnał krakowski rzeczywiście transmitowano w tym dniu, ale o godzinie 18.00 w ramach słuchowiska słowno-muzycznego „Rezurekcja”, podczas którego wybrzmiały między innymi teksty Stanisława Wyspiańskiego i Lucjana Rydla¹⁵.

Pierwszą mszę świętą Radio Poznańskie transmitowało z katedry w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 17 kwietnia 1927 roku.

Pierwszą mszę świętą Radio Poznańskie transmitowało z katedry w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 17 kwietnia 1927 roku. Sprawował ją o godzinie 10.15 August Hlond, od 24 czerwca 1926 roku pełniący urząd arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i prymasa Polski. Kazanie podczas tej sumy pontyfikalnej wygłosił prepozyt Kapituły Metropolitalnej, ks. infułat Stanisław Adamski. Katedra była wypełniona po brzegi wiernymi. Śpiewy liturgiczne podczas tej transmisji wykonywał Poznański Chór Katedralny, kierowany przez niezwykle zasłużonego dla rozwoju kultury muzycznej ks. Wacława Gieburowskiego (1877-1943), muzykologa, kompozytora i dyrygenta. Prowadzony przez niego chór uzyskał

¹³ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 82–85.

¹⁴ Tak uczynił wspomniany już wyżej ks. Remigiusz Dąbrowski, w książeczce *W służbie wiary i miłosierdzia*, Warszawa 1934, gdzie na s. 17, zawarł mylącą informację, iż „pierwszą audycję, która wywarła w całej Polsce wielkie wrażenie, była transmisja uroczystości rezurekcyjnych z Katedry Wawelskiej w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1927 r., celebrowanych przez Księcia-Metropolitę Adama Stefana Sapiechę. Wówczas po raz pierwszy zabrzmiał przez radio spiżowy dźwięk królewskiego dzwonu Zygmunta”.

¹⁵ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 82.

światowy rozgłos¹⁶. Imponujący był też program muzyczny. Wykonywano *Missa Papae Marcelli* Palestriny na chór sześciogłosowy mieszany (*Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei*), *Offertorium Regina coeli* na chór mieszany Antonio Caldara i chorał gregoriański¹⁷. Po sumie prymas Hlond udzielił wiernym arcybiskupowskiego błogosławieństwa.

Sukces tej transmisji skłonił dyrekcję rozgłośni do jej powtórzenia następnego dnia, w Poniedziałek Wielkanocny, 18 kwietnia 1927 roku, mimo, iż nie była ona wcześniej zapowiedziana. Umożliwiła to rozstawiona w katedrze poznańskiej aparatura. Tym razem uroczystą sumę o godz. 10.15 odprawiał ks. infułat Stanisław Adamski (1875–1967). Ówczesny prepozyt Kapituły Metropolitalnej, od 1930 roku biskup katowicki, cieszył się wielkim autorytetem w środowisku poznańskim. Odegrał on też wielką rolę w ustalaniu procedur związanych z transmisją pierwszych nabożeństw¹⁸.

Sukces tych transmisji i ogromny społeczny odzew z jakim spotkało się to wydarzenie sprawił, że Radio Poznańskie przystąpiło do regularnych transmisji z katedry na Ostrowie Tumskim, początkowo dwa razy w miesiącu¹⁹. Następną taką uroczystą mszą świętą z archikatedry poznańskiej odbyła się 3 maja 1927 roku, w 136 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Celebrował ją w asyście liczного duchowieństwa ks. prałat Czesław Meysner. Ta msza święta była już transmitowana przez Polskie Radio w Warszawie na cały kraj²⁰. Od 19 czerwca 1927 roku nabożeństwa z katedry poznańskiej były stałym punktem programu nie tylko Radia Poznańskiego, ale także Polskiego Radia w Warszawie i w Krakowie. Transmisje te rozpoczęły wieloletnią współpracę polskich rozgłośni w nadawaniu audycji religijnych, najpierw z Poznania, a wkrótce potem także z innych miast polskich²¹. Były one adresowane do wszystkich słuchaczy, ale od samego początku specjalną grupą odbiorców byli ludzie chorzy i w podeszłym wieku²². Była to realizacja pastoralnego postulat Kościoła, troski o ludzi mieszkających

¹⁶ Zob. Z. Bernat, Ks. Wacław Gieburowski. *Człowiek – legenda*, dz. cyt., 1993; tenże, *Ksiądz Wacław Gieburowski*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1987, R. 34, nr 7, s. 392–408; Ks. Wacław Gieburowski (1877–1943), red. L. Wilczyński, Poznań 2007.

¹⁷ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 87.

¹⁸ Tamże, s. 100–108.

¹⁹ Tamże, s. 89.

²⁰ Tamże, s. 93–97.

²¹ Tamże, s. 97.

²² Tamże s. 180–184, 215.

daleko od kościoła oraz chorych. To właśnie troska o nich była najważniejszym argumentem przemawiającym za tą formą pastoralnego oddziaływania. Transmisje mszy świętych niosły im bowiem pociechę, umocnienie w wierze, łączność ze wspólnotą wierzących. Ważny był także cel misyjny i ewangelizacyjny transmisji. Chodziło o dotarcie do osób oddalonych od Kościoła oraz Polaków mieszkających poza granicami kraju, zwłaszcza w Rosji sowieckiej²³.

PROBLEMY ZWIĄZANE Z PIERWSZYMIS TRANSMISJAMI MSZY ŚWIĘTYCH

Pierwsze transmisje mszy świętych w Polsce przeprowadzone przez Radio Poznańskie dokonały się dzięki poparciu tej inicjatywy przez prymasa Augusta Hlonda, ks. Stanisława Adamskiego i ks. Wacława Gieburowskiego. Wynałazek Marconiego wywoływał bowiem nie tylko entuzjazm społeczny, ale budził także wiele pytań. Władze kościelne obawiały się, by wysłuchanie mszy świętej w radiu nie zostało uznane za wypełnienie obowiązku uczestniczenia w niej we wspólnocie parafialnej. W zarządzeniu z 12 czerwca 1927 roku prymas August Hlond zobowiązywał duchowieństwo do wyjaśnienia wiernym, że „wysłuchanie tychże śpiewów i kazań nie zwalnia od obowiązku sumienia słuchania Mszy św. w kościele w niedziele i święta”²⁴. Kolejnym problemem były starania konsystorza ewangelickiego w Warszawie o nadawanie przez radio nabożeństw i kazań protestanckich w godzinach popołudniowych. Chcąc zapobiec propagandzie protestanckiej i w obawie przed sianiem zamętu w umysłach słuchaczy, władze kościelne nie wyrażały na to zgody. Na transmisję mszy świętych w Poznaniu zgodzono się tylko pod warunkiem, że stacja ta nie będzie nadawała nabożeństw i kazań innych wyznań²⁵. Pierwsze transmisje napotykały także na problemy natury finansowej i technicznej. Nie przesłoniły one jednak entuzjazmu z jakim przystępowano do tej działalności²⁶.

Szybko zdano sobie też sprawę, że głoszone w czasie transmisji mszy świętych kazania oraz oprawa muzyczna towarzysząca tym uroczystościom muszą stać na najwyższym poziomie, gdyż docierać będą do wielkiej rzeszy słuchaczy.

²³ Tamże, s. 190.

²⁴ Zarządzenie prymasa Polski *O nadawaniu do radja kazań i śpiewów liturgicznych*, „Miesięcznik Kościelny dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” 1927, R. 42, nr 6, s. 29.

²⁵ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 98, 107.

²⁶ Tamże, s. 108–113.

Dlatego też ks. Adamski opracował w porozumieniu z radiowcami wytyczne, co do treści i sposobu wypowiedzania się w radiu. Zalecały one mówienie wprost do mikrofonu, bez pośpiechu i typowej dla kościelnej mowy modulacji, wyrażnie, ale bez podnoszenia głosu. Nie wszyscy spełniali te wymogi. Grono kaznodziejów radiowych ograniczono w 1927 roku do pięciu osób. Byli to: ks. Walenty Dymek, ks. Stanisław Adamski, ks. Edward Jęsień, ks. Józef Prądkowski i ks. Kazimierz Kowski²⁷. Kazania wygłaszano po odczytaniu ewangelii do mikrofonu umieszczonego na ambonie²⁸.

Szybko zdano sobie też sprawę, że głoszone
w czasie transmisji mszy świętych kazania
oraz oprawa muzyczna towarzysząca tym
uroczystościom muszą stać na najwyższym
poziomie.

Oprawę muzyczną transmisji zapewniał znakomity Poznański Chór Katedralny, nazywany klejnotem archidiecezji, prowadzony przez ks. Wacława Gieburowskiego. Do ulubionego repertuaru wykonywanego przez ten chór podczas pierwszych transmisji radiowych należały dzieła Giovanniego Palestriny, zwłaszcza dwie skomponowane przez niego msze: *Missa Papae Marcelli* oraz *Assumpta est Maria*²⁹. Styl palestrinowski – jak zauważał sam ks. Gieburowski – pozwala odmalować śpiewem „wysokości i szczęścia nieba, niskość i grozę czeluści piekielnych, głębokie skupienie gorącej modlitwy, tklliwość miłości Matki Bożej ku Synowi swemu, błagalne wołania o miłosierdzie Boże, wzruszającą tragedię Golgoty, ciche skargi ukrzyżowanego Zbawiciela”³⁰. Mistrzowskie wykonanie utworów Palestriny przez Poznański Chór Katedralny umożliwiało słuchaczom głębokie duchowe przeżycia i kształtowało kulturę muzyczną w Polsce. Oprócz dzieł Palestriny w repertuarze pierwszych transmisji znajdowały się utwory odpowia-
da-

²⁷ Tamże, s. 101.

²⁸ Tamże, s. 160.

²⁹ Tamże, s. 129–134, 143.

³⁰ W. Gieburowski, *O stylu Palestrinowskim*, „Przegląd Muzyczny” 1925, nr 23, s. 6.

jące przeżywanym w liturgii tajemnicom wiary. Dlatego też *Regina coeli* Antonio Caldary wykonano podczas transmisji w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, a *Ave Verum Corpus* Mozarta podczas transmisji w Boże Ciało (16 czerwca 1927 r.). Ks. Gieburowski sięgał także po nowsze dzieła. Ważne miejsce w jego repertuarze zajmowali również polifoniści polscy: Mikołaj Zieleński, Grzegorz Gerwazy Gorczycki i Mikołaj Gomółka³¹.

Kolejnym problemem wysuwany przeciw radiowym transmisjom mszy świętych była obawa, że wynalazek ten może być nośnikiem błędu i niemoralności poprzez transmisje nieodpowiednich pieśni, zmysłowej muzyki tanecznej, opowiadań i odczytów. W odpowiedzi zwolennicy radia podkreślali, że wynalazek Marconiego nie jest sam w sobie złym czy dobrym. To od człowieka zależy jak będzie z niego korzystał. Podawano przykład poczty, która też może dostarczać złych druków, a nikt jej nie bojkotuje³².

STANOWISKO STOLICY APOSTOLSKIEJ WOBEC PIERWSZYCH TRANSMISJI MSZY ŚWIĘTYCH

Problemy, jakie rodziły pierwsze transmisje mszy świętych budziły także niepokój władz kościelnych. Niemieccy biskupi zgromadzeni na konferencji w Fuldzie w sierpniu 1926 roku wydali oświadczenie, w którym dystansowali się od transmisji nabożeństw widząc w nich śmiały eksperyment i obawiając się niebezpieczeństwa profanacji liturgii świętej³³.

Zanim doszło do pierwszych transmisji mszy świętych w Poznaniu do papieża Piusa XI i rzymskiej Kongregacji Świętego Oficjum zwrócił się w liście z 23 grudnia 1926 roku arcybiskup Pragi, František Kodač, z prośbą o odpowiedź, „czy można transmitować i słuchać mszy świętej śpiewanej za pośrednictwem aparatu radiofonicznego”³⁴. Po zbadaniu sprawy, kongregacja, której zadaniem była piecza nad nauką wiary i obyczajów, wypowiedziała się negatywnie, stwierdzając 26 stycznia 1927 roku, że Pius XI nie aprobuje radiowych transmisji mszy świętych. Papież nauczał, że liturgia jest szczytem życia Kościoła, a zewnętrzne uroczystości świąt mają wiernych poruszyć i pobudzić, tak, aby przez rozmaitość i piękność

³¹ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 134.

³² Tamże, s. 216–219.

³³ Tamże, s. 38–40.

³⁴ Tamże, s. 40.

świętych obrzędów pełniej czerpali z prawd Bożych i przyniosły im korzyści w życiu duchowym. Wizja „uczestnictwa” we mszy świętej za pośrednictwem fal radiowych mogła kłócić się z postulatem liturgii rozumianej jako święta czynność w pełnym tego słowa znaczeniu, modlitwa społeczna, zrodzona w głębiach mistycznego, wewnętrznego życia Kościoła³⁵.

W tym kontekście, decyzja Augusta Hlonda, który trzy miesiące później zgodził się na transmisję mszy świętych nabrała szczególnego znaczenia i miała wymiar prekursorski. Wspomniana kongregacja nazwała te transmisje, 17 marca 1928 roku, „nadużyciem dokonany bez zgody Świętego Oficjum”³⁶. W miarę upływu czasu ewangelizacja przy pomocy radia znajdowała jednak coraz więcej zwolenników. W wielu krajach, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, prowadzono transmisje nabożeństw. Dlatego też i najwyższe władze kościelne, dotąd bardzo powściągliwe, zaczęły dostrzegać wartość radia. Co więcej, w Stolicy Apostolskiej zaczęła stopniowo dojrzewać myśl założenia Radia Watykańskiego. W 1926 roku papież Pius XI rozmawiał o tym z Guglielmo Marconim. Tuż po zawarciu traktatów laterańskich między Stolicą Apostolską a państwem włoskim (11 lutego 1929 roku), przystąpiono do realizacji tego przedsięwzięcia powierzając wynalazcy radia zadanie budowy rozgłośni.

Radio Watykańskie uroczyście otworzył Ojciec Święty Pius XI w dziewiątą rocznicę swej koronacji, 12 lutego 1931 roku. Wówczas to na falach radiowych po raz pierwszy zabrzmiał głos papieża. Całe przemówienie, rozpoczynające się od słów „Qui arcano Dei consilio” („Który z tajemniczego rozporządzenia Boga”) było skomponowane w całości z cytatów biblijnych. Wzywało ono wszystkie narody świata do przyjęcia słowa Bożego. W przemówieniu tym papież nazywał radio *mira sane ope Marconiana* – godnym podziwu i rozumnym dziełem Marconiego³⁷. Radio Watykańskie stopniowo poszerzało swój program o czytania liturgiczne i lektury duchowe mając na uwadze przede wszystkim chorych. Audycje rozgłosni zawierały informacje o działalności papieża, Stolicy Apostolskiej i Kościołów lokalnych oraz wiadomości o charakterze religijno-społecznym. W 2021 roku *Radio Vaticana* obchodzić będzie 90-lecie swej działalności.

³⁵ Tamże, s. 43.

³⁶ Tamże, s. 197, 226.

³⁷ Przemówienie to szeroko omawia M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 233–236 oraz W. Misztal, *Bóg odbiorcą przekazu medialnego: mass media w świetle pierwszego papieskiego orędzia radiowego z 1931 r.*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2018, nr 17, s. 133–154.

Przełomowym wydarzeniem, które zmieniło dotychczasową, niechętną postawę papieża Piusa XI i jego otoczenia wobec transmisji mszy świętych, był 31 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Irlandii. Upamiętniał on 1500-lecie przybycia na Zieloną Wyspę świętego Patryka, który jako biskup misyjny rozpoczął chrystianizację tego kraju i stworzył w nim pierwsze struktury kościelne. Kongres trwał od 21 do 26 czerwca 1932 roku. Na jego zakończenie w dublińskim Phoenix Park w niedzielę 26 czerwca Michael Joseph Curley, arcybiskup Baltimore z USA odprawił uroczystą mszę świętą dla tysięcy przybyłych pielgrzymów, a kazanie wygłosił legat papieski, kard. Lorenzo Lauri. Msza święta celebrowana była po łacinie, a kazanie zostało wygłoszone w języku angielskim. Liturgię tę transmitowało na cały świat irlandzkie radio publiczne. Wówczas to papież Pius XI nie tylko po raz pierwszy wysłuchał mszy świętej przez radio, ale zwrócił się z przesłaniem do jej uczestników. Było to – jak podkreśla M. Szczepaniak – „wyraźnym symptomem nowego spojrzenia na wykorzystanie fal radiowych w dziele ewangelizacji”³⁸. Wyrażna zmiana wobec transmisji mszy świętych nastąpiła za pontyfikatu papieża Piusa XII, który często wygłaszał przemówienia radiowe. Zwiastunem tej daleko idącej zmiany wobec wynalazku Marconiego stał się też dekret Świętej Penitencjarii Apostolskiej z 15 czerwca 1939 roku, pozwalający na przyjęcie błogosławieństwa papieskiego *Urbi et Orbi* i uzyskanie związanego z nim odpustu zupełnego za pośrednictwem radia³⁹.

Radiowe transmisje mszy przeszły długą drogę: od pierwszych zakazów: *non expedire* – nie wypada, a nawet uważania je za nadużycie, aż po pełną akceptację Kościoła, widzącego w tym cudownym wynalazku Marconiego znakomite narzędzie ewangelizacyjne, przy pomocy którego można dotrzeć z pociechą i umocnieniem w wierze do chorych, prześladowanych i mających trudności we wzięciu udziału w Eucharystii⁴⁰.

Takie też jest stanowisko Kościoła współczesnego. Papież Jan Paweł II w swoim liście apostolskim o świętowaniu niedzieli pt. *Dies Domini* z 31 maja 1998 roku w numerze 54 podkreślał, iż dzięki transmisji istnienie możliwość zjednoczenia

³⁸ M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 238.

³⁹ Penitencjaria Apostolska, *Decretum de benedictione papali ope radiophonica accepta* (15.06.1939), „Acta Apostolicae Sedis” 1939, t. 31, nr 8, s. 277; M. Szczepaniak, dz. cyt., s. 258.

⁴⁰ Mugerli F., *Radio*, [w:] *Dizionario di Omiletica*, a cura di M. Sodi–A. M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, s. 1314–1319; M. Lis, *Transmisja niedzielnej Eucharystii w radiu i telewizji*, [w:] E. Mateja, R. Pierskała, *Niedziela w społeczeństwie pluralistycznym*, Opole 2002, s. 127.

się wiernych z celebracją dokonującą się w miejscu świętym⁴¹. Podobnie zauważał papież Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *„Sacramentum caritatis”* w numerze 57 zwracając uwagę, że dzięki transmisjom uczestnictwo w świątecznej liturgii nabrało szerszego znaczenia niż w przeszłości. Obaj papieże podkreślają jednak, że nie zwalnia to z „uczestnictwa w celebracji eucharystycznej żywego Kościoła” tych, którzy mogą pójść do świątyni⁴². Wspomniana na wstępie tego artykułu epidemia koronawirusa dodatkowo pokazała, jak cennym wynalazkiem są media elektroniczne, przy pomocy których Kościół może podjąć transmisje mszy świętych i w tak niezwykle okolicznościach bezpiecznie docierać z duchową pomocą do wszystkich wiernych.

⁴¹ Jan Paweł II, *List apostolski „Dies Domini”* (31.05.1998), *„Acta Apostolicae Sedis”* 1998, t. 90, nr 10, s. 748: „W wielu krajach telewizja i radio dają możliwość zjednoczenia się z celebracją eucharystyczną w tym samym momencie, gdy jest ona sprawowana w miejscach świętych. Tego rodzaju transmisje same w sobie nie pozwalają oczywiście wypełnić obowiązku niedzielnego, to bowiem wymaga udziału w zgromadzeniu braci, którzy spotykają się w określonym miejscu, z czym wiąże się też możliwość komunii eucharystycznej. Dla tych jednak, którzy z różnych przyczyn nie mogą uczestniczyć w Eucharystii i są tym samym zwolnieni z obowiązku niedzielnego, transmisja telewizyjna lub radiowa stanowi cenną pomoc, zwłaszcza jeśli towarzyszy jej ofiarna posługa nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, którzy przynoszą ją chorym, a wraz z nią pozdrowienie i solidarność całej wspólnoty. W ten sposób również ci wierni mogą korzystać z obfitych owoców niedzielnej Mszy św. oraz przeżywać niedzielę jako prawdziwy «dzień Pański» i «dzień Kościoła»”.

⁴² Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska „Sacramentum caritatis”* (2007), *„Acta Apostolicae Sedis”* 2007, t. 99, nr 3, s. 149: „Ze względu na niebywały rozwój środków przekazu w ostatnich dziesięcioleciach słowo «uczestnictwo» nabyło szerszego znaczenia niż w przeszłości. Z zadowoleniem wszyscy uznajemy, że te narzędzia dają nowe możliwości również w odniesieniu do celebracji eucharystycznej. Wymaga to od duszpasterzy w tym sektorze specjalnego przygotowania oraz żywego zmysłu odpowiedzialności. Msza św. transmitowana przez telewizję ma bez wątpienia charakter pewnego wzorca. Należy więc dołożyć szczególnego starania, aby w celebracji, poza tym, że odbywa się ona w miejscach godnych i dobrze przygotowanych, szanowano normy liturgiczne. Na koniec, jeśli chodzi o wartość uczestnictwa we Mszy św., które stało się możliwe dzięki środkom przekazu, ktokolwiek korzysta z takiej transmisji, powinien wiedzieć, że w normalnych warunkach nie spełnia świątecznego obowiązku. Język obrazu bowiem przedstawia rzeczywistość, ale jej samej nie uobecnia. Jeśli jest bardzo godne pochwały to, że starsi i chorzy uczestniczą w świątecznej Mszy św. transmitowanej przez radio czy telewizję, to nie można jednak tego powiedzieć o kimś, kto ze względu na te transmisje chciałby się zwolnić z pójścia do kościoła oraz uczestnictwa w celebracji eucharystycznej żywego Kościoła”.

BIBLIOGRAFIA

- Arbois J., Pichard R.P., *Radio-Télévision pour le Christ. Histoire de la radio et de la télévision catholiques*, Paris 1960.
- Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska „Sacramentum caritatis”* (2007), „Acta Apostolicae Sedis” 2007, t. 99, nr 3, s. 105–180.
- Bernat Z., *Ks. Wacław Gieburowski. Człowiek – legenda*, Poznań 1993.
- Bernat Z., *Ksiądz Wacław Gieburowski*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1987, t. 34, nr 7, s. 392–408.
- Biesiada J., *Programy katolickie w Radiu Poznańskim (1927–1933) i w Polskim Radiu w Poznaniu (1933–1939)*, „Ecclesia. Studia z Dziejów Wielkopolski” 2009, t. 4, s. 263–314.
- Dąbrowski R., *W służbie wiary i miłosierdzia*, Warszawa 1934.
- Draguła A., *Eucharystia zmediatyzowana. Teologiczno-pastoralna interpretacja transmisji Mszy Świętej w radiu i telewizji*, Zielona Góra 2009.
- Fedorowicz A., *Druga Rzeczpospolita w 100 przedmiotach*, Warszawa 2019.
- Jan Paweł II, *List apostolski „Dies Domini”* (1998), „Acta Apostolicae Sedis”, 1998, t. 90, nr 10, s. 713–766.
- Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006.
- Lis M., *Transmisja niedzielnej Eucharystii w radiu i telewizji*, [w:] *Niedziela w społeczeństwie pluralistycznym*, red. E. Mateja, R. Pierskała, Opolska Biblioteka Teologiczna 45, Opole 2002, s. 127–134.
- Misztal W., *Bóg odbiorcą przekazu medialnego: mass media w świetle pierwszego papieskiego orędzia radiowego z 1931 r.*, „Kieleckie Studia Teologiczne” 2018, nr 17, s. 133–154.
- Łęcicki G., *Kościół w eterze. W dwadzieścia lat po upadku komunizmu*, [w:] *Media i Kościół. Polityka informacyjna Kościoła*, red. M. Przybysz, K. Marcyński, Warszawa 2011, s. 108–117.
- Mugerli F., *Radio*, [w:] *Dizionario di Omiletica*, a cura di M. Sodi – A.M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, s. 1314–1319.
- Penitencjaria Apostolska, *Decretum de benedictione papali ope radiophonica accepta* (15.06.1939), „Acta Apostolicae Sedis” 1939, t. 31, nr 8, s. 277.
- Szczepaniak M., *Msza fonogeniczna. Pierwsza polska radiowa transmisja mszy świętej i towarzyszące jej okoliczności*, Poznań 2013.

Biogram

Ks. Maciej Radej – kapłan diecezji kieleckiej, doktor teologii, pracownik naukowy w Katedrze Duchowości Mediów i Relacji Społecznych na Wydziale Nauk Społecznych UPJPII w Krakowie.

ORCID: 0000-0002-0127-7875

Mateusz Flont

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

**Aksjologia audiowizualności (cz. 1).
Rozważania teoretyków i praktyków podczas
seminarium w Instytucie Dziennikarstwa,
Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Jagiellońskiego (15.03.2019)**

**Axiology of audiovisualness (part 1).
Considerations of theoreticians and practitioners during
the seminar at the Institute of Journalism, Media and Social
Communication Jagiellonian University (15/03/2019)**

ABSTRAKT

Poniższy tekst jest sprawozdaniem z seminarium naukowego, które odbyło się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poruszano na nim tematy wartości, które są przekazywane w mediach, filmach, literaturze, języku i szeroko pojętej sztuce. Oprócz przedstawienia referatów umieszczono również zapis dyskusji, które odbywały się między każdym wystąpieniem.

SŁOWA KLUCZOWE:

wartości, audiowizualność, media, obraz rzeczywistości

ABSTRACT

The following text is a report from a scientific seminar that took place at the Jagiellonian University. It touched upon themes of values that are transmitted in the media, films, literature, language and broadly understood art. In addition to presenting the papers, there was also a presentation of discussions that took place between each speech.

KEYWORDS:

values, audiovisualness, media, image of reality

Organizatorami ogólnopolskiego seminarium naukowego „Aksjologia audiowizualności”, które odbyło się 15. marca 2019 roku w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej w budynku Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, byli prof. dr hab. Robert Cieślak z Uniwersytetu Warszawskiego (Katedra Antropologii Mediów),

prof. UJ dr hab. Wojciech Kajtoch (IDMiKS) oraz prof. zw. dr hab. Jacek Dąbała (Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), który przywitał gości, zaznaczając, że powodem do spotkania się były kwestie wartościowania we współczesnym świecie i oceny dzieła medialnego, stanowiące wyzwanie dla badaczy i dlatego należy im się przyjrzeć z różnych pozycji – i wykształcenia, i afiliacji.

W seminarium wzięli udział, oprócz już wymienionych, prof. dr hab. Filip Bajon (PWSFTviT), ks. prof. UPP2 dr hab. Michał Drózd, prof. UW r dr hab. Anna Gemra, red. Jarosław Gugała (Polsat), prof. UJ dr hab. Małgorzata Lisowska-Magdziarz (IDMiKS), prof. UKSW dr hab. Grzegorz Łęcicki.

Niniejszy tekst jest sprawozdaniem z seminarium „Aksjologia audiowizualności”, zawierającym zarówno zredagowane i autoryzowane referaty prelegentów, jak i zapis dyskusji, które między tymi wykładami się odbywały. Z uwagi na objętość tekstu, sprawozdanie podzielono na dwie części.

Grzegorz Łęcicki, „Paradygmaty aksjologii audiowizualnych przekazów medialnych w perspektywie teologii środków społecznego przekazu.

Wyzwania teoretyczne i praktyczne”

Reprezentuje wąską dziedzinę, która sytuuje się na pograniczu nauk o mediach i teologii, a mianowicie teologię mediów. W swoich badaniach staram się analizować przekazy audiowizualne, a konkretnie filmy i seriale. Zacznę od pytania: Jaką piramidę wartości spróbowalibyśmy ułożyć we współczesnym świecie? Czy byłaby to piramida „przewróconych wartości”? Zwróćmy uwagę na to, że specyfiką mediów audiowizualnych jest ich różnorodność, która determinuje sposób formułowania badawczego problemu i analizy krytycznej. Za swój przewodnik przyjmuję estetykę Romana Ingardena i Marii Gołaszewskiej. Myślę, żeby zastosować te zasady fenomenologiczne do badania przekazów audiowizualnych. To jest fundament polskiego myślenia o mediach audiowizualnych na najbardziej ontycznym poziomie.

Zastanawiając się nad właściwym ustaleniem hierarchii aksjologicznej odnoszącej się do wszystkich mediów audiowizualnych, stwierdzam, że może być to znana jeszcze ze starożytności triada wartości *prawda, dobro, piękno*. Ale czy

można użyć tej triady zarówno podczas analizy wiadomości telewizyjnych, jak i filmu fabularnego? Z jednej strony jest to duży poziom ogólności. Intuicyjnie wiadać, że triada ta będzie się „rozjeżdżać”, gdyż w wiadomościach interesować nas będzie przede wszystkim to, czy program telewizyjny jako przekaz audiowizualny jest prawdziwy. A czy przy dziele artystycznym podstawowy jest element prawdy? On się wiąże oczywiście również z dobrem, ale czy tu nie odgrywa większej roli kwestia piękna? To jest dla mnie problem intelektualny w poradeniu sobie z kategorią piękna, dlatego że możemy definiować różnie piękno, mamy stanowiska i teologów, i filozofów (chrześcijańskich, katolickich), mamy też laickie rozwiązania i propozycje. Z drugiej strony wiemy, patrząc bardzo subiektywnie w tym momencie, że jeśli chodzi o samą kategorię piękna: nie ładne co ładne, tylko co się komu podoba. Przeżywanie piękna też może się zmieniać. Przykładowo, ten sam film może podlegać zupełnie innej ocenie, tzn. wcześniej się może nie podobać, a po pewnym czasie dzięki różnym lekturom, dojrzałości życiowej i doświadczeniom, a także znajomości samego dzieła, mogą się w umyśle uruchomić zupełnie inne „filtry” niż wcześniej. Wówczas człowiek może dostrzec inne wartości, a zatem następuje jakby ewolucji postrzegania piękna w przekazie audiowizualnym.

Wracając jednak do kwestii badawczych, teolog mediów zastanawia się nad tym, czy jest możliwe stanięcie obok i kształtowanie jakiejś hierarchii wartości, która pasowałaby do różnych przekazów? Jako teolog odwołam się do najbardziej ogólnych norm w postaci Dekalogu i wartości ewangelicznych; one obowiązują wszystkich chrześcijan, zawsze i wszędzie. Z kolei w regułach zakonnych nie oddziela się Ewangelii i Dekalogu od życia chrześcijańskiego, jest tak przykładowo w regule benedyktyńskiej, ignacjańskiej czy franciszkańskiej – tu normy są już bardzo szczegółowe.

Metodę badawczą widziałby w sposób następujący: z jednej strony badacz miałby do dyspozycji klasyczną triadę wartości, z drugiej zaś zestawy wartości szczegółowych, które pozwoliłyby odbiorcy odróżnić sposoby wartościowania – byłyby to zatem osobne metody do analizy programów informacyjnych, dzieł artystycznych, filmów dokumentalnych, migawek na YouTube, wideoklipów itd. Ta różnorodność nie powodowałaby chaosu aksjologicznego, gdyż odwołanie się do fundamentu byłoby rodzajem bezpiecznika, który potrafiłby utrzymać w ryzach zarówno uczonego, który bada te przekazy, jak i tych, którzy je odbierają.

Dyskusja po referacie prof. Grzegorza Łęcickiego

Filip Bajon: Widzę pewien zamysł ustawienia tej rozmowy, że będziemy rozmawiać o efekcie, o filmie, wideoklipie, audycji telewizyjnej – i tutaj mamy ten poziom aksjologiczny. Natomiast ja nie myślę o dziele, tylko ja myślę, jak do tego dzieła się dochodzi i o elementach, które tworzą audiowizualność. Czy one podlegają aksjologii, czy nie. Pan profesor mówił o różnych systemach aksjologicznych. Tutaj może powstać pewien bałagan, bo to *kalos kagatos* (ideał greckiego wychowania – przyp. MF) może nie wyczerpać wszystkich możliwości... W stosunku do wideoklipu czy do YouTube'a w ogóle zastanawiałbym się, czy audiowizualność można poszerzać w nieskończoność. Generalnie dojdziemy do tego, że wszystko jest audiowizualne w tej chwili, nawet jeżeli nie wie, że jest audiowizualne, bo widać go i śpiewa. W ogóle sprecyzowałbym pewien postulat, czy zakres naszej penetracji ograniczamy, czy nie. Bo to są dwie różne postawy.

Jacek Dąbała: A to świetne pytanie, ja bym chciał się przyłączyć. Jak rozumiem, czy są granice audiowizualności?

Wojciech Kajtoch: Kwestia granic audiowizualności – moim zdaniem granicą tą jest rzeczywistość, bo każda sztuka ma charakter mimetyczny, czyli jeżeli odejdziemy całkowicie od rzeczywistości, to byśmy tę audiowizualność ztratili. Problem polega na tym, że przecież od rzeczywistości odejść się nie da, więc nie ma granic, bo wszystko to, co istnieje, może być oceniane z punktu widzenia wzroku, choćby nawet wyobraźni wzrokowej...

Filip Bajon: Ograniczenie poprzez formę.

Wojciech Kajtoch: Oczywiście, bo przecież tak samo jak nie ma rzeczy, które by nie były rzeczywiste, tak samo nie ma rzeczy, które by nie były audiowizualne i które by nie miały formy. Bo jeśli coś nie ma formy, to tego czegoś po prostu nie ma. Więc można powiedzieć, że problem ograniczenia badań jest problemem niejako praktycznym – na co my możemy sobie pozwolić, a co na zawsze przed nami pozostanie ukryte. Chyba że zajdzie jakiś wielki skok w naszych możliwościach poznawczych i to rozumianych nie tylko jako możliwości poznawcze jednostki.

A teraz do właściwego referatu. *Prawda, dobro, piękno* – nie są to wartości przez wszystkich uznawane za jednakowe, zwłaszcza odbija się to w momencie, kiedy mówimy o prawdzie: prawda jako zgodność z rzeczywistością i prawda jako racja – to jest to rozróżnienie podstawowe. Z drugiej strony to, co było powiedziane, bardzo mi przypomina teorię aktu mowy czy aktu komunikacji. Wiadomo że akt mowy nie zajdzie, jeżeli wszystkie funkcje mowy nie będą spełnione. Trzy

główne akty: powiadamianie o rzeczywistości, wyrażanie emocji i wpływanie na emocje. W znanym schemacie Jacobsona piękno ma też swoje miejsce. Te funkcje są spełniane w różnej proporcji. Na tym zróżnicowaniu proporcji opiera się np. podział na rodzaje dziennikarskie, gdyż czym innym będzie reportaż, a czym innym felieton czy informacja – odwoływać się będą do innych funkcji mowy. Zwrócił na to uwagę prof. Walery Pisarek w książce „Frekwencja wyrazów w prasie” z 1972 r., w której pokazał, czym różnią się od siebie wiadomości, komentarze i reportaże, jeśli spojrzymy na nie z punktu widzenia ilości występowania części mowy. Wychodziło z tego, że dane gatunki w różny sposób te funkcje realizują, jest to ciągłe, nie ma ostrych granic.

Teraz uważam, że mimo wszystko istnieją pewne możliwości zakłócenia tych proporcji i te możliwości konstytuują pewne nurty, czy to w sztuce, czy w literaturze itd. W momencie kiedy pojawia się zbyt duża dążność w kierunku prawdy, no to wtedy mamy naturalizm, czyli dzieje się tak, że prawda przechodzi w zaprzeczenie siebie samej. W momencie kiedy mamy zbyt ciężkie w kierunku dobra, to wtedy mamy utwory tendencyjne, bo każdy uważa, że to jest dobrem, co on za dobro uważa. Natomiast z pięknem jest tak, że kiedy nie ma piękna, wtedy rzecz jest niemożliwa do odebrania, bo jest nieskończenie obrzydliwa. Jeżeli mamy do czynienia z czymś pozbawionym piękna, wtedy nas odrzuca, nie jesteśmy w stanie tego przyjąć.

Natomiast jeżeli mamy do czynienia z pięknem przede wszystkim, to wtedy sprawia to przyjemność naszym zmysłom i naszemu umysłowi, mogłaby być to np. abstrakcja. Jej twórca abstrahuje od wszystkiego, od czego można abstrahować.

Sądzę, że w tej chwili media audiowizualne wyraźnie ciągną w stronę takiego nasycenia pięknem, bo obraz może być piękny, a człowiek zawsze się stara, żeby tego piękna było jak najwięcej. Klasycznym przykładem jest oczywiście film, gdzie są całe sceny, które przede wszystkim zachwycają. Piękno jest obecne również w literaturze, fotografii, w zasadzie wszędzie – nawet informacja może być piękna, bo może być skomponowana w sposób np. symetryczny.

Przykładowo, kiedy oglądam z żoną telewizję, wtedy małżonka np. narzeka, że rzecz jest nierealistyczna albo zupełnie tak nie jest, albo że widać głupią propagandę czy coś w tym rodzaju. Ja wtedy mówię, no tak, ale to jest ładne po prostu. Więc wydaje mi się, że to piękno jest taką omastą, która nam w tej chwili pomaga wszystko przełykać. Można powiedzieć, że nas tak pociesza w tej rzeczywistości, w której żyjemy i że jest wyznacznikiem dzisiejszej epoki to, że temu,

kto robi media, przede wszystkim zależy też na tym, żeby to, co zostało zrobione – było ładne. Chociażby był propagandzistą... Wiadomo, że jeżeli coś jest brzydkie, to tego nikt nie łyknie i w związku z tym ta propaganda pójdzie na marne. Ja bym był za pięknem.

Oczywiście istnieje także pytanie, skąd to piękno się bierze. To jest pytanie, na które raczej odpowiedzieć nie mogę, jest np. dla teologa.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Ja trochę inaczej, od strony semiotyka, na to patrzę. Istnieje jednak różnica pomiędzy wielomodalną naturą wszelkiej komunikacji a audiowizualnością.

Do badania audiowizualności potrzebujemy operacjonalizacji, określenia granic tego, co badamy. W przeciwnym razie nasza dyskusja dotyczyłaby aksjologii, nie komunikowania. Zgadzam się więc z panem, gdy chodzi o znaczenie formy, a to dlatego że za terminem *audiowizualność* stoi pewna konwencja semantyczna, która wiąże to pojęcie z zapośredniczeniem technologicznym. Jeśli ją uwzględnimy, to rzeczywiście możemy mówić o kryteriach, wskazujących na określone sposoby używania różnych środków semiotycznych – właśnie z powodu tego, że zapośredniczenie technologiczne wymaga formy, wymaga ograniczenia i przypisania wartości przekazowi o konkretnych granicach i konkretnym zasobie trybów. Tryby semiotyczne nie są przypadkowym zbiorem środków, tylko zawsze powstają w wyniku długotrwałego społecznego użytkowania środków semiotycznych. Z tego zawsze wynika pewien poziom wewnętrznego uporządkowania. Na przykład – nie patrzymy w sposób przypadkowy i nieprzewidywalny; to, jak patrzymy, jest wyuczone i uwarunkowane konwencjami kulturalnymi.

Używanie środków wizualnych też nie jest przypadkowe, tylko najpierw jest idea formy i pewnego zakresu afordancji trybu wizualnego, czyli tego, co przy jego pomocy chcemy zakomunikować, co można zakomunikować, czego się natomiast zrobić nie da lub do czego lepiej nadają się inne tryby. Dlatego w semiotyce wielomodalnej mówi się o transmodalności, czyli o sposobie, w który przekaz sformułowany przy pomocy wybranego zasobu semiotycznego ktoś inny próbuje wyrazić przy pomocy innego zasobu. Przykładami mogą tu być muzyka programowa albo adaptacja filmowa dzieła literackiego.

W związku tym to zapośredniczenie technologiczne komunikatów audiowizualnych (ważne zwłaszcza w dzisiejszym zmediatyzowanym świecie) to punkt wyjścia do refleksji nad jego formami. Chodziłoby o wydzielenie tego, co sztuczne, kulturowe, z całego świata doznań wizualnych i audialnych. Doznania te można

oczywiście także wartościować. W takim wypadku jednak, jeśli oddzielimy to od zagadnienia formy, będą to ogólne rozważania aksjologiczne, nie zaś aksjologia przekazu audiowizualnego.

Jarosław Gugała: Nie jestem naukowcem, tylko praktykiem i chciałbym trochę rozluźnić nasze ramy. Bo kiedy pan profesor wspomina o triadzie *prawda, dobro, piękno*, to przypomina mi się Artur Rubinstein. Kiedyś zapytano go, kto jego zdaniem jest dobry pianista. Rubinstein, który był praktykiem, a nie teoretykiem, zastanowił się chwilę i powiedział tak: „Moim zdaniem dobry pianista to jest taki pianista, który umie grać długo, głośno i ładnie”. Ja przytaczam te anegdotę, bo ona pokazuje pewną bezradność tego rodzaju ogólnych terminów do badania czegokolwiek i wydaje mi się, że *prawda, dobro, piękno* czy inne aksjomaty istnieją tylko wtedy, gdy jesteśmy w stanie je odebrać. A jesteśmy w stanie je odebrać tylko w zakresie, w którym jesteśmy do tego uprawnieni czy też uwrażliwieni.

Pan profesor mówił o filmach, które się panu kiedyś nie podobały, ale dojrzał pan do nich. Gdybyśmy człowiekowi wychowanemu w epoce Chopina puścili muzykę Rachmaninowa, to nie byłaby dla niego piękna. Gdyby Chopin mógł wysłuchać Rachmaninowa, to by pewnie uznał, że to w ogóle nie jest sztuka, że to w ogóle nie jest piękne. Ponieważ prawdopodobnie nie był dojrzały do odebrania tego rodzaju muzyki.

Mnie się wydaje, że wyjściem z tego być może byłoby jednak posługiwanie się terminologią funkcjonalną. I określanie, że pięknem jest to, co dla konkretnego odbiorcy może pełnić rolę piękna lub wywoływać w nim estetyczne wrażenia. I wówczas nie mamy jednej definicji piękna, tylko definicja piękna zależy od przygotowania każdego odbiorcy, który sam ją definiuje po swojemu.

Podczas jazdy samochodem słucham muzyki klasycznej. Czasami jacyś niechętnicy wsiadają ze mną do tego samochodu. I większość ludzi, kiedy próbuję słuchać muzyki eksperymentalnej lub klasycznej, natychmiast szuka nerwowo wyłącznika, żeby tego nie słuchać. Jakby diabła zobaczyli. Świadczy to o tym, że oni akurat nie są w stanie w tym czymś, co we mnie budzi wrażenia estetyczne, odnaleźć sensu i piękna. Bo nie są do tego odbioru przygotowani.

Mówi pani o transmodalności – przy tej okazji, istnieje takie ciekawe zjawisko, rodzaj pomieszania zmysłów, to się nazywa synestezja. Będąc osobą wrażliwą na dźwięki, jednocześnie jestem w stanie te dźwięki namalować, bo one mają dla mnie mają bardzo konkretne barwy. Do tego stopnia, że nawet różnym imionom i nazwom własnym potrafię przypisać konkretne barwy. Podobnie jest

z muzycznymi tonacjami. Podobno kilka procent populacji doświadcza synestezji. I ta transmodalności w tym sensie może być użyteczną kategorią. To pokazuje, jak skomplikowaną rzeczą jest praktyczne wykorzystanie ogólnych klasycznych terminów.

I wracam znowu do tego Rubinsteina. Jak on mówi, że dobry pianista to jest taki, który umie grać długo, no to znowu trzeba zdefiniować, co to znaczy długo. Jak mówi, że głośno, no to ja rozumiem, że on się odnosi do tego, że na fortepianie uzyskuje się głośność nie przy pomocy siły fizycznej, tylko odpowiedniego do-
tknięcia klawiszy, czyli techniki. Ładnie – znów wracamy do kategorii piękna. Dla Chopina to, co grał Rachmaninow, prawdopodobnie nie byłoby ładne, ponieważ to łamało zasady, które on, w swoim czasie, znał i wyznawał. Może się mylę, może byłoby tak, że Chopin wysłuchawszy Rachmaninowa, powiedziałby, że nigdy więcej nie usiądzie przy fortepianie, bo to jest tak wspaniałe i wirtuozerskie, że on nigdy nie byłby w stanie osiągnąć tego poziomu wykonawczego.

Utwory muzyczne są skomponowane w ramach pewnych systemów wartości. W ramach pewnego instrumentarium charakterystycznego dla każdej epoki. I jeżeli funkcjonalnie popatrzymy z punktu widzenia każdego odbiorcy, który definiuje na swój użytek każde pojęcie w aksjologii, no to dopiero wówczas mamy szansę zobaczyć kawałek prawdy. Natomiast nie wiem, czy stosowanie zbyt szerokich pojęć wymaga bardzo dokładnego zdefiniowania, albo analizy z punktu widzenia psychologii odbioru dzieła artystycznego. Dlatego że inaczej to wszystko po prostu nic nie znaczy. To jest takie trochę macanie w próżni.

Jacek Dąbała: Czy to jest pytanie do pana profesora?

Jarosław Gugąła: To są moje refleksje odnośnie do tego, co prof. Łęcicki powiedział. Natomiast prof. Kajtoch powiedział chyba, że coś, co nie ma piękna nie może istnieć...

Wojciech Kajtoch: Jest odrzucone, jest tak obrzydliwe, że nie możemy tego znieść.

Jarosław Gugąła: Myślę w tym momencie o tym, że jednak zaprzeczenie piękna trwa krótko, dlatego że Grochowiak i turpiści szukali piękna tam, gdzie go teoretycznie nie było. Pokazali nam drogę, że jednak to piękno istnieje, ale istnieje wtedy, kiedy my jesteśmy dojrzały i przygotowani do odbioru tej wartości w prezentowanej nam formie.

Wojciech Kajtoch: To znaczy, że można je tam znaleźć, bo ono tam jest, tylko że jest przesłonięte pozorami obrzydlistwa. Jednak to są tylko pozory, bo przecież

wiersze Grochowiaka są czasami wręcz wzruszające. Natomiast chodzi o to, żeby nie było piękna w ogóle, żeby brzydota nie była tylko pozorem. Istotą. I wtedy uważam, że jest to niezgodne z naturą ludzką.

Jarosław Gugała: I jeszcze odniesienie do tej triady. Dla mnie, jako praktyka, najważniejsza jest w niej prawda. Pan profesor wskazał słusznie, że piękno może być bardzo różnie rozumiane – prawda również. To nie jest tak, że istnieje jedna ogólna kategoria, że coś jest prawdą. Ta prawda jest tak samo skomplikowana i tak samo trudna do uchwycenia, i wieloraka, że również jest bardzo skomplikowaną kategorią.

I teraz zastosowanie w dzisiejszym medioznawstwie, np. poszukiwanie wartości poprzez analizy źródeł, np. dochodzenie, czy wywodzące się z Talmudu przykazanie Boże, że nie będziesz dawał fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu, jest bardzo trudne i złudne. Jeśli nie mamy się kręcić cały czas w kręgu tej samej niemożliwości metodologicznej, no to musimy znaleźć na to jakiś sposób. Moim zdaniem ważne jest, żeby z badań medioznawczych korzystać potem w praktyce. Żebym ja, chcąc być lepszym dziennikarzem, znalazł gdzieś źródło tej „lepszości” w dziennikarstwie w teoretycznych rozważaniach albo w badaniach medioznawczych. Żeby one nie były li tylko akademicką dysputą na jakimś tam seminarium, tylko żeby wynikało z nich też coś, co można objąć rozumem i zastosować potem w praktyce.

Niestety jesteśmy coraz mniej przygotowani do odbierania wartości. W związku z powyższym zakres piękna i innych wartości się bardzo redukuje. Ponieważ jesteśmy wszyscy przebudżcowani, mamy problem z wyselekcjonowaniem w tym wszystkim tego, co istotne. Kończy się na tym, że wchodzimy w świat tego, co dzisiaj się nazywa mediami tożsamościowymi – a one działają na zasadzie „ta osoba jest mądra, która myśli tak, jak my”. Co jest po prostu bardzo niebezpieczne, dlatego że oddala nas to od wartości, o których tutaj rozmawiamy...

Anna Gemra: Myślę, że chodzi tu o kilka różnych spraw. Pierwszą z nich jest ta, o której rozmawiamy, czyli audiowizualność. Pamiętam książkę Noëla Carrola *Filozofia horroru*. Carroll pisał o „art-grozie”, czyli o czymś, co jest wykreowane. Myślę, że to jest granica audiowizualności: między tym, co wykreowane („sztuczne”), a tym, co istniejące („rzeczywiste”).

Druga sprawa przewija się właściwie we wszystkich wypowiedziach. Mówimy o prawdzie, pięknie i tym podobnych zagadnieniach. I mówimy o tych kategoriach także z punktu widzenia odbiorców, a nie tylko tych, którzy tworzą.

Nasuwa się w związku z tym na myśl kilka rzeczy. Po pierwsze, jeśli chodzi o odbiorców tekstów kultury popularnej, to są oni w stanie przyjąć za prawdę zasadniczo tylko to, do czego i tak byli wcześniej przekonani (to jest dopowiedzenie do głosu pana redaktora Gugały). Nie da się więc im przekazać prawdy, bo nie można przekazać prawdy komuś, kto i tak nie będzie chciał jej przyjąć. Taka publiczność akceptuje tylko tekst, w którym jest to, co chce usłyszeć, co zgadza się z jej poglądami.

Natomiast co do piękna: odwołam się tu do Oscara Wilde'a, który powiedział, że twórca nie ma żadnego wpływu na to, co odbiorca zrobi z jego dziełem, także jeśli chodzi o estetykę. I to, co my uznamy za piękne, dla publiczności może piękne nie być. Tu się drogi nadawcy (twórcy) i odbiorcy kompletnie rozchodzą. Ten ostatni w procesie interpretacji robi z tekstem, co chce. To jest też kwestia aktualizacji odbioru, jego zależności od konkretnej chwili, konkretnego momentu w życiu, o czym mówił pan profesor Kajtoch: raz będę akceptować jakieś teksty kultury, nawet się nimi fascynować, a innym razem, w innym momencie życia w odniesieniu do tych samych tekstów mogę stwierdzić, że są okropne i dziwić się, jak ja to mogłam oglądać czy czytać. Interpretacja, odbiór zależą ode mnie w każdej chwili.

Natomiast co do mediów tożsamościowych, wygląda to tak (w mojej opinii), że akceptuje się tego, kto myśli tak jak ja. Nie zaakceptuję na swojej stronie np. facebookowej osób myślących inaczej, ponieważ ich spojrzenie na świat jest niezgodne z moim, a zatem fałszywe. Jeśli zaś chodzi o kwestię piękna, to chciałabym przypomnieć o patostreamingu, który ma obecnie ogromną i zafascynowaną nim publiczność. Jak do takiego zjawiska zastosować kategorie piękna, prawdy i inne podobne? Jaki klucz estetyczny, etyczny zastosować w interpretacji?

Grzegorz Łęcicki: Jestem wdzięczny za wszystkie państwa uwagi, dlatego że mój referat był dosyć subiektywny.

W temacie swojego wystąpienia, jeśli chodzi o taką metodologię, rzeczywiście zawarłem przekazy audiowizualne, medialne. Audiowizualność potraktowałem szeroko, tak jak ja się zajmuję przekazami medialnymi. Cieszę się, że to, co powiedziałem, wywołało takie echo, dlatego że to jest też poszukiwanie. To jest też moje pytanie – to, co państwo sformułowali, ten subiektywizm przekazu, bo z jednej strony uczymy dziennikarzy o tym, co to jest *prawda*, *dobro*, *piękno*, mamy definicje klasyczne, ale z drugiej strony mamy tyle prawd, ilu ludzi. Tyle fascynatów piękna czy pseudo-piękna ilu ludzi.

Dlatego wyzwanie, którym się stało to wystąpienie na dzisiejszym spotkaniu, potraktowałem jako pewną zapowiedź refleksji i próbę odnalezienia oraz lepszego naświetlenia tej bardzo złożonej rzeczywistości. Próbę szukania jakiegoś uniwersalnego przewodnika i określenia takich punktów odniesienia, które pozwolą na lepsze sprecyzowanie i uściślenie norm badawczych, odnoszących się do rozmaitych przekazów medialnych. Bo tak jak państwo powiedzieli, zarówno *prawda*, *dobro*, *piękno* mogą być różnie postrzegane. Odwołanie się do klasycznej triady wartości w naszym kręgu kulturowym jest oczywistym fundamentem i punktem odniesienia, i okazało się twórczą inspiracją naszej dyskusji. Natomiast rzeczywiście potrzebujemy głębszego namysłu i różnorodnych naświetleń, żeby z jednej strony udało nam się pogodzić obiektywizm twórcy, który ma przecież jakąś swoją intencję i wizję dzieła, przekazu medialnego, jak np. reżyser, który tworzy film i chciałby coś przekazać, z subiektywnym odbiorem widza, który czasem uważniej coś ogląda czy słucha wiadomości, a czasem mniej. Czasem się z tym zgadza, a czasem się z tym nie zgadza.

Czy istnieje możliwość stworzenia modelu jakieś systematyzacji aksjologicznej wobec różnaitości przekazów audiowizualnych, ich bogactwa, różnorodności gatunków? Spotkaliśmy się, by także o tym podyskutować. Bardzo państwu dziękuję za wszystkie krytyczne uwagi i refleksje; jest to dla mnie istotny materiał do przemyślenia. Cieszę się, że mogłem zaprezentować swoje refleksje w takim środowisku.

Małgorzata Lisowska–Magdziarz, „Polskie »obrazy sztandarowe« a pamięć kulturalna Polaków”

Na początku chciałabym zwrócić uwagę na aksjologiczny wymiar obrazów oraz na projekt empiryczny, który przygotowuje wraz z grupą badawczą, a dotyczy on tytułowych „obrazów sztandarowych”.

Rozpocznę od anegdoty. Raz na pięć lat mamy takie wydarzenie kulturalne, które jest dla nas jak kamień w strumieniu, zmienia bieg naszego myślenia, powoduje, że zaczynamy inaczej patrzeć na różne sprawy. W moim wypadku takim kamieniem było ostatnio obejrzenie wystawy z okazji 250-lecia letnich salonów sztuki w Royal Academy w Londynie. Zamysł tych wystaw był taki, że miały one pokazywać to, co w danym momencie w brytyjskich sztukach pięknych najlepsze

i najpiękniejsze; wszystko to, co Anglicy uznawali za najważniejsze dzieła sztuki w danym roku. Te wystawy odbywały się nieprzerwanie przez 250 lat, i nawet wojny w tym nie przeszkodziły. Ponieważ jednak nabór dzieł na doroczne wystawy był otwarty, więc z czasem letnie salony Royal Academy przestały pokazywać to, co najlepsze artystycznie, zaczęły natomiast pokazywać to, co się w danym momencie Anglikom najbardziej podobało lub budziło sensację polityczną czy obyczajową. Jubileuszowa wystawa latem 2018 roku została zorganizowana w taki sposób, że sześciu wybitnych angielskich artystów i/lub kuratorów dostało prawo wybrania z zachowanych zasobów Royal Academy z tych 250 lat wszystkiego, co uznają za warte pokazania, nie tylko ze względów artystycznych, lecz także z powodów historycznych, obyczajowych, politycznych lub sentymentalnych, i połączenia tego w wybrany przez siebie sposób. Dlatego też obok (bardzo zróżnicowanej jakości) obrazów i rzeźb na wystawie znalazły się plakaty, instalacje, projekcje multimedialne, makieły architektoniczne, przedmioty użytku codziennego, hafty czy patchworki [referat był zilustrowany prezentacją multimedialną, zawierającą wiele przykładów, na których omówienie brak miejsca w niniejszym sprawozdaniu – przyp. M.F.]. Doświadczenie jest zdumiewające i przerażające. Gigantyczny tłum ludzi krąży po tych salach, od natłoku wrażeń wizualnych i mieszanych emocji boli głowa. Żeby wszystko obejrzeć, trzeba spędzić w tym tłumie co najmniej cztery godziny. Nic dziwnego, że na środku jednej z sal stoi bar z wódką... Co tam można było zobaczyć? Wielkiej sztuki tam niemal nie było. Widać było natomiast Zeitgeist, ducha epoki. Dla medioznawcy niesłychanie ciekawe było także to, jak bardzo ten duch epoki od 250 lat karmi się ikonografią mediów z danego czasu, ikonografią polityczną i popkulturową. Wyraża w ten sposób nie tylko estetykę, ale jakby wizualny charakter danego momentu.

Co ciekawe, w Polsce coś takiego również miało miejsce. Mówię o wystawie „Polaków portret własny” (wystawa otwarta 8 października 1979 roku w Muzeum Narodowym w Krakowie), która wyrażała ducha różnych epok w Polsce – i Zeitgeist czasu, gdy została zorganizowana. Była to jednak wystawa przygotowana przez kuratora artystycznego, który wybierał dzieła wybitne. Oryginalnym pomysłem było w tej wystawie to, że na jej końcu było lustro i każdy ze zwiedzających mógł w nim zobaczyć własne odbicie – portret współczesnego Polaka. Jednak gust ludowy czy popularny niemal nie został na nią dopuszczony. Natomiast było widać, że Zeitgeist, smak epoki, tkanka historii, pamięć wizualna w tych portretach się odbijała. Od czerwca 2017 do stycznia 2018 roku w Krakowie

odbyła się podobna, raczej nieudana wystawa pt. „Dziedzictwo” w Muzeum Narodowym.

Opisane wystawy zainspirowały projekt empirycznego zbadania pamięci wizualnej współczesnych Polaków. W zachodniej teorii wizualności jest trend badań nad sztuką wyrażającą pamięć lub charakter epoki – Zeitgeist art. Jednocześnie pojęcie utorowało sobie już chyba drogę do języka potocznego. Mój 19-letni syn pokazał mi pewien teledysk i mówi: wiesz, to jest Zeistgeist art. Zdziwiłam się, jak też to pojęcie znalazło się w słowniku dziesiętnastolatka. Okazało się, że młodzież używa tego terminu dla opisanego teledysków o buntowniczej treści społecznej, zmontowanych z fragmentów filmów dokumentalnych i przekazów medialnych.

W Londynie skończył się też niedawno pokaz słynnej instalacji Christiana Marclaya „The Clock” – 24-godzinny montaż maleńkich fragmentów zaczerpniętych z całej sztuki filmowej XX wieku, pokazujących tarcze i wyświetlacze zegarów. Dostajemy w ten sposób metonimię całego stulecia, i jest to hipnotyzujące doświadczenie. Dla mnie to był drugi kamień w strumieniu, zmieniający bieg moich myśli o pamięci i obrazie. Powstaje bowiem pytanie, jakie obrazy, kadry z filmów, przedmioty widzą Polacy, kiedy zamkną oczy? Jakie obrazy by powiesili w tej sali, wyrażającej ducha swojego czasu? Niekoniecznie musiałyby to być dzieła sztuki, być może przypomniałyby się raczej reklamy, fragmenty dziennika telewizyjnego albo ilustracje z elementarza? Wchodzi tu w grę rozmaite kwestie. Jest zagadnienie zasobów intertekstualnych – wiedzy i skojarzeń kulturalnych, które ludzie gromadzą w pamięci przez całe życie. Wydaje się to bardzo istotne.

Gdy się chodziło po wystawie w Royal Academy of Art, łatwo sobie było uświadomić, że te zasoby budowane są poprzez oficjalną edukację, media i kulturę masową, religię, jest tu też komunikacja komercyjna i polityczna. Wszystko było tu na jednej wielkiej ścianie; ludzie stali, patrzyli i bardzo się cieszyli, że kurator zestawiał ze sobą bardzo klasycystyczny portret Nigela Farage’a i olbrzymią różową panterę. Co każe przywołać zagadnienie splotu mediów i praktyk komunikacyjnych czy edukacyjnych z życiem codziennym ludzi. W tym sensie prywatne jest polityczne i wizualne jest polityczne. Ludzie używają tych obrazów do wyrażania własnych wyborów aksjologicznych. Stają się one częścią osobistej pamięci i treścią praktyk komunikacyjnych, lecz jednocześnie jest też możliwość manipulacji różnymi ważnymi lub atrakcyjnymi obrazami przez różne podmioty

polityczne czy komercyjne. Wykorzystanie pamięci wizualnej ma więc ogromny potencjał manipulacyjny i ideologiczny.

Ze wstępnej, niewielkiej kwerendy na rodzimym gruncie wiem, że gdy Polaków poprosić o przywołanie najważniejszych dla nich obrazów, pojawia się dziwne materii pomieszanie. Co zatem widzą Polacy, kiedy zamkną oczy? Co podpowiada im wizualna pamięć? Oczywiście zależy to od tego, kiedy się urodzili. Ludzie w pewnym wieku znają Pacmana, inni już kompletnie nie wiedzą co to jest, ale okazuje się, że dla tych, którzy wspominają lata 80., ten Pacman jest czymś, co zakotwicza pamięć o szkole i młodości. „Kucie kos” Grottgera przez lata wisiało w klasach szkolnych, a dziś twórcy scenografii serialu „Klan” wieszają tego Grottgera na ścianie w polskim inteligenckim mieszkaniu, żeby pokazać, że to jest tradycyjna polska rodzina. Więc ludzie mają tego Grottgera w głowach razem z Pacmanem i Hansem Klossem. Matkę Boską Częstochowską widzą prawie wszyscy, nawet zupełnie młodzi. Nawet ci niezbyt religijni uważają ten obraz za bardzo ważny element pamięci wizualnej Polaków o długich korzeniach historycznych. Jednocześnie jednak wiele osób mówiło w ostatnich miesiącach, że to swastyka z wafelków Prince Polo, pokazana całkiem niedawno w reportażu TVN na temat polskich neonazistów pozostanie obrazem, który długo będą nieść pod powiekami. Potencjał aksjologiczny pamięci wizualnej jest ogromny; zapamiętane obrazy wiążą się dla ludzi z mocnymi emocjami pozytywnymi i negatywnymi.

Warto się wstępnie przyjrzeć pierwszej bazie jakichś stu – mniej więcej – obrazów sztandarowych. Inspiracją dla takiej conceptualizacji problemu był projekt badawczy pod kierownictwem prof. Walerego Pisarka „Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność”, o niesłuchanie istotnych konsekwencjach aksjologicznych. Miał on na celu identyfikację słów, które dla Polaków stanowią miranda i kondemnanda, wywołują natychmiastową pozytywną lub negatywną reakcję aksjologiczną. Podobne badania zrobił też zespół Michaela Fleischera we Wrocławiu. Fleischer pisał o systemie symboli kolektywnych, ale także jego badania dotyczyły przede wszystkim słów. Jest tu ta sama idea – że pewne pojęcia czy słowa wywołują kolektywną reakcję aksjologiczną. Pojawiło się w związku z tym pytanie, czy istnieją wizualne miranda i kondemnanda Polaków, i które z nich mają największe znaczenie dla pamięci i tożsamości zbiorowej Polaków po II wojnie światowej.

Chodzi więc o zestaw polskich obrazów sztandarowych. Mogą to być obrazy o charakterze ikonicznym, indeksującym albo symbolicznym. Dzieła sztuki,

fotografie, kadry filmowe, ilustracje, reklamy, symbole polityczne i handlowe. Zagadnienie badawcze ma trzy aspekty. Dokumentacyjny, czyli pytanie o to, co pamiętają Polacy. Aksjologiczny – czyli pytanie o to, jak te obrazy są wartościowane, i które z nich stanowią miranda lub kondemnanda w dziedzinie pamięci wizualnej. Integracyjny – czyli pytanie o to, które z pamiętanych obrazów przede wszystkim przyczyniają się do podtrzymania kulturalnej wspólnoty w sytuacji ogólnego rozpadu wspólnoty intertekstualnej, zwłaszcza narodowej, pod wpływem mediów społecznościowych, nadmiarowej oferty produktów kulturalnych i ich globalnego obiegu. Jest więc również pytanie, na ile globalna kultura audio-wizualna tworzy nam dzisiaj te miranda i kondemnanda, a na ile jest to nasz zasób własny i odrębny.

Problemem przy konceptualizacji zagadnienia jest wydzielenie obrazów z całej struktury codziennych doświadczeń ludzi; stąd nacisk na dzieła sztuki, kadry filmowe, reklamy, ilustracje, plakaty, fotografie. Na wystawie na temat, Stanisława Wyspiańskiego w krakowskim Muzeum Narodowym w 2018 roku, stworzono przestrzeń, w której widzowie mogli proponować obrazy, które utożsamiają z polskością. Okazało się, że ponieważ natura obrazów nie została jasno zdefiniowana, ludzie pokazują np. schabowego z kapustą albo fiata 126p, bo ich zdaniem to jest polskość. Czyli nie tyle odnoszą się do warstwy wizualnej, ile do przedmiotów, do całej materialnej warstwy codzienności. Tymczasem w ewentualnych badaniach nad obrazami sztandarowymi chodzi także o formę; nie tylko o to, co ludzie widzą, kiedy zamkną oczy, ale też jak to widzą. Stąd roboczy podział materiału wizualnego na ikony, indeksy, symbole; wykluczenie natomiast rzeczy, miejsc, osób.

Wobec potencjalnego ogromu ludzkich zasobów pamięci wizualnej, przy ich badaniu konieczne będzie zapewne skojarzenie dwóch metodologii, opartych na wyborze sterowanym i swobodnym. W związku z tym – etap ekspercki i etap ilościowy. Na etapie eksperckim 120 ekspertów – ludzi zajmujących się komunikacją wizualną, sztuką, filozofią, edukatorów, artystów – proponuje zestaw wizualnych mirandów i kondemnandów. Z niego stworzony zostaje podstawowy pierwszy zasób, który posłuży do badań ilościowych nad rozpoznawalnością tych najważniejszych obrazów oraz ich konotacjami aksjologicznymi. Jednocześnie zaś specjalna aplikacja w internecie pozwoli ludziom na samodzielne proponowanie własnych wizualnych mirandów i kondemnandów. W rezultacie powinna powstać wielka baza danych/obrazów, umożliwiająca badania nad różnymi aspektami pamięci

wizualnej i aksjologii Polaków. Integralną częścią przedsięwzięcia będzie jednocześnie prowadzenie wywiadów, umożliwiających identyfikację źródeł oraz interpretacje wskazywanych przez ludzi obrazów sztandarowych. Tutaj z pomocą mogą przyjść także, bardzo mało u nas stosowane, metodologie *arts-informed research*, łączące swobodne generowanie sztuki przez badanych ze ścisłą analizą ilościową i jakościową powstałego w ten sposób materiału badawczego.

Dyskusja po referacie prof. Małgorzaty Lisowskiej-Magdziarz

Michał Drózd: Wszelkie badania są godne pochwały. Jaki jest zasadniczy cel tego? Oprócz badania pamięci, zatrzymania ducha czasu, bo to jest chyba główny cel...

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Cel nadrzędny jest podobny jak w wypadku badań Pisarka, który wskazał, że poprzez badanie słów sztandarowych czegoś ważnego się możemy dowiedzieć o nas samych i o tym społeczeństwie. Możemy również zmierzyć się z ogromnym potencjałem manipulacyjnym czy retorycznym niektórych słów. W projekcie profesora Pisarka w każdym kolejnym wydaniu książki pojawiały się różne zaskoczenia, które pokazywały, że czasem nie jest tak, jak nam się wydaje z tymi słowami. Bardzo ciekawe jest na przykład, jak zmiennie interpretowano słowa, które wiązały się z kolektywem i zbiorowością. Drugi cel naszych badań jest węższy: monografia o pamięci wizualnej, sposobach jej konstruowania oraz o jej źródłach w życiu współczesnego człowieka w zmediatyzowanym społeczeństwie. Cel trzeci to odpowiedzi na pytania o miejsce obrazów w życiu prywatnym ludzi, i o splot prywatnego i publicznego. Czwarty – zupełnie aplikacyjny. Dziennikarze, badacze, pedagodzy szukają publikacji, która by im pomogła w zrozumieniu tego społeczeństwa, dostarczyłaby materiału empirycznego na temat jego postaw i wartości. Wyniki tych badań pomogłyby im może w pracy.

Michał Drózd: Owoce tego badania można zastosować w wielu sytuacjach, np. ta wiedza – czy będziecie państwo różnicować kategorie wiekowe, bo różnica percepcji wizualnej czy pamięci?

Jarosław Gugała: Mnie się wydaje, że to, co pani profesor powiedziała o rozsypaniu się wspólnoty poprzez zniszczenie tych wspólnych kategorii dla wszystkich, wspólnych obrazów, z tego badania może wynikać doskonale. Dlatego że moje pokolenie na pewno wskaże bitwę pod Grunwaldem, a mój syn być może w ogóle nie wie, co to jest bitwa czy Grunwaldem.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Dlatego jest ten etap ekspercki i kwestia tego wyboru sterowanego; bo tutaj da się zbudować wielką bazę danych i analizować wyniki przy pomocy technik *data mining*. To nie będzie polska próba reprezentacyjna 3100 osób, tylko prawdopodobnie większa. Będzie też musiała mieć charakter warstwowy. Kryteriami różnicującymi będą nie tylko płeć i wiek, lecz także choćby wykształcenie czy miejsce zamieszkania. Można na przykład liczyć na to, że w pewnej mierze odrębne zasoby pamięci wizualnej pokażą Ślązacy, a inne Kaszubi.

Michał Drózd: Można z tego wyciągnąć bardzo praktyczny wniosek. Jeśli my nosimy jakieś obrazy w pamięci i traktujemy jako sztandarowe, to można je wykorzystać jako nośniki innych wartości przyklejone do innych wartości, np. w reklamie, bo perswazja poprzez obraz utrwalaony jest zupełnie innego rodzaju, niż to, co jest wykreowane na potrzeby jakiejś nowej sytuacji.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Dlatego uważamy to za bardzo ważne, bo nikt tego nie próbował.

Jarosław Gugąła: Mam metodologiczne pytanie. Mnie się wydaje, że może się okazać, że kolaż mojego pokolenia będzie zawierał mniej elementów niż kolaż pokolenia moich dzieci. Ale to nie musi być prawda, bo może się okazać, że młodsze pokolenia mają bardziej rozstrzelone i bardziej różnorodne zainteresowania...

Za moich czasów ja i mój kolega, mieszkający w bloku naprzeciwko mego, czytaliśmy te same książki, oglądaliśmy te same filmy, śpiewaliśmy te same piosenki. Dzisiaj dwóch chłopaków, mieszkających w bloku na przeciwko siebie, może nigdy nie zobaczyć tego samego filmu, wysłuchać tej samej piosenki, przeczytać tej samej książki... Jednak naturalnym ograniczeniem zdolności percepcyjnych człowieka jest to, że – porównując nas do komputerów – możemy w swojej pamięci operacyjnej mieć tylko określoną liczbę danych i obrazów. Może się okazać, że ten kolaż będzie bardziej zróżnicowany między poszczególnymi uczestnikami tego badania w danym pokoleniu, ale i tak każdy z nich będzie miał tylko tyle, ile jesteśmy w stanie jako ludzie pomieścić.

Teraz coś z telewizyjnej praktyki. Kiedy ja 30 lat temu zaczynałem pracę w telewizji, mówiło się, że najkrótszy element potrzebny przy montażu programów informacyjnych musiał mieć co najmniej trzy sekundy, a tak zwana setka w materiale informacyjnym mogła mieć 25 sekund. Dzisiaj montuje się dużo szybciej. Tnie się częściej niż co trzy sekundy, a setki mogą zawierać dwa słowa, co kiedyś było zupełnie niestosowane. I to potem przekłada się na ogląd i możliwości

percepcji świata audiowizualnego. Próbowałem moim dzieciom, gdy były małe, puścić ulubiony film mojego dzieciństwa.. Nie były w stanie przebrnąć pierwszej sceny, w której kamera powoli przesuwiała się, pokazując jakiś pejzaż, w którym nic się nie działo, aż dojechała do siedzącego nieruchomo na koniu Winnetou. Moje dzieci wyszły, zanim główny bohater pojawił się na ekranie. Ja byłem wkurzony, pytałem, dlaczego nie chcecie tego filmu oglądać? Dla nich tak powolna narracja obrazem była nie do zniesienia. Odbierały ją jako koszmar, czy jakąś torturę.

Filip Bajon: To jest trochę rezultat demagogii, której mass media uległy. Bo to nie jest prawda, że musi być krócej i bardzo krótko, i że to jest lepiej.

Jarosław Gugała: Dlatego to powiedziałem. Chciałem zwrócić uwagę na to, że w tym badaniu może wystąpić podobny problem.

Grzegorz Łęcicki: Pamiętam te wystawy i popieram badanie tego, co jest wspólne – wobec zjawiska rozpadu wspólnoty narodowej, która wynikała m.in. ze wspólnych lektur. To jest niezwykle potrzebne, dlatego że ja już w tej chwili zaczynam widzieć istotne różnice kulturowe wobec pokolenia moich studentów. Oni już nie wiedzą, kto to jest Kapitan Nemo, Winnetou; zaczynamy więc szukać wspólnych obrazów, czyli filmów; najgorzej jest z tym, że trzeba te filmy też im pokazywać, bo nawet ich nie znają.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Wiadomo że nawet największa baza danych musi mieć swoje granice. Dlatego należy raczej poszukiwać pewnego trzonu, tego co wspólne niż rozbieżności. Dlatego do ekspertów zwracamy się o twardy trzon, a otwarta aplikacja, do której każdy będzie mógł wejść, a od czasu do czasu wygrać jakąś nagrodę, pozwoli na to, by samodzielnie proponować obrazy, które są ważne indywidualnie lub dla wąskich grup ludzi.

Jarosław Gugała: Jeszcze jedna uwaga, bo to jest bardzo istotne w momencie planowania tego badania. Znam badanie, które dotyczyło tzw. osobiwości telewizyjnych. Było w nim pytanie, która z dziennikarek telewizyjnych, z kręgu publicystyki i informacji, jest najbardziej seksi. Z badania wynikało, że najbardziej seksi były te dziewczyny, które były najbardziej znane. Bo takie badanie jest rodzajem egzaminu i ludzie – nie potrafiąc sobie przypomnieć, jak się nazywa ta, która im się podoba – wymieniali te, które znali.

Wojciech Kajtoch: W jaki sposób będziecie później analizować te obrazy? Bo przecież one mają różne elementy i być może tylko niektóre będą miały kluczowe znaczenie przy doborze. No, weźmy np. Madonnę z dzieciątkiem. Przecież

jeśli ją tylko naszkicować, to jest po prostu matka karmiąca dziecko. Generalnie nie ma chyba bardziej naturalnego obrazu, który by człowiekowi odpowiadał niż matka karmiąca dziecko. To jest oczywiście tylko taka hipoteza, ale właśnie generująca pytanie, jak będziecie ten materiał analizować.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Dlatego cała idea opiera się na przywołaniu konkretnych obrazów związanych z konkretnym kontekstem komunikacyjnym. Ludzie nie mówią „jakaś madonna”, mówią: „Matka Boska Częstochowska”. Jeżeli by spytać, jaki jest najważniejszy obraz religijny, to prawie wszyscy mówią o „Częstochowskiej”, prawie wszyscy starsi ludzie. A niektórzy mówią: „Jest taki obraz z Jezusem na łodzi. On taki długi był, wisiał w sypialniach u ludzi”. To jest takie monidło, które się kupuje do dzisiaj w sklepach z dewocjonaliami, które jest kompozytem z różnych dzieł malarskich. I pewnie jeśli będziemy chcieli zbudować zasób obrazów religijnych, to znajdzie się tam również Jezus łagiewnicki i parę innych. Twardy trzon to jest właśnie to. Ciekawe, że „Matka Boska Częstochowska” jest jakby publiczna, a obraz z „Jezusem na łodzi, co wisiał w pokoju” jest prywatny. On nie wisi w kościołach, ale dla ludzi jest ważną częścią pamięci wizualnej. Dlatego istotny jest etap rozmów, fokusów. Na samym końcu, jeśli się uda, chcemy tych ludzi z różnych pokoleń nakłonić, żeby stworzyli sami kolaże z ważnych dla nich obrazów. I namówić Muzeum Narodowe lub inne, żeby zrobiło wystawę najważniejszych obrazów Polaków i tego, jak Polacy tworzą Zeitgeist art.

Jarosław Gugąła: Pani profesor, i już jest błąd metodyczny. Jak my to weźmiemy do domu, to każdy będzie wydziwiał, kombinował, sprawdzał w internecie id. Lepiej żeby to było na czas.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Mówimy o ikonach, a nie realnych krajozrazach. Chyba że ktoś jest w stanie wskazać konkretny obraz, z autorem itd. To jest to oddzielenie, czy chodzi nam o konkretny plakat lub kadr z filmu, czy o sfotografowany jakikolwiek kotlet schabowy z kapustą.

Anna Gemra: Ja myślę słowami, a nie obrazami. Jedyne, co mam teraz przed oczami, jeśli chodzi o obrazy z dzieciństwa, to Miś Uszatek.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Oczywiście obrazy wywołują różne doznania synestetyczne. Ludzie, przywołujący obraz kapitana Klosa, zaczynają śpiewać melodię z serialu...

Michał Dróżdź: Niektóre mają potencjał wizualności o wiele dalej posunięty i pamiętają obrazy, niektórzy pamiętają słowa.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Badania ilościowe wskazują raczej główne tendencje, tworzą trzon, a ta pewna liczba ludzi, którzy nie są w stanie w ogóle wygenerować obrazu, pozostanie nam na obrzeżach. Podobnie jak na przykład lokalne wcielenia pamięci wizualnej związane np. z regionem albo ściśle pokoleniowe...

Jarosław Gugąła: Wskażę to, co wiedzą na pewno i najlepiej, dlatego że to jest bardzo trudne metodologicznie, żeby odróżnić to, co jest rzeczywistością, od tego, co ludzie z siebie wyduszą, bo uznają, że tak powinno być.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Jeżeli otwieramy aplikację, która będzie rodzajem gry komputerowej po prostu, no to zakładamy, że przynajmniej młodsze pokolenia spontanicznie wywołają ważne obrazy. Natomiast do ludzi ze starszego pokolenia trzeba pójść osobiście, rozmawiać, czasem poprowadzić ich przez proces przypominania sobie.

Jarosław Gugąła: To powinny być jakieś filtry antymanipulacyjne.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Oczywiście. Badania tego typu mają zwykle bardzo starannie przygotowany scenariusz. Wiadomo w jaki sposób rozmawiać, w jakiej kolejności, co można respondentowi powiedzieć i o co go prosić, a o co nie można. Prawidłowe przygotowanie badań powinno zminimalizować niebezpieczeństwo manipulacji.

Anna Gemra: Przyłączę się do tego głosu, bo przypomniły mi się badania, jakie robił i zresztą robi nadal Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. Jego ankieterzy ujawnili, że w zależności od sytuacji, w jakiej przeprowadzali badanie, otrzymywali różne wyniki w tej samej grupie. Klasyczny przykład: uczniowie pytani w ankiecie o to, co czytają, inaczej odpowiadali, gdy w klasie był nauczyciel, a inaczej, kiedy go nie było. To były dwa całkowicie czasem odmienne zestawy tekstów. Podobnie było też w wypadku osób starszych: udzielały takich odpowiedzi, żeby jak najlepiej wypaść w oczach ankieterów. Uważały też, że takie właśnie odpowiedzi są pożądane. Okazywało się więc, że na przykład do poduszki nie czytują kryminałów, ale *Pana Tadeusza*. Wbrew pozorom, dzieje się tak i dzisiaj, bo ludzie wiedzą – na przykład ze szkoły – co powinni, a czego nie powinni czytać i oglądać.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Dokładnie wiadomo co robić, żeby nie doszło do procesu grupowego, wyprzedzania intencji, gdyż są pewne patenty metodologiczne, które mniej więcej wiadomo jak zastosować. Oczywiście nie ma stu procentowo akuratnych metod, ale w humanistyce nigdy nie mamy pełnej pewności co do ostatecznego charakteru badań.

Filip Bajon, „Audiowizualność w pracy reżysera filmowego”

Zastanawiałem się nad tym tytułem i on mi sprawił pewną trudność. No, bo jeżeli aksjologia audiowizualności, to czy mówimy o efekcie, czy o gotowym audiowizualnym dziele, czy też mówimy o aksjologii środków użytych w budowę tego dzieła. Mnie, jako praktyka, interesuje to drugie – ponieważ państwo, jak rozumiem, jesteście od oceniania i badania metodologii postępowania twórcy, a ja to znam, że tak powiem, od podszewki. I zacząłem się nad tym zastanawiać, jakiego typu pułapka tutaj tkwi w tej aksjologii audiowizualności, bo obraz filmowy ontologicznie jest zawsze prawdziwy. Nie ma fałszywego obrazu filmowego, ponieważ to, że to jest obraz filmowy, zaświadcza, że to kiedyś było, że kiedyś zaistniało. W związku z czym widz dlatego wytrzymuje te amerykańskie filmy, trzy sekundy jedno ujęcie, latających Spider-Manów, bo widzi to na ekranie i on w to wierzy, że to kiedyś było. Czyli ontologicznie i, że tak powiem, aksjologicznie obraz filmowy jest prawdą i zawsze będzie prawdą. Aksjologię, w trochę uproszczony sposób, rozumiałem trochę w ramach dobra i zła. Odrzuciłem gdzieś piękno.

Jak ten audiowizualny obraz może być postrzegany w kategorii dobra i zła? Muszę też państwu powiedzieć, jak ja zaczynałem. Byłem w szkole filmowej, robiłem pierwsze filmy itd., kategorii audiowizualność jeszcze nie było. Była tylko kategoria obrazu filmowego. Audiowizualność pojawiła się z nowymi środkami, a więc z końcem analogu i początkiem cyfry. Jak się pojawiła cyfra, pojawiła się audiowizualność. Jak się pojawiły kamery telewizyjne, pojawiła się audiowizualność. Poszerzając w olbrzymi sposób pole, że tak powiem, naszych penetracji. Przecież ja na początku, kiedy pojawiły się kamery filmowe i cyfra, myśmymy się wszyscy tym brzydzili. Myśmymy tego nie dotykali, bo to było coś obrzydliwego, bo to psuło wszystko, że na tej becie (rodzaj kamery – MF) nie można nic było ładnie nakręcić. Te wielkie kamery telewizyjne były nieruchawe. Bardzo ładnie kiedyś taki montażysta określił różnicę między taśmą cyfrową a analogową. Powiedział tak: „Jak ja widzę na zdjęciu filmowym pusty pokój, to jeżeli jest to zrobione na taśmie filmowej, to ja wiem, że za chwilę ktoś wejdzie. Jeśli jednak jest to zrobione na cyfrze, to ja wiem, że przed chwilą ktoś wyszedł”. Świetny opis tego, co się działo.

No, ale teraz, mówiąc o audiowizualności i wszystkich możliwościach, wiemy, że tak naprawdę te pewne środki, które stosujemy, aby stworzyć tę audiowizualność, mogą podlegać manipulacji i mogą być złe. Czyli korzystając z wiary widza,

że to wszystko, co widzi, jest prawdą, można nim fantastycznie manipulować. Nie mówię jeszcze o manipulacji na poziomie montażu. Mówię na poziomie czystego ujęcia przepuszczonego bądź przez kamerę filmową, bądź przez kamerę cyfrową; bo ja się z cyfrą pogodziłem. I teraz przypomina mi się coś takiego, co widziałem na własne oczy. Będąc w muzeum braci Lumière, widziałem jedno z pierwszych filmów nakręconych na świecie. Były to filmy o takich bato (małych łódeczkach) pływających po Sekwanie. Wszyscy ci ludzie, którzy tam się pojawili, nie byli nigdy w kinie, bo nie mogli być w kinie, bo go jeszcze nie było. To są pierwsze trzy miesiące, kiedy Lumière wyszedł z fabryki, dworca itd. i wszedł w tłum. I zaczął ten tłum filmować. Odpowiedzcie mi na jedno pytanie: Dlaczego oni wszyscy bali się kamery? Dlaczego oni wszyscy zasłaniali twarze? Przecież nigdy siebie nie widzieli na ekranie filmowym? Nie znali efektu, a już się bali? Czyli oceniali kamerę filmową z taśmą i efektem aksjologicznie źle? Od samego początku było w tym coś podejrzanego. Mówiąc o tych różnych elementach, czy one są elementami poza dobrem i złem? Ujęcie jest obiektywne. Ale ujęcie można bardzo przedłużyć. Ujęcie można skierować w ten sposób, że się zrobi komuś krzywdę. Dlatego Krzysiu Kieślowski przestał robić dokumenty, ponieważ uznał, że ma w ręku środek, który może zrobić krzywdę. Czyli ten obiektywny środek, ujęcie, może być aksjologicznie zły. Efekt może być aksjologicznie dobry, ale sam środek może być aksjologicznie zły.

Przejdźmy do montażu. Jest słynny esej Andre Bazena o „... kronikach Wehrmachtu z II ws”, gdzie on udowadnia, jak to wszystko zostało skłamane. I to jest później często stosowane – pokazujesz czołgi niemieckie, nie pokazujesz radzieckich. Nie ma tutaj równowagi i wiesz, że Wehrmacht wygrywa. To są tego typu manipulacje. Ale mogą być jeszcze inne manipulacje rzeczywistością, która ma być sfilmowana. Otóż odbywały się kiedyś dożynki, jeszcze w epoce Gierka. Czujny pierwszy sekretarz, chyba w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie miały się odbyć te dożynki, przejechał trasę, którą za 2–3 dni miał przejechać towarzysz Gierek. Trasę, która będzie sfilmowana i która pójdzie w telewizjach, w dzienniku itd. No, i przejechał i się przeraził, bo tuż obok drogi było nieskoszone pole zboża. I wie, że już nie skoszą tego pola. Co oni robią? Przesuwają granicę województwa i przesuwają pole w woj. piotrkowskie. Sfilmowane – prawda? No, prawda. Nikt nie wie, że znak został przesunięty. Rzeczywistość sfalszowana. Wieś Piatomkinowska sfilmowana, każdy uwierzy, że tak wyglądała wtedy Rosja. Droga, gdzie car jeździł, co było widać. Więc to też jest następny sposób manipulacji. Ja

mówię tutaj o pewnych środkach audiowizualnych. A czy zmiana obiektywu jest poza moralnością? Jeżeli zmienisz obiektyw, to więcej widzisz albo mniej widzisz. Odbywa się tutaj pewien rodzaj manipulacji rzeczywistością. Ten rodzaj manipulacji został fantastycznie wykonany, jak papież przyjechał do Polski po raz pierwszy, bo przeszli na długie obiektywy, w związku z czym było widać o wiele mniej. W filmie fabularnym jest to decyzja artystyczna. Długość ujęcia, co pokazujesz, w filmie fabularnym, w podstawowej jednostce audiowizualnej; nie mówię tutaj o YouTube czy Internecie, bo moim zdaniem jest to inne filozoficzne i metodologiczne zagadnienie, w którym są elementy audiowizualności, ale nie są one w tak decydujący i mocny sposób jak w filmie.

Użycie w filmie scenografii też może być pewnego rodzaju zafałszowaniem rzeczywistości. Ale będzie to cały czas rzeczywistość bezinteresownie, bo kamera jest bezinteresowna i to, co kamera daje, jest obiektywne. I zawsze będzie obiektywne, czyli jest poza aksjologią. Chyba że będzie zmanipulowane.

I teraz – tych manipulacji jest bardzo dużo. Powołam się np. na utwór audiowizualny, jakim jest TVP info. W jaki sposób ta manipulacja przebiega i w audio, i w obrazie? Już na początku na drodze do utworu audiowizualnego ta aksjologia i ta pewna moralność (czyli dlaczego używamy danych środków i dlaczego używamy środków audiowizualnych) bardzo często w moim pokoleniu była nazywana kwestią wyboru moralnego. Również panowało takie powiedzenie „nie estetyka, tylko etyka”.

Wracając do kategorii dobra i zła – pewne środki filmowe, jak montaż czy gdzieś skierowana kamera, szerokość planu, mogą służyć do manipulacji, opowiadania o rzeczywistości czegoś nieprawdziwego. Natomiast piękno jest moim zdaniem pozaaksjologiczne, choć muszę zaznaczyć, że nie zawsze. No, bo jeżeli obejrzymy olimpiadę z 1936 r. zrobioną przez Leni Riefenstahl, to od razu możemy powiedzieć, że jest piękna, że jest fantastyczna. Natomiast znowu ustawienia kamery, kopanie rowów pod kamerę, żeby była z dołu. Żeby dynamizowała i uwznioślała germańskich sportowców skaczących w dal, skaczących wzwyż, biegnących. Żeby znajdowała cechy pomnikowe, no to tutaj znowu aksjologicznie jest to nie w porządku. Oczywiście, miała też miejsce eliminacja czarnoskórych sportowców, biegających wtedy w barwach USA. Więc generalnie piękno jest poza pewną aksjologią, ale uważam, że bardzo często szukam piękna w filmie. Mnie to bardzo interesuje, żeby zobaczyć coś tak, jak nikt tego nie zobaczył. Mnie nie przeszkadza, że jestem sprawdzany, bo czasami mogą się pojawić pewne dwuznaczności

właśnie natury aksjologicznej, taka walka o estetyczny wymiar może być czasami aksjologicznie podejrzana, co mówię przeciwko sobie – po to skończyłem studia, żeby również umieć myśleć przeciwko sobie.

Dyskusja po referacie prof. Filipa Bajona

Michał Dróżdż: Jeśli chodzi o aksjologię, to musimy wrócić do ugruntowanych już kategorii metodologicznych. Aksjologia jest pojęciem ogólnym i obejmuje wszystkie wartości. Dzieli się generalnie na dwie kategorie: etykę (jako aksjologię wartości etycznych, gdzie jest prawda, gdzie jest dobro w środku) i drugą, potężną dziedzinę, czyli estetykę (jako aksjologia wartości estetycznych, gdzie główną wartością jest piękno). Więc film, jako nośnik wartości estetycznych, jest jak najbardziej aksjologiczny. Jeśli komunikuje piękno, to nie jest poza aksjologią, gdzie główną wartością filmu jest przekazanie piękna. Jak to się ma do prawdy? Jest trudną rzeczą. Czy narusza jakieś dobro? Wtedy jest już kategoria etyczna włączona. Piękno nie ma nośnika zła. Zatem moje pytanie: dlaczego stwierdza pan, że film, który jest piękny, jest poza aksjologią? Jak on jest w centrum aksjologii, czyli estetyka jako główna wartość.

Filip Bajon: Może moja prywatna metodologia pozwala mi na to.

Michał Dróżdż: To nie jest zarzut. Mamy tak zwaną estetyzację etyki i to jest powrót do Platona, że piękno i dobro, dwie wartości. Mamy w kulturze cały czas estetyzację etyki, czyli mierzenie dobra przez piękno. Też jest możliwe, no „piękny człowiek” mówimy w sensie dobry człowiek.

Jacek Dąbała: To by było ciekawe, myślę, uzyskać też odpowiedź od pana prof. Bajona, a propos tej prywatności spojrzenia, bo to jest niezwykle intrygujące. Mamy pewne założenia o charakterze estetycznym i etycznym, mówimy o aksjologii i mamy – nie chciałbym przejść do porządku tak lekko – doświadczonego, dojrzałego, wybitnego twórcę, który na to patrzy inaczej.

Filip Bajon: Ponieważ dla mnie, w moim prywatnym języku i moim prywatnym doświadczaniu świata, „Burza” Giorgione’a może być rozważana estetycznie, ale nie aksjologicznie. „Pieta” Michała Anioła czy też pewne obrazy Botticelliego są dla mnie piękne, ale są pozaaksjologiczne. Ponieważ piękno, dla mnie, wymyka się tym kategoriom. Ponieważ piękno jest ruchomym świętem. To, co było piękne – tu już mówiliśmy na ten temat – w latach 20., potem przestało być piękne. Czy historyczne malarstwo, jak przyszedł impresjonizm, popadło totalnie w zapomnienie i nikt o tym nie pisał w tej chwili, bo piękny stał się impresjonizm?

W związku z czym aksjologia, do czegoś co się zmienia, byłaby nieaktualna. A jeżeli ja patrzę na coś, co jest piękne i dla mnie zawsze jest piękne, to moim zdaniem dzieje się to poza dobrem i złem. Natomiast jeśli chodzi o treść, która ulega manipulacji itd., jak najbardziej podlega aksjologii.

Jacek Dąbała: Aha, czyli mamy tutaj takie dualne spojrzenie...

Filip Bajon: Nigdy nie myślałem o aksjologii w kategoriach estetycznych.

Jacek Dąbała: A to jest bardzo ciekawe, bo proszę zwrócić uwagę, że prof. Bajon zarysował coś takiego, jak temporalność, czyli ta ruchomość piękna. Sama temporalność, fragmentaryczność piękna w pewnym momencie, jakby obiektywnym, nie pozwala mówić o pięknie w kategoriach aksjologicznych. Nie mogę mówić o pięknie jako takim, ponieważ ono z istoty swojej jest chwilowe, momentowe, a jak jest momentowe i chwilowe, to nie ma tego ugruntowania obiektywnego... jeśli dobrze rozumiem.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: No, ale piękno jest wartością w sensie aksjologicznym, jakby podstawową... Prawdopodobnie w wypadku dzieła filmowego mówimy raczej o etyce, niż o aksjologii. Myślę na przykład o „Funny games” Hanekego, które są – abstrahując od wartości filmowej – kategorię wypowiedzią etyczną filmowca po stronie pewnego zestawu wartości i przeciwko czemuś, co robi niekiedy współczesne kino. Myślę, że to, co pan nazywa prywatną metodologią, odnosi się bardziej do etyki tworzenia dzieła filmowego niż do jego wartościowania aksjologicznego. Uwalnia nas to od kłopotu polegającego na tym, iż pewne dzieła, nakręcone dawno temu, uchodziły niegdyś za niemoralne, niecenzuralne albo szkodliwe. Dzisiaj patrzymy na nie bez oburzenia, podziwiając jednak ich wartości estetyczne. Nie zostają one bynajmniej zdeaksjologizowane. Zmienia się natomiast ich wartościowanie jako wypowiedzi etycznych.

Michał Drózd: Pan profesor reprezentuje to, że kategoria aksjologiczna jest kategorią etyczną, a to, co jest poza kategorią etyczną, czyli piękno, jest wartościowane, waloryzowane inaczej. Natomiast w metodologii nauki jako takiej włącza się piękno do aksjologii. *Prawda, piękno, dobro* stanowią podstawę trzech wielkich dyscyplin: dobro to etyka, piękno to estetyka, a prawda, która nie jest etyką, jest teorią poznania. Prawda jest treścią poznawczą, nie jest kwestią etyczną. Prawdopodobność jest kwestią etyczną.

Jarosław Gugął: Ja z punktu widzenia tego, o czym mam mówić później. Filip Bajon poruszył mnie przykładem Leni Riefenstahl, bo to jest taki przykład kiedy maksymalizowane są dwie wartości lub inaczej – wartość, jaką jest estetyka,

służy antywartości jaką jest propaganda nazistowska, czyli de facto mowa nienawiści, o której mam mówić. I robi się taki demoniczny spłot. To jest jak z nożem, którym można ukroić chleb i można zabić człowieka. I teraz powstaje bardzo poważne pytanie, czy wartość, która jest podporządkowana antywartości, nadal jest tą wartością? Czy daje się ją wyabstrahować z tego spłotu i podziwiać?

Filip Bajon: Leni Riefenstahl pod koniec życia robiła fotografie nubijskich wojowników. To było poza polityką...

Jarosław Gugała: Robiła też genialne filmy o rafie koralowej.

Filip Bajon: Genialne, no i ci Nubijczycy to już nie była propaganda faszystu, tylko propaganda zafascynowania pięknymi ciałami.

Jarosław Gugała: I teraz w tym wszystkim jest element świadomości i czasu. W czasie, kiedy Leni Riefenstahl fotografowała olimpiadę w Berlinie w 1936 r. faszyzm (nazizm) nie dokonał jeszcze zbrodni, których dokonał później. I ona odwoływała się do rzeczy, które uznawała za wartość: siła, piękno ludzkiego ciała, kult tężyzny fizycznej, nawiązanie do antyku w formie posągowości tych wszystkich postaci i to wszystko, cztery lata później miało już zupełnie inny wydźwięk.

Filip Bajon: Ale już wiedziała, że Liberman opuścił Niemcy?

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: I zrobiła „Triumf woli”.

Jarosław Gugała: Coś już wiedział, tylko wielu ludzi w tym czasie pewnych rzeczy nie wiedziało. Czy to był cynizm czy ignorancja? No, to jeżeli rozmawiamy z kolei o zbrodniach dokonanych przez komunistów, to te zbrodnie, jako swój fundament, miały pragnienie zbawienia człowieka. Rozsądzenia niesprawiedliwej struktury społecznej, która niszczyła większość ludzi. A zamieniło się to, w swej realizacji, w zbrodnie jakiej ludzkość jeszcze wcześniej nie znała.

I to jest to, o czym mówiliśmy poprzednio, ja troszkę polemizowałem z prof. Łęcickim, że pewne rzeczy trzeba umieścić bardzo mocno w człowieku i w danym momencie. Bo ten sam człowiek w innym momencie będzie te rzeczy inaczej odbierał i one będą dla niego miały inne znaczenie. Weźmy polityczny przykład z mojej działki – Lech Wałęsa i jego domniemana czy prawdziwa współpraca z SB. Dla ortodoksów prawicowych to go absolutnie skreśla – „Bolek” i koniec. Jak na to spojrzymy beznamiętnie, to co my widzimy? 22-letniego chłopaka, który przyjechał ze wsi do Stoczni Gdańskiej, zaangażował się w jakieś polityczne działania, w międzyczasie urodziło mu się dziecko, został aresztowany. Postraszonego, że nigdy więcej dziecka i żony nie zobaczy, i coś mu podsunęto. I on to podpisał. Założmy, że podpisał, bo on twierdzi, że nie. Myślę, że nie było w tamtym

czasie mądrych, którzy by wiedzieli, co można podpisywać a czego nie, bo dopiero w 1976 r. powstała w Polsce opozycja demokratyczna, która po paru latach zaczęła instruować swoich działaczy w takich sprawach. W tym kontekście, w którym był w 1970 roku Lech Wałęsa, nikt nie zakładał, że komunizm upadnie; nikt nie zakładał, że można walczyć z nim metodami, jakimi się posługiwała opozycja demokratyczna i nikt nie wiedział tak naprawdę, co jest w tym sprawdzone, a co nie. I ten 22-letni chłopak musiał się z tym zmierzyć. Malutkie dziecko, żona, on w areszcie – masz do wyboru: albo podpisujesz, że będziesz siedział cicho, albo idziesz do pierdła i przez 10 lat nie zobaczysz swojego dziecka. Widząc to, my nagle widzimy ten czyn – domniemany, bo nie wiemy, jak było – i pewnie się nigdy nie dowiemy. W tej kwestii każdy musi wybrać swoją prawdę. My widzimy tę sytuację w zupełnie innym kontekście.

Tak samo oglądając film Leni, pokazujący posągowe postaci związane z igrzyskami olimpijskimi, jesteśmy w innym kontekście, kiedy świat cały już wie, do czego to doprowadziło, niż ludzie, którzy oglądali ten sam film w 1936 r. Więc to, w jaki sposób my jesteśmy uzbrojeni w możliwość odbioru danej wartości i znajomość kontekstu historycznego są bardzo ważne.

Filip Bajon: Padam drugi przykład, bardzo podobny – socrealistyczna sztuka malarska. Widziałem taką wystawę „Moskwa–Warszawa”, gdzie bardzo dużo było socrealistycznych obrazów, m.in. ten słynny „Stalin patrzący na piec Magnitogorska”. I ta sztuka socrealistyczna, wtedy ewidentnie niedobra, propagandowa, służalcza, czyli etycznie nie w porządku, po latach okazała się, w wielu wypadkach moim zdaniem, wybitną sztuką. Ten obraz Kobzdeja „Podaj cegłę”. Oceniając piękno aksjologicznie, musielibyśmy zmienić aksjologię, a dla mnie aksjologia – w sensie opisu świata – powinna być równie trwała, jak oceny moralne czy jak dekalog.

Ks. dr hab. Michał Dróżdź, „Produkcja obrazu czy przesłanie wartości – spór o etyczność przekazów audiowizualnych”

Skoncentruję się na produkcji obrazu świata w przekazach medialnych. Czy żyjemy w prawdziwym świecie czy w sztucznym, wykreowanym? Według tradycyjnej wizji dziennikarstwa media miały rolę odzwierciedlania świata. Dzisiaj ten akcent przesunął się dużo dalej, czyli media uczestniczą w kreowaniu rzeczywistości. Jak

to się odbywa? Twórca (nadawca) – czy to będzie dziennikarz, czy ktoś inny – nie przekazuje nam obiektywnego sensu, ponieważ sam postrzega świat subiektywnie. Czasem walczymy i kruszymy kopię na temat obiektywizmu, ale przecież każdy z nas postrzega świat subiektywnie i ma do tego prawo. Więc ta treść przekazu medialnego, audiowizualnego nie zawiera obiektywnego sensu, ale dostarcza pewnych elementów odbiorcy, jakby kontekstu interpretacyjnego do odbiorczej kreacji świata. Czyli to, co się może zdarzyć, ta temporalność, o której mówiliśmy. Przekaz oglądany następnego dnia już traci na walorach informacyjnych i oglądając ten sam wywiad, koncentrujemy się zupełnie na czymś innym, bo już pewne rzeczy wiemy. A więc treść jest jednym z kontekstów interpretacyjnych w kreowaniu świata.

Do opisu tego działania, tego procesu medialnego znakomicie mogą służyć pewne modele konstruktywistyczne. To nie znaczy, że ja podzielam ten pogląd. Co mówi konstruktywizm na temat kreowania obrazu świata? Że rzeczywistość jest subiektywną konstrukcją podmiotu opartą na przekazach prawdziwych lub obiektywnych, ale ta rzeczywistość jaką my mamy, jest subiektywną konstrukcją podmiotu. Poznanie realnej rzeczywistości dzisiaj dokonuje się za pośrednictwem mediów. Nie mamy innego dostępu do tego, co się dzieje w Warszawie, w polityce, wielkim świecie – kanałami docieramy przez różne media.

Mamy tutaj pana redaktora, który uczestniczy w dostarczaniu nam pewnej wizji świata. Pytanie – czy nas interesuje, jak jest, czy też nas interesuje pewien obraz, w którym się czujemy dobrze? Obiektywna ocena rzeczywistości kreowanej medialnie jest ograniczona ze względu na niewielki zasięg pozamedialnych kryteriów takich ocen. To, co się dzieje u nas na spotkaniu, gdyby kamera to ujęła, to i tak dla wielu osób będzie nie do sprawdzenia. Tylko my możemy wiedzieć, jak było naprawdę. Mamy możliwość jeszcze jednego czynnika, w którym możemy sprawdzić przekaz? Zasadniczo czegoś takiego nie mamy. Konstruktywizm mówi, że jeżeli korzystamy z informacji o świecie w audiowizualnych przekazach, to ocena etyczna rzeczywistości medialnej o charakterze obiektywnym i uniwersalnym jest niemożliwa ze względu na brak obiektywnych kryteriów takiej oceny.

I teraz jak to się dzieje w mediach, gdybyśmy te założenia konstruktywizmu przełożyli?

Po pierwsze – realna rzeczywistość jest modelowana według zasad mediów. Świat medialny i realność rzeczywistości wzajemnie się przenikają. Czyli mamy rzeczywistość (fakty) i obraz rzeczywistości w mediach. No, i te granice stają się rozmyte – pytanie, co jest realne?

Po drugie, co jest prawdziwe? To pytanie będzie tak samo ważne. Co jest realne? Na pewno realny jest obraz medialny, ponieważ powstał, jest realny. Czy on jest prawdziwy? To jest wtórne pytanie. Natomiast świat medialny jest realny – dziś to jest ogromny dylemat, bo brakuje nam słów. Czy wirtualny świat jest realny? No, jest realny, bo jest. Ale to rozmywa nam tradycyjne podziały, że mamy potencjalne rzeczywistości, których nie ma – mogą dopiero zaistnieć, ale wirtualny świat jest. Jak ekran jest, to widzimy coś na ekranie, a jak go zgasimy, to już tego nie ma. Ale w zapisie gdzieś może być urealnione.

Po trzecie – media oddziałują na sam kształt rzeczywistości. Więc wiele realnych wydarzeń jest dzisiaj od początku inscenizowanych ze względu na możliwość ich prezentacji w mediach. My znamy te mechanizmy i wiemy, że tak po prostu jest. Że coś się wykreuje po to, żeby to pokazać. Taka sytuacja – dziennikarz stoi w wielkiej wodzie i mówi o dramacie powodzi, ale jednak kamera się gdzieś lekko opuściła i widzimy, że dziennikarz stoi w małym bajorku, a dookoła jest wszystko suche. Jednak obraz, jaki transmitowano, był obrazem wielkiej wody, który został wykreowany na potrzeby dramatyczności sytuacji. Czyli media kształtują realny stan rzeczywistości poza medialnej, która jest coraz bardziej przesiąknięta elementami medialności. Wiemy, jak to jest w przekazie politycznym.

Po czwarte – media zmieniają uwarunkowania czasowo-przestrzenne realnego życia. Ponieważ przestrzeń i czas stają się względne w tym wszystkim. I albo stworzymy coś ze względu na czas, czyli mówimy, że to jest „live” i musimy zaznaczyć, żeby widz wiedział, że to jest naprawdę tu i teraz. A jak nie zaznaczymy, to mamy wątpliwości, czy to rzeczywiście jest tu i teraz. I podobnie jest również z przestrzenią.

Piąte – granica między realnością a symulacją. Wiemy, jak to wygląda w technologii przekazu telewizyjnego, że mamy tam mnóstwo rzeczy generowanych z komputera i nakładanych na realny obraz studia. Widz wcale nie wie, nie rozróżnia tego, czy stół jest wirtualny, czy stół przy którym siedzą goście nałożony jest z elementów z tricastera. Cała inscenizacja jest wykreowana w sposób sztuczny. A widz ma poczucie, że widzi realny świat, realną dekorację.

I jakie są tego konsekwencje? Może jeszcze przejawy tej mediatyzacji, tej rzeczywistości wykreowanej? Przekaz audiowizualny produkuje sens, taki jaki chce. My nie możemy czasem idealizować, mówić, że mamy do czynienia z przekazem prawdziwości, obiektywnych, ponieważ mamy obraz rzeczywistości wykreowany poprzez konkretne media. Jeśli matryca, wedle której tworzy się obraz

rzeczywistości, jest prawdziwa, jest tak skonstruowana, żeby nie fałszować rzeczywistości, to ten obraz, jaki będzie docierał do widza, będzie obrazem w miarę oddającym rzeczywistość. Jeżeli w matrycy już ukryjemy pewne elementy manipulacyjne, bo albo skrócimy dystans, albo przybliżymy, albo szczegół wypunktujemy, albo pewnymi słowami podkreślimy dramaturgię, wszystko jest możliwe.

Drugim elementem jest kwestia uśredniania opinii, zachowań, postaw odbiorców i oddziaływanie na odbiorców tymi samymi obrazami, hasłami, ideami. Można np. wyprodukować pewne hasła jak „mowa nienawiści”, o której pan redaktor powie. Wydaje mi się, że to jest już pojęcie, które można znakomicie wykorzystywać jako oręż polityczny – czy to z jednej, czy z drugiej strony. Jak się kogoś nie lubi, można po prostu zastosować mechanizm „mowa nienawiści”. Podobnie z kategorią „postprawdy”, a sama definicja ze słownika oxfordzkiego oznacza, że mamy przewagę subiektywnych wizji świat, nacechowanych emocjonalnością.

Na tym polega siła obrazu i oddziaływania, że on jest subiektywny i emocjonalny, bo bez tego po prostu nie da się stworzyć obrazu o charakterze obiektywnym i jest jakiś realizm nie do wykonania. Czyli nie można się zżymać i krytykować tego, że jest bardzo dużo subiektywności w dzisiejszym świecie przekazów audiowizualnych, bo łatwość przekazu dzisiaj, dostępu do sfery publicznej przez Internet, sprawiła, że ludzie udostępnili swoje wizje świata, poglądy, oceny, opinie w nieporównywalny sposób i my chcemy przyłożyć do tych opinii kategorię prawdy. To jest nieuprawnione w tym wypadku. Kategoria prawdziwości przysługuje tylko twierdzeniom, a nie opiniom, poglądom i naszym ocenom. Każda opinia, tutaj potwierdzę to, co pan profesor powiedział, każdy obraz jest stworzony przez kogoś i jest nośnikiem jakiś wartości i jest nośnikiem piękna, jest prawdziwy. Bo powstał, bo po prostu jest i nie można mówić, że go nie ma. Tak samo każda opinia, jaka powstaje, jest prawdziwa, bo ktoś ją wytworzył, „ja tak myślę”, ale czy to, o czym ja myślę, jest zgodne z rzeczywistością, to jest inna sprawa. I dopiero wtedy możemy zastosować kategorię prawdy.

Często w etyce dziennikarskiej mówi się o tej drugiej ważnej kategorii, jaką jest uczciwość. Inaczej mówiąc: moja subiektywność ma granice w uczciwości. Czyli jeśli ja moim subiektywnym obrazem świata przekazanym w treściach fałszuję rzeczywistość, to jest to nieuczciwe i już nie odpowiada standardom prawdy generalnie rzecz biorąc. Jeśli my zakwestionujemy kategorię prawdy, to nie mamy żadnej innej kategorii wartości, co do której moglibyśmy się odnieść w ocenach naszych. Ja się zgadzam, że poznanie prawdy, to co my poznajemy, jest jak

najbardziej subiektywne i o tyle moje poznanie prawdy będzie miało sens, jeśli będzie odzwierciedlać to, co ja poznaje. Czyli jeśli myślę, że na Marsie żyją ludzie, to ja sobie tak mogę mówić, ale jeśli da się to stwierdzić w jakikolwiek sposób, że tam nie ma ludzi, to mój pogląd już jest fałszywy. Do momentu kiedy nie da się pewnych rzeczy zweryfikować, to do tego momentu poglądy mogą funkcjonować.

Jakiś czas temu brałem udział w dyskusji w Warszawie u pana Grzegorza Łęcickiego. Pojawiło się takie pytanie odnośnie pomnika ks. Jankowskiego. Wtórne jest pytanie dla wszystkich: „Jak było naprawdę?”. Ktoś powiedział, że z punktu widzenia prawnego nie ma żadnych, po jednej czy po drugiej stronie, rozpoczętych procedur formalnych, czyli ani nie wpłynęło formalne oskarżenie do egzekutywy prawnej, ani nie wpłynęło formalne oskarżenie do egzekutywy kościelnej. Ale to już jest wszystko post factum. Ludzi już nie interesuje to, że to są pewne obrazy tego, co poszło w mediach. Jeśli prawdą jest również to, że pan Sekielski do swojego filmu specjalnie konstruował obalenie pomnika i ta sama ekipa następnego dnia przewoziła i postawiła pomnik, po to żeby również ta sama ekipa go rozebrała z powrotem. To po co go ustawiano na dwa dni tylko, żeby mógł postać, skoro i tak wiadomo było, że on będzie rozebrany? To jest przykład tego, jak bardzo realna rzeczywistość jest medialnie połączona, że pewne działania realne, są tak naprawdę zdeterminowane czy wyznaczone przez cele medialne.

Przejdę do etyki – czy w epoce sztucznych światów, czyli tych wykreowanych w rzeczywistości medialnej, są jakieś konteksty etyczne?

Po pierwsze, pluralizm aksjologiczny – człowiek ma prawo do swojego porządku wartości. Mamy też różnorodne kryteria wartościowania, różnorodność form, treści, kontekstów, granic przekazów medialnych. Czy i w jakim stopniu ta różnorodność może i powinna być postrzegana jako bogactwo poznawcze, aksjologiczne człowieka i bogactwo kultury? A pluralizm jako również różność dyskursów aksjologicznych? Nie ma w tym punktu wspólnego. Stawiam tezę, z którą można dyskutować, że o tyle ta różnorodność, czasem może sprzeczność w pewnych ocenach, może być bogactwem, jeśli te wszystkie oceny gdzieś się spotkają w jakimś punkcie wspólnym? Ten punkt wspólny widzę w szacunku i godności dla człowieka, zarówno w jego subiektywnym, jak i obiektywnym rozumieniu. Czyli jednak nie można przekroczyć granic takiego dobrego smaku, przyzwoitości, elementarnego szacunku dla godności człowieka. To powinno być wspólne wszystkim, którzy mają w różnym stopniu wartościowania.

Po drugie – tego typu kreowanie świata przez twórców nie służy odbiorcy w żaden sposób, ponieważ mu się dostarcza przetworzona papkę. Utrwała się postawy konformizmu, lenistwa intelektualnego, również spirali milczenia wtedy, kiedy te przekazy nie korespondują z moim światem wartości, w którym czuje się dobrze. Przykładem tego, że człowiek w takim świecie żyje i może żyć dobrze, jest ciągle się utrzymująca na wysokim poziomie popularność tabloidów. Co więcej, inne media poważne swoją atrakcyjność przekazu uzyskują poprzez jego tabloidyzację.

Po trzecie, człowiekowi i jego dobru służy szukanie takich form, które są łatwe w odbiorze. Formuła zabawy – czy to rzeczywiście jest dobra droga, żeby człowiek mógł intelektualnie i duchowo się rozwijać?

Po czwarte, czy w tych sztucznych światach nie tracimy takiej możliwości realnego komunikowania się ludzi między sobą? Bo mówi się, że młodzież znakomicie się kontaktuje ze sobą poprzez media społecznościowe, cały czas coś piszą, ale tracą kompetencje komunikowania międzyludzkiego w realnym świecie.

Dyskusja po referacie prof. Michała Dróždza

Filip Bajon: To ostatnie stwierdzenie ks. profesora, jest z moich obserwacji, a obserwuje młodzież, mam synów, kolegów, przyjaciół itd. Oczywiście jest to specyficzne środowisko inteligenckie, ale nie zauważam tego typu oddalenia, w ogóle nie mam wrażenia, że oni żyją w innym świecie.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Badania empiryczne też tego nie potwierdzają, to jest bardziej publicystyczne...

Michał Dróždź: Ja bym się nawet zgadzał z tą opinią, bo może na wyrost rzeczywiście to wzięłem, gdyż często w sposób powierzchowny się zaczyna to oceniać. Wydaje mi się, że smartfony spełniają znakomitą rolę wspólnototwórczą bardziej, niż nam się wydaje. Nawet gdy siedzą skoncentrowani, to oni są z ludźmi w innym świecie. W innej wspólnotocie. Może nie tu i teraz z nami, ale z kimś innym są.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Cała kultura partycypacji potwierdza to, że człowiek ma ewolucyjną potrzebę komunikowania się z innymi ludźmi i żadne urządzenie techniczne dotychczas mu w tym nie przeszkodziło. Turing mówił, że jak coś myśli inaczej niż my, to nie znaczy, że to nie myśli. Zmieniają się formy...

Natomiast ja, Michale, z całym szacunkiem, zastanawiam się nad zadaniami filozofa w tej naszej trudnej sytuacji ludzi siedzących w bańkach informacyjnych, w których lęgnie się postprawda i *hate speech*. Bo ty, wykazując dużą tolerancję

i wyrozumiałość filozofa, powiedziałeś o przekazie audiowizualnym, że on jest jak kot Schrödingera, który jak siedzi w pudełku, to jest martwy i żywy jednocześnie. I dopiero jak otworzymy pudełko, to okazuje się jak jest, czyli przestaje być jednocześnie żywy i martwy. Każdą rzecz możemy uznać za prawdziwą z racji istnienia jej reprezentacji audiowizualnej, jak długo nie sprawdzimy, że jej nie ma. Mnie się jednak wydaje, że filozof, który nie walczy z takim myśleniem, powiedziałabym, kapituluje. Bo wchodzimy w tej chwili w taką technologię, którą w medioznawstwie nazywamy postfotograficzną czy postfilmową.

To, co pan Bajon zechciał powiedzieć o filmie, że coś „zostało sfilmowane, ponieważ istniało”, było prawdą w momencie, w którym istniał indeksujący stosunek czy metonimiczny pomiędzy tym, kto stoi za kamerą, a tym, co stoi przed kamerą. Czyli nie można było sfotografować albo sfilmować niczego, co realnie nie stało na wprost aparatu lub kamery. W tej chwili żyjemy w takiej kulturze, w której cała trasa koncertowa Amy Winehouse, zatytułowana adekwatnie *Hologram*, została zaplanowana w taki sposób, że będą olbrzymie koncerty z udziałem tysięcy widzów, a na scenie Amy Winehouse, która jak wiadomo, nie żyje już dawno – i będzie to wyglądało, jakby ona stała przed tymi ludźmi we własnej osobie. Nigdy jej tam nie było, ani nawet nie została w ten sposób sfilmowana w innej sytuacji, jej postać będzie więc trochę symulacją, ale głównie symulakrum. Będzie miała relację jedynie do obrazów Amy Winehouse, a nigdy do niej żywej. Jeśli przyjmiemy do wiadomości, że kot Schrödingera siedzi w pudełku i my odmawiamy narzucenia mu roli żywego albo martwego tylko dlatego, że oto go właśnie widać, to powstaje grunt dla całego tego irracjonalizmu informacyjnego, który w tej chwili jest. W którym można było na przykład doprowadzić do Brexitu, odwołując się do trzech milionów ludzi, którzy nigdy nie głosowali, ale dostali na swoje konta internetowe miliard postów, wszystkie były nieprawdziwe, ale nakłoniły ich do głosowania. A to dlatego, że status czegoś, co zostało wygenerowane metodami cyfrowymi, jest szalenie kuszący. Zwłaszcza, gdy na domiar złego opiera się na modalności filmowej lub fotograficznej, którą wyuczyliśmy się traktować jako zaświadczącą o prawdziwości obrazu.

Mam świadomość istnienia technik manipulacji obrazem, ale gdy widzę fotografię, to raczej jej wierzę, niż zastanawiam się, czy nie wytworzono jej od początku cyfrowo, bez materialnego odnośnika. Filozof, który mówi, że musimy się z tym pogodzić, kapituluje w zasadniczy sposób. Status ontologiczny technologicznie wytworzonego obrazu to jedno, a prawda to drugie.

Michał Drózd: Filozofia się po prostu nie zajmuje tym i to jest mój ból. W sensie takim, że cały czas młóci Kanta i przeszłość zamiast wyjść na przeciw tego, co się dzieje tu i teraz. Zmiana form poznania rzeczywistości, zmiana statusu rzeczywistości, zmiana uwarunkowań prawdziwości w ogóle, zmiany w kontekście wartościowania rzeczywistości, kiedy mamy nakładające się rzeczywistości realnego świata. Nawet gdyby przyjąć, i to jest moim zdaniem przykład jak najbardziej słuszny, jak można w sposób sztuczny, medialny, zmienić tak realną rzeczywistość, jaką jest Brexit. Wystarczyło medialnie wyperswadować, fałszywie pewnej grupie ludzi decyzję i mamy konsekwencje w realnym świecie o charakterze wiekopomnym. Filozofowie nie będą się z tym zgadzać, ale wydaje mi się, że za wolno reagują na zmiany cywilizacyjne i technologiczne. Nie wychodzą na przeciw, żeby pomóc, dostarczyć pewnych narzędzi. Tak żeby można się było odnaleźć łatwiej w ocenianiu rzeczywistości, w kategoryzowaniu prawdy.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Pozwoliliście przyjąć do wiadomości, że każdy siedzi na swojej prawdzie.

Anna Gemra: W dalszym ciągu nie dotyka się u nas czegoś takiego jak *etyka rzędu*, która w Stanach się fenomenalnie rozwija. Zajmuje się tym między innymi ośrodki w San Francisco. Mają duże projekty poświęcone temu, w jaki sposób media komunikują politykę. Wchodzi w to na przykład kwestia Brexitu. Są sugestie, w jaki sposób powinny reagować na ten fakt media i etycy mediów. W Europie i w Polsce takich projektów i studiów nie ma, a próba wypromowania podobnego myślenia o etyce rządu i polityki w ogóle to jak przebijanie się nie przez szklaną ścianę, ale betonowy, zbrojony słup.

Michał Drózd: Jeszcze do pana redaktora – media mają prawo tworzyć obraz rzeczywistości jak uważają, że on odzwierciedla rzeczywistość.

Małgorzata Lisowska-Magdziarz: Naprawdę?

Michał Drózd: Mają prawo tworzyć obraz rzeczywistości taki, żeby jej nie fałszował i mamy dlatego spektrum ocen – jeżeli zaczyna się rzeczywistość fałszować, ale okazuje się, że to zaczyna nie przeszkadzać ludziom, że mamy w Polsce trzy narracje lub dwie narracje główne i jedną środkową, z szacunkiem dla pana redaktora, który się tytułuje w tej chwili najbardziej optymalnym w przekazie dziennikarskim czyli Polsat. I teraz mamy dwa skrzydła skrajne – i mamy takie trzy narracje, które odpowiadają pewnym potrzebom ludzi i wszyscy są zadowoleni.

Małgorzata Lisowska-Magdżiarz: Mnie zawsze interesowały implikacje etyczne takiego zjawiska, ponieważ jest tak: analogowe media, prawdziwy analogowy przekaz = plus, analogowe media i przekaz fałszywy nieprawdziwy, kłamliwy = minus. Cyfrowe media użyte do obrazu fałszywego = minus. Jednak cyfrowe media, które generują obraz świata, pomimo że on nie ma indeksującej relacji czy metonimicznej do rzeczywistości, tylko został wytworzony od razu z matrycy = plus czy minus?

Michał Dróżdż: Zasada logiki mówiła tak: prawda-fałsz, jakie są relacje? Że z prawdy nigdy nie może wynikać fałsz, to jest sylogizm logiczny od starożytności, ale dzisiejsze media ten sylogizm odrzuciły. Że z prawdy może wynikać fałsz. Z prawdziwych obrazów nakręconych można stworzyć fałszywy przekaz o rzeczywistości.

Małgorzata Lisowska-Magdżiarz: No, ale czy można z nigdy nienakręconych obrazów stworzyć przekaz, który uznamy za prawdziwy?

Michał Dróżdż: Ale z fałszu – logika dopuszczała i to jest prawdziwy sylogizm – może wynikać prawda.

Wojciech Kajtoch: Tak mi wpadło do głowy: Czy naprawdę w medioznawstwie rozpatrującym tego typu kwestie powinniśmy się trzymać determinizmu technologicznego? Bo przecież ta sytuacja, kiedy nagle olbrzymie grupy ludzi zaczęły wierzyć w coś, w co w zasadzie nie powinny...

Małgorzata Lisowska-Magdżiarz: ...że Ziemia jest płaska.

Wojciech Kajtoch: Od tylu, tylu lat... można powiedzieć, że to się zaczęło w momencie, w którym powstała wielkonakładowa prasa. Wtedy nagle np. uwierzano w rasy. Potem te wszystkie doświadczenia wojenne, przecież to była propaganda robiona radiem, gazetą... A jak niesamowicie była skuteczna! Tak więc ludzie żyją w światach fikcyjnych, jak sądzę, od czasu wynalezienia pisma. Tylko że ta ilość ludzi najpierw była mała, potem się zwiększała. Więc czy nie dotykamy bardziej jakiejś właściwości ludzkiego umysłu niż mediów.

Filip Bajon: Czytałem ostatnio książkę o Humboldcie, podróżniku, wielkim naukowcu. Co wynikło poza głównym tematem? Otóż moje zdziwienie, że na początku XIX wieku najważniejsi ludzie na świecie znali się osobiście. Humboldt znał prezydenta USA, z Goethem jadał obiady, znał cesarza Niemiec, znał premiera Anglii.

Jarosław Gugął: Wynikałoby z tego, że w tamtej epoce profesorów UJ-otu, których warto było znać, było dwóch, a dzisiaj jest 150.

Koniec części pierwszej sprawozdania.

Udzielam licencji do eksploatacji praw autorskich do przesłanego utworu na zasadach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0).

Mateusz Flont
ORCID: 0000-0003-1509-4815